Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy.

zespół (fond) 45.
Archiwum Dziaduszyckich

Część I. Rękopisy Biblioteki Poturzyckiej Dzieduszyckich.

189. Miscellanea z 1846 r. (odpisy „Dziennika Rządowego”, listów, relacji itp.) *Poł. XIX w. K. 71.*

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

46

Львівська бібліотека
АН УРСР 08
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
Дідуш. 189

Miscellanea
z roku 1846.

POTULICKA BIBLIOTEKA
J.W.D.
POTURZYCKA BIBLIOTEKA

(format arkuszowy)

N 1 Rok 1846 — Kraków dnia 26 Lutego.

Pismo to wychodzić będzie codziennie o godzinie 8 mej rano w księgarni Stanisława Gieszkowskiego ~~Dziennik~~

Prenumerata kwartalna kosztuje Zł. p. 12 miesięczna Zł. p. 5. Numer pojedynczy groszy piętnaście.

Dziennik (Orzeł polski z koroną na głowie) Rządowy Rzeczypospolitej Polskiej.

(na Exemplarzu drukowanym który widziałem niebyło orła na pierwszym Numerze tenże był przez całą szerokość drukowanym bez żadnego przedziału.

Polacy!

Po sromotnem spotwarzeniu najspokojniejszych Obywateli i mieszkańców miasta Krakowa i jego okręgu, w celu uprawnienia zamierzonego zbrojnego najścia przez wojsko Cesarsko-Austryackie, dokonano takowego na dniu 18 b. m. i wywołano gwałtami powszechne oburzenie, poczem nastąpiło starcie się z wrogiem. Kilku walecznych braci naszych, którzy poświęcili się dla sprawy narodowej, polegli mężnie jak prawi synowie Ojczyzny, zostawiwszy godny przykład do naśladowania. Zaledwie, że nieprzyjaciel poniósł pierwszą porażkę, a już go ogarnęła powszechna trwoga, bo Bóg widocznie opiekuje się niewinnemi. Bluźniercy! ogłaszali, że przybyli dla naszego bezpieczeństwa, a pierwsi w najhaniebniejszym pośpiechu umknęli z naczelnikiem Rządu i władzami zabrawszy z sobą milicyą, przez co wystawione było miasto na największe niebezpieczeństwo. A jednak, dzięki Opatrzności, która czuwała nad nami, niedo=

puszczono się żadnego nadużycia, co prawie bezprzykładnem jest w dziejach Narodów, i zajmie najpiękniejszą kartę w Historyi Polski. Polacy! nadeszła chwila stanowcza, jednoczcie i zapomnijcie o wszystkich zatargach, mając zawsze przed oczyma zgubną niezgodę, która udaremniała tylekrotne wyzwolenie nasze. Pomnijcie na okropności, jakie pociąga za sobą upadek bytu politycznego, a pewny jestem, że staniecie, jak niezwyciężona Falanga Macedońska i odrodzi się duch narodu tak znany całemu światu. Wszakże Rzymianie mieli tylko dwie mile kwadratowe obwodu i niespełna cztery tysiące mieszkańców, a jednak stali się panami całego starożytnego świata, dlaczegożby naród Polski nie miał odzyskać swego bytu, byle go tylko szczerze zapragnął. Polacy! nie lękajcie się nieprzyjaciół, i idźcie w ślady Leonidasa na czele garstki dzielnych Spartanów. — Ale poco przytaczam przykłady starożytnych narodów, którzyż w Europie liczy tyle bohaterów i męczenników poświęcenia się najdroższej sprawie odrodzenia się naszego? Cała Sławiańszczyzna podniesie się, skoro się dowie o Waszym powstaniu, a Europa, która pragnie wyjarzmienia się z pod srogiej niewoli swoich tyranów, oddając pokłask waszemu poświęceniu się wspierać go będzie wszelkiemi siłami. Nierozpaczajcie i miejcie ufność w Bogu, który pobłogosławi orężowi w sprawiedliwej sprawie naszej — Obywatele i mieszkańce miasta Krakowa. cienie przodków

którzy zamieszkiwali ten starożytny gród, i dali tylekrotnie dowody nieustraszonego męztwa, będą wam w boju towarzyszyć i zagrzewać serca wasze, pewni, że się nie potrzebują rumienić swoich synów umiejących odeprzeć najezdników, którzyby ich święte popioty znieważać byli gotowi. Składajcie chętnie ofiary na ołtarzu Ojczyzny, a bujne będziecie zbierać płony waszego wysilenia, potomność podziwiać będzie wasze czyny i wdzięcznością je uwieńczy, gdy przeciwnie wnuki złorzeczyliby waszej opieszałości, i przeklinaliby Was w grobach na wieki. Odtąd niech hasłem waszym będzie:

Bóg! Jedność! i Ojczyzna! —

(Odtąd na dwóch przedziałach)

Protokuł

spisany na dniu 22 Lutego 1846 roku o godzinie 8 wieczorem przez niżej podpisanych w celu objęcia Rządu Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej

Czternastoletnie usiłowania prawych synów Ojczyzny w celu odzyskania bytu narodowego wywołały we wszystkich stronach ujarzmionej Polski liczne sprzysiężenia narażające członki tychże na najokropniejsze niebezpieczeństwo, mimo których udało się nareszcie związać wszystkie w jeden kierunek, to jest odzyskanie Ojczyzny przez uwłaszczenie...

wszystkie w jeden kierunek, to jest odzyskanie Ojczyzny przez usamowolnienie ludu Polskiego. Dnia 24 Stycznia b. r. wydziały wszystkich związków całej Polski oddały władzę w ręce Rządu składającego się z pięciu osób wybranych od księztwa Poznańskiego.

Miasta Krakowa i jego okręgu, Galicyi, Rusi i Emigracyi z dodanem Sekretarzem, któren to Rząd miał wzupełnić się przez przybranie dwóch członków za Polskę Kongressową i za Litwę. Członkowie wybrani i Sekretarz władzę im powierzoną przyjęli, i przed dniem 21 Lutego na wybuch powstania przeznaczonym mieli się zgromadzić w Krakowie, jakoż istotnie Członkowie za miasto Kraków i jego Okrąg, za Galicię i Emigracię przed terminem się stawili, zaś Członek za Księztwo Poznańskie został uwięzionym, a Członek za Ruś i Sekretarz Rządu na miejsce przeznaczenia dotąd nie zdążyli, nakoniec członek Rządu za Emigrację wybrany przez wkroczenie wojska Austryackiego do Krakowa na niebezpieczeństwo utraty wolności narażony, schronił się chwilowo za granicę. W tej chwili ruch powszechny Miasta Krakowa i najnowsze wiadomości ze wszystkich stron wkazują dowodnie, iż powstanie jest wolą Boga i całego narodu Polskiego, wkładają zatem na pozostałych Członków Rządu święty obowiązek, ujęcia natychmiast im powierzonej władzy tem więcej, izby inaczej popęd najświętszy mógł się wyrodzić w bezrząd i narazić na niebezpieczeństwo braci Obywateli, udziału w powstaniu mieć mogących.

Przybierając do grona Rządowego Obywatela z Polski Kongressowej, któren władzę przyjmuje, podajemy sobie więc nawzajem ręce i poprzysięgamy w obliczu Boga i ~~ludu~~ narodu

Polskiego, iż władzę rewolucyjną tak długo wykonywać będziemy, dopóki cała Polska wyjarzmioną nie będzie, iż za środek do tego celu uznajemy poruszenie całego ludu przez zniesienie przywilejów i nadanie bezwzględnej własności ziemi dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadanej, iż za wielkie następstwa dzisiejszego czynu odpowiedzialność przyjmujemy, i każdego, ktoby się naszym postanowieniom odważył sprzeciwiać, za zdrajcę Ojczyzny uważać i stosownie z nim postępować będziemy, Tak nam Boże dopomóż! Sekretarzem naszym mianujemy Karola Rogawskiego — W dowód czego nasze własnoręczne podpisy.

Ludwik Gorzkowski

Jan Tyssowski

Alexander Grzegorzewski

(Sekretarz) Karol Rogawski

(Następuje Manifest) potem:

Rząd Narodowy

do wszystkich dawnych wojskowych

Pod surowością bycia uważanymi jako zdrajcy Ojczyzny mają wszyscy Oficerowie mieszkający w Krakowie stawić się przed Rządem narodowym w gmachu Krzysztofory najdalej do godziny 10tej rannej dnia dzisiejszego.

Kommendant placu to rozporządzenie pod tąż samą odpowiedzialnością natychmiast oznajmi wszystkim oficerom.

Kraków dnia 23 Lutego 1846 (Podpisy, jak wyżej)

Ustawa rewolucyjna.

Artykuł I. Rząd Rewolucyjny jest jeden dla całej Polski, absolutny, narodowi odpowiedzialny.

Art. II. Każden, który Rząd lub władzę od Rządu postanowioną jakikolwiek urząd – dowództwo lub stanowisko chwilowe tylko oznaczy, obejmie i wykona takowe pod karą śmierci.

Art. III Ktokolwiek zdolny dźwigać broń w 24 godzinach po ogłoszeniu powstania w miejscu jego pobytu pod rozporządzeniem władzy miejscowej się nie stawi, pójdzie jako zbieg pod sąd wojenny.

Art IV. Rabunek, samowolność nad osobą, chociażby winną, wymaganie czynszów lub pańszczyzn, opieranie się czynne, szpiegostwo, przeniewierzenie grosza publicznego, nadużycie władzy urzędowej, i przywłaszczenie władzy, ulega karze śmierci.

Art V Każden, kto formuje Służby, komitety, lub stowarzyszenia bez upoważnienia Rządu jest zdrajcą Ojczyzny.

Art VI Każda Gmina wystawi natychmiast w swoim obrębie tyle znaków alarmowych ile dla porozumienia się ze wszystkiemi Gminami ościennemi okaże się potrzebnem. Znaki te są słupy lub drzewa okręcane słomą i oblane smołą, a niweczenie takiego słupa, lub przeszkadzanie ulega karze śmierci.

Art VII. Godłem narodowem jest kolor biały z amarantowym i orzeł biały na tle amarantowem z skrzydłami do lotu rozciągnionemi, z głową na prawo zwróconą, trzymający w szponach wieniec dębowy, na lewo wieniec laurowy. – Orzeł ten

jest także pieczęcią wszelkich Władz i Sądów Narodowych.

Kraków dnia 23go Lutego 1846 (Podpisy, jako wyżej)

Rząd Narodowy

do braci Izraelitów.

Polacy! godzina pojednania się z sobą rodzin społeczeńskich wybiła. Byliście pod zarządem wrogów uważani za oddzielny naród — Rewolucya przyjmuje was na łono społeczeńskie, zapewnia wam jako braciom jednej ziemi prawa ludzkie — i powita was jako synów Ojczyzny godnych wyswobodzenia i otrzymania bezwzględnej równości. Gdy atoli używanie praw i pełnienie obowiązków powinno być odpowiednie, przeto wzywa was Rząd Rewolucyjny do szeregów Obrońców i oświadcza, że wszelkie Manifesta wydane i wydać się mające dotyczą się i do Polaków Izraelitów.

(Data i podpisy jako wyżej.)

(Następuje odezwa Dyktatora)

Założenie Klubu Rewolucyjnego Polskiego.

Rząd z łona rewolucyi wyrodzony — rozwija ją w duchu takim, w jakim ją serca nasze wykochały, w jakiej postaci wymarzyły ją sny nasze najdroższe. Usposobić lud do pojęcia i ukochania rewolucyi — lud, który obłąkać usiłowali wrogi nasze i wewnętrzni zwolennicy przywilejów i ucisku — jest powinnością i zadaniem opinii publicznej. Dla wsparcia wyrobienia się opinii, zakładam Klub Rewolucyjny Polski z następującą Organizacyą

1 Sessye Klubu odbywają się codzień, późno w wieczór, po zakończeniu zatrudnień Rządowych.

2. Mowcy – dysputować i Ludowi przedstawiać będą – kwestye Rewolucyjne.

3. Protokoła mów i dyskussyj przez Sekretarzy notowane i pismami publicznemi ogłaszane będą.

4. Klub w ciągu przebierze sobie członków, którzy większością głosów o objawieniu Opinij Klubu o różnych Rewolucyjnych kwestyach stanowić będą. 5 Pierwszych członków Klubu przybiera zakładający, później większością głosów członkow pierwszych wybierani będą.

Klub nasz otworzony będzie w Sali teatralnej dziś o godzinie 9tej w wieczór.

Kraków dnia 25 Lutego 1846 roku

Edward Dembowski Sekr. Minist. spraw Wew.

Dyktator

do władz wszelkich

Sekretarze moj Rogawski i Dembowski mają prawo podania do mnie odbierać, i z takowych sprawę zdawać mi będą, a tylko w razie potrzeby Władze u mnie samego audiencję mieć będą.

Kraków jako wyżej

J. Tyssowski

Sekretarz Dyktatora Edward Dembowski

N. 1 drucc który widziałem drukowany tu się kończył i nominacji nie było.

Zanominowani zostali w dniach 24 i 25 Lutego 1846 roku. –

Zanominowani zostali w dniach 24 i 25 lutego 1846 roku:

Edward Skarzyński, Wodz naczelny

Nieprzecki, Szef sztabu

Bernard Unewski, przełożony nad fabryką amunicyi.

Borowski, Organizator powstania w granicach dawnej Rpltej Krakowskiej.

Wenda Alojzy, Organizator powstania w Proszowskim, Słomnickim, i Skalbmierskim.

Świtkowski, Gubernator miasta Krakowa

Franciszek Jakubowski, komendant placu w Krakowie

Jordan, Komendant placu w Podgórzu.

Mikołaj Lissowski, Komissarz powiatu krakowskiego.

Adam Siedmiogrodzki, Kom. pow. bocheńskiego (komornik w Wieliczce, szwagier Miskieja).

Karol Krózecki, Dyrektor policyi (Sędzia Apellacyjny)

Józef Minke, Burmistrz miasta Podgórza (recte Miskiej, były Burmistrz).

Kasper Wielogłowski Minister wydziału spraw Wewnętrznych i Policyi (były prezes Senatu)

Józef Krzyżanowski " " Sprawiedliwości (Adwokat i prof)

Wincenty Karczyński " " Wyznań Religijnych

Wincenty Wolff " " Skarbu. (bankier Krakowski)

Hieronim Kochanowski Dyrektor poczt.

Piotr Moszyński Prezydent w wydziale zbierania

Piotarski — Sktadek (ociec Pani Szembekowej, co był na Syberyi.) prezydent komissyi żywności.

August Cyfrowicz
Dominik Lipnicki
J. Józef Verderber*
Antoni Vieres
} Członkowie kommissyi żywności

* kupiec w Krakowie

Karol Rogawski — Sekretarz Dyktatora
Edward Dembowski — " " 2gi.
Waleryan Kalinka, Dyrektor Kancellaryi Rządowej (Podobno ten sam, co był Adwokatem w Kielcach)
Kazimierz Rudawski — Dziennikarz.

Antoni Jędrzejewski
Stanisław Hałaskiewicz
Erazm " "
Tomasz Hendel
Michał Rozencweig
Jan Zawadzki
} Kancelliści.

Tessarczyk — Redaktor dziennika Rządowego (co wydawał dawniej Kuryerka Krakowskiego

Zajączkowski — Korrektor

Adolf Szachna — pieczętarz.

Z Galicyi wschodniej dnia 17 Lutego 1846

Przybyły z Galicyi wschodniej wysłannik Rządu do zaorganizowania tam powstania donosi, iż przyspsobienie w tamtych stronach rokuje, że na dzień Zmartwychwstania naszego, Rewolucja w głównych punktach udać się musiała. We dworze najczynniej pracował Ob. Maurycy Sikorski z konspiracyi, i do wyjazdu Wysłannika Rządowego uwięzionym nie był. Ob. Teofil Wiśniewski pozostał przy powstaniu Cyrkułu Przemyślskiego – Ob. Eliasiewicz Franciszek powstanie w Stanisławowskim, a Ob. Stanisław Komiszewski powstanie w Kołomyjskim z największą gorliwością przygotowali. – Wysłannik Rządu Rewolucyjnego powierzył Ob. Zabickiemu i Dobrzęckiemu sprowadzenie naszej Emigracyi i pułków polskich, ułańskich z Węgier. Węgrzy przechodu naszym niewzbraniać, a Austryakom pomocy w wojnie przeciw nam odmówić przyrzekli.

3 Zupełnie jak N^r^ I   (Wzięt biały z koroną na głowie)   Kraków 27^go^ Lutego. 9

Dziennik Rządowy
N^r^ 2.

Dyktator

Do Ludu Krakowskiego i Podgórskiego

Na każdą rodzinę Krakowską i Podgórską Dyktator rocznie udziela bezpłatnie 5 cetnarów soli. O które każda rodzina bez wyjątku zgłosić się może.

Tysowski

Dyktator

Do ludu polskiego.

Gdziekolwiek niniejsza odezwa dochodzi, wszelkie pańszczyzny, czynsze i daniny jak w manifeście rewolucyjnym wyrażono, znoszą się bezwzględnie.

Mordy i samowolności popełnione w niektórych miejscach przebaczają się, lecz od chwili nadejścia tej odezwy każdy dopuszczający się mordu lub rozboju przez sąd wojskowy Art. IV Ustawy rewolucyjnej śmiercią karany będzie.

26^go^ Lutego

Tysowski

Zawiadamia Obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, iż papiery wszelkie, które miały kurs poprzednio w kraju, przez rząd rewolucyjny przyjmowane i wypłacone będą, i stosownie do tego wszystkim Kassom rewolucyjnym rozkazuje się papiery takowe w wartości nominalnej † przyjmować, – zaś prywatnych, którzyby papierów takowych za brzęczącą monetę przyjmować nie chcieli, pod sąd rewolucyjny jako zdrady stanu winnych oddaje.

† jako brzęczącą monetę ~~przyjmować~~

25 Lutego

Dyktator Tysowski. Sekr. Dykt. Edw. Dembowski

Poleca, aby wszelkie raporta, jakiejkolwiek bądź władzy, składane były tylko tym osobom, którym je składać należy, bez przytomności ciekawych, nadsłuchujących.

26 Lutego Tysowski Dembowski

Instrukcja dla komisarzy powiatowych.

1. Rząd rewolucyjny Rzeczypospolitej Polskiej jest absolutny, Dyktatorski, z jednej Osoby złożony – gdyby Dyktator uznał tego potrzebę, podzieli samowładztwo swoje z kilku osobami. Rząd rewolucyjny trwać będzie dopóty, dopóki społecznie Polska † wszelkiego najazdu wolną nie będzie.

† od wszelkiej kontr=rewolucji a politycznie od

2. Wszystkie urzędy mianowane i potwierdzane są przez rząd rewolucyjny.

10

3. Urzęda oprócz Rządu są: Ministerstwa i ich bióra — Wielkorządzcy pięciu prowincyi Rzeczypospolitéy, to jest: Poznańskiego, obu Galicyi, Polski nadwiślańskiéy i Ziem Ruskich. —

Komisarze powiatowi i ich Adjunkci, Wójci i Burmistrze, nadto Inspektorowie Rewolucyonizujący Rzeczypospolitéj i utrzymujący Rewolucyjny porządek.

4 Nad każdą prowincyą przełożony jest Wielkorządzca pod odpowiedzialnością gardłową z najściślejszą uległością Rządowi, wszystkim absolutnie rządzący.

5. Wielkorządca wszystkich urzędników wswej Prowincyi za potwierdzeniem Dyktatora mianuje, i im absolutnie rozkazuje, takowych w razie potrzeby zmieniać i zrzucać może, podając zawsze wszelako wszystko, co uczyni do potwierdzenia Rządu Naczelnego.

6. Wielkorządzca przybiera sobie Radę Sekretarzy i Dozorców, którzy objeżdżają Prowincye, Komisarzy powiatowych czynności i ich energią kontrollować będą

c Inspektorom których w każdéj prowincii jeneralnych dwóch będzie i ich pomocniczy inspektorowie podrzędni, Komisarze niewinni uległości żadnéj. — Inspektorowie z Korpusem policyjnym wszędzie kraj w porządek rewolucyjny wprowadzać i uboczenia wszędzie prostować mają. — Ludzi do trybunatu rewolucyjnego odsyłać się mających komisarze inspektorom wydawać będą. —

c 7 Komisarz powiatu ~~winien~~ (to jest dzisiejszego obwodu cyrkułu słowem dzisiejszy jednostki polityczny) winien:

a Bezpośrednią uległość Wielkorządzcy i Urzędnikom przez niego na dozór Komisarzy wysyłanym.

b. Intendentom wojskowym lub Komendantom Oddziałów, ile ich żądania stwierdzone będą przez Wielkorządzcę lub ile nagłości potrzeby wojskowéj tego wymagać będzie

8. Komisarze wybiorą sobie kilku Adjunktów i takowych do dozierania Wójtów i Burmistrzów użyją

9. Komisarze winni:

a. We wszystkich gminach Wójtów i Burmistrzów mianować, a radzę ich przez całą ludność większością głosów nakazać obrać.

b. Ludność całą na 3 pobory podzielić.

1 Najochotniejszych do pierwszego poboru powołać jako można uzbroić, i do punktu koncentracyi n. p. miasta powiatowego odesłać.

2 Pobór drugi z całej ludności od lat 18–40 pierwszym poborem nieobjętej powołać, uzbroić, połowę odesłać do punktu koncentracyi, a połowę do warsztatów militarnych – broni palnej i siecznej, ubiorów i innych rekwizytów wojskowych użyć.

3 Pobór trzeci z reszty pozostałej całej ludności męskiej i żeńskiej do uprawy roli, szycia bielizny i pielęgnowania chorych użyć. jako gwardię narodową uważać.

c. W każdym mieście powiatowym Komisarze mają natychmiast braniem w rekwizycyą, za kwitami gromadzić do właściwych składów: sukno, płótno, żelazo, zboże i inne rekwizyta.

d. W każdem mieście powiatowym wziąść zaraz w rekwizycyą wszystkie konie zdatne do jazdy lub zaprzęgu wszystkich krawców, szewców i szwaczki, wszystkich rzemieślników broni, i takowych użyć.

e. W każdem mieście powiatowym założyć natychmiast

1. Kassę
2. Magazyny zboża mundurów, i innych rekwizytów wojskowych.
3 Warsztaty militarne
4 Pocztę Urządzić trybunał doraźny.

9 Podatki stałe pobierać, niestałe zaś: akcyzy, myta, i tym podobne

nadużycia znieść.

10. Powstanie uczynione dla Ludu, własność pojedynczych szanowana, ale wszystko, jako jedna wspólna narodowa własność w rękach rządu uważaną ma być.

11. Wszystkim pracującym dla Rządu płacić przynajmniej dwa razy tyle, ile zwykle podobne prace się płaciło – gdyby nie były pieniądze, płacić kwitkami. —

Kraków dnia 24 Lutego 1846 roku.

Jan Tyssowski

Rogawski Sekr.

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Obwieszczenie.

Komisarz pow. Krakowskiego.

Zważywszy, iż niema więcej potrzeby iluminowania w nocy Miasta, i aby nienarażać Obywateli na niepotrzebne wydatki ogłasza: iż od dziś dnia oświetlanie okien ustaje, wszyscy jednakowoż mieszkańcy winni mieć zawsze w pogotowiu światło i w razie uderzenia alarmu w dzwony natychmiast okna oświetlonemi być winne, wszelkie zaś dzwonienie w nocy wyjąwszy alarmowe najsurowiej zakazuje się.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 r.

M. Lissowski

R. Prekilewski Sekr.

Część nieurzędowa.

Z Wieliczki dnia 24 Lutego 1846 r.

Dziś u nas o godzinie 12 z południa ogłoszona została Rewolucya społeczna. Ludność miasta naszego przyjęła słowo wolności z największym zapałem, po ogłoszeniu rewolucyi dokonanem przez Dembowskiego, ochotnicy z Górników, Rzemieślników i Mieszczan złożeni w liczbie 200 przeszło, ku Krakowie wyciągneli, po drodze w każdej wsi się zatrzymując, i także Rewolucyą społeczną głosząc. Wieśniacy wszędzie nieposiadali się z radości, skoro tylko wyjaśniono im, zrozumieli, że wszelkie poddaństwo zniesione, i Wolność w Rzeczypospolitej zaprowadzona.

Tęn zapał Ludu nie był podzielany przez Ex-Szlachtę z okolic Wieliczki, która niepodniosła powstania, pomimo to, że huk dział Krakowa słyszała, i że odcięty w przejeździe ze Lwowa do Krakowa Ob. Dembowski zaklinał na wszystko mieszkańców okolic Wieliczki, aby natychmiast zebrawszy się, na załogę Wielicką uderzyć, lub przynajmniej po wsiach Rewolucyę społeczną ogłosić. — Lud głos prawdy pojął — a zimni ludzie niechcieli go słyszeć.

Rewolucya i Lud.

Są ludzie małego serca, a myśli tępej, sądzący, że Lud wiejski nie powstanie, że Rewolucyi nie pojmie, i nie pójdzie bić się za świętą naszą Sprawę do upadłego. Kto to twierdzi, nie zna, nie kocha ludzi, jest to albo Panek, któremu żal, że był Narodu okupił poświęceniem Pańszczyzny, albo taki, który Włościanina obciążał pracą, uciskiem i obelgą, a ten drży, aby za to zasłużonej nie odebrał kary, albo wreście zbrodniczego o powstaniu

Ludu powątpiewania, jest to taki, coby chciał choć z dzień jesz-
cze u siebie wstrzymać ogłoszenie Rewolucyi społecznej.
W Galicyi mówią, że Włościanin najgorszy, że przez Rząd zde-
moralizowany, sprawie Rewolucyjnej niechętny. O! nie jest to
prawda, ja żyłem z Ludem Galicyjskim, pracowałem z nim
konspiracyjnie, i ogłaszałem mu Rewolucyą społeczną. Prawda,
Galicyjski Wieśniak nie ufa właścicielowi wioski, ani żadnemu,
kto nie nosi siermięgi; ale jakże miałby tym znarowionym
ufać ludziom, którzy wszelkie na nim zdzierstwa popełniali,
batami katowali, i kpili we wszelki sposób. Ex-Szlachcic
Galicyjski wysyłał w najgorsze drogi z odstawą Wieśniaka, i
gdy ten trzy dni bawił w drodze, Pan mu ledwie dzień jeden
zapisał w Tabelli odrobnej. A niech chłop się nie dość nisko ukło-
nił, to baty, w formie urzędowej ze spisaniem Protokołu, dostał,
a niech chłop uczuł własną godność, i choć słówko odrzekł Panu
niekiedy, to hardym, zuchwałym buntownikiem nazwany. Za
szkodę wartującą kilka groszy zajmowało Jnwentarz Gospoda-
rzom, i kazano sobie po kilka złotych płacić. Żona i córka Wieś-
niaka, nie była dla Państwa święta, i we wszystkiem zdeptany,
poniewierany Galicyjski Wieśniak, miałżeby swoim wierzyć
tyranom, miałżeby podnieść oręż na ich wezwanie? O dziwna, dziwna
to łagodność naszego Ludu, że uraz wszelkich zapomina, i że srogo
się nie pomścił na tych, którzy go tak długo deptali i bezcześcili.
Ex-Szlachta Galicyjska dziwi się, że Lud za nią nie idzie do boju!
Lud ma iść za Ex-Szlachtę do boju, kiedy ona nie ogłasza mu
społecznej Rewolucyi, nie umiejąc jej ogłosić, lub nie chcąc. Wszakże

Ex-szlachta zamiast wytłomaczenia Ludowi, o co rzecz idzie, tak dalece wolę Narodu umie przekręcać, że prawi Ludowi, iż ci tylko będą wolni od Pańszczyzny, którzy za broń chwycą. Aż zgroza pomyśleć, jak źli, lub przewrotni są niektórzy z Ex-szlachty.

Wczoraj jeszcze błagano mnie w Wieliczce, gdym miał ogłosić Rewolucją społeczną, bym tego zaniechał, bo mówili: Lud na nas uderzy, powiąże nas, to, jak tamci z Krakowa przyjdą, to dopiero Rewolucyą ogłosimy. I za takiemiż to ludźmi miałby Lud do broni podążyć?

Dziwić się wcale nie można, że Lud do broni za złą Ex-szlachtą nie idzie, i że nie powstanie tam, gdzie nie wie, o co rzecz się toczy. Ale przemów tylko do serca Włoscianinowi Polskiemu w Galicyi czy w Polsce Nadwiślańskiej, w Poznańskiem, czy na Rusi, pokaż mu faktem, że mu Wolność, Równość i Braterstwo niesiesz, a nie łudzisz go próżnemi obietnicami. Przemów doń jasno a wymownie, żeby cię pojął i zrozumiał, przemów jego serdeczną, prostą mową, Wieśniak Polski z całą duszą rzuci się w objęcia Rewolucyi. Widziałem, z jakim zapałem Lud do Konspiracyi przystępował w Poznańskiem; widziałem w Tarnowskim Mazurów; w Samborskim Rusinów, jak całą duszę chwytali rewolucyjną sprawę, i Apostołowali ją dalej pomiędzy swojemi gromadami; widziałem wczoraj, jak ostawiony przez tępych Samolubów Lud okolic Wieliczki przyjmował z okrzykiem zapałem i niepodobnem do opisania wybuchem roskoszy, ogłoszenie Rewolucyi społecznej, i zniesienie poddaństwa.

№ 3. Rok 1846 Kraków 28 Lutego

Pismo to wychodzić będzie codziennie o godzinie 8mej rano w księgarni Stanisława Gieszkowskiego.

Prenumerata kwartalna kosztuje Złp. 12; miesięczna Złp. 5. Numer pojedynczy groszy piętnaście.

Dziennik (orzeł polski bez korony) Rządowy Rzeczypospolitej Polskiej.

Kraków dnia 27 Lutego 1846 r.

W chwili powołania mnie przez Ob. Dyktatora do natychmiastowego objęcia Redakcyi Dziennika Rządowego, pisząc do 1go N-ru tegoż wstęp, wyznaję, że wtedy jeszcze nie był mi wiadomy Artykuł w N-rze 44 i 45 Gazety Krakowskiej zamieszczony, inaczej byłbym go zaraz ocenił według istotnej jego wartości, a to końcem zapobieżenia mylnemu tłomaczeniu faktów, odnoszących się do najważniejszej sprawy naszej, bo odrodzenie bytu politycznego na celu mającej. Teraz tylko o nim nadmieniam, tak dla uzupełnienia powołanego wstępu do Dziennika Rządowego, jako też dla oddania pod sąd światłej publiczności bezimiennego Autora artykułu rzeczonego, który nas na samym początku uwiadamia, że interes prawdy równie jak historyi nakazuje mu, ażeby wypadki tak jak miały miejsce do publicznej wiadomości podane były, — dalej zaś tak się wyraża: Jak dalece to wszystko może bydź prawdą, czas późniejszy wykryje. Ta sprzeczność dostatecznie tłomaczy zamiary rzeczonego Autora i uwalnia tym samym od rozbioru faktów przez niego skreślonych. To tylko z nim powtarzam, jako jest prawdą, że wojsko Cesarsko-Austryackie do bezbronnych strzelało i na niewinnych wszelkiego rodzaju srogości wywierało, a uwieńczając dokonane dzieło zgrozy i sromoty, na któreby się nawet dzicz Azyatycka nie

zdobyta, spiesznie opuściło miejsce swych haniebnych tryumfów, właśnie wtedy, gdy Krakowianie z trwogą oczekiwali zapowiedzianego sądu doraźnego. Nikt nie gonił tych bohaterów, których żaden naród Austryi niepozazdrości, a jednak korzystając ze zmierzchu umknęli w najhaniebniejszym popłochu. Tchórze, te jakich pod słońcem niemasz, charakteryzuje następująca okoliczność, której równie jak i wszystkich okropności naocznym musiałem bydź świadkiem: na kilka godzin przed owym wieczną niesławą okrytym odwrotem rzekł młody oficerek do kaprala przy narożniku mego mieszkania postawionego: „Korporal, schiess den Lehrling todt — gdy zaś szósta nadchodziła godzina, z największym szykował pośpiechem swój oddział gotujący się do pochodu na Podgórze. A to były wojska mocarstwa opiekuńczego, którego Monarcha nigdy się nie dowie o prawdzie tych ohydnych czynów, a chociażby przypadkiem doszły jego wiedzy, to im nie da wiary, bo zaiste nie podobna uwierzyć, ażeby w naszym oświeconym wieku takie barbarzyństwa miejsce mieć mogły w pośród cywilizowanej Europy!!!

Część Urzędowa

Dyktator

do wszystkich Polaków czytać umiejących.

Każdemu, ktokolwiek umie czytać — natychmiast po odebraniu niniejszej odezwy, nakazuje Dyktator, lud miejski zwoływać, i doń mniej więcej temi słowami, — w serca przemawiać, aby lud dążenie Rewolucyi jasno pojął i uczuł.

Ludu Polski! Rewolucya w Rzeczypospolitej Polskiej dokonana — znosi wszelką pańszczyznę, — czynsze i daniny — a zatem grunta, z których dotąd odrabialiście lub płaciliście, jakie bądź powinności, są odtąd waszą bezwarunkową własnością, której jak wam się podoba, na wasze dobro używajcie.

Ktoby was do pańszczyzny lub danin przymuszał, ten ukarany zostanie.
Tych, którzy grunta nie posiadają – parobków, komorników, – a szczególniéj walczących w szeregach Rzeczypospolitéj z Dóbr Narodowych po ukończonéj walce o niepodległość uposaży – dla rzemieślników zaś – warsztaty narodowe założy – gdzie płaca za robotę będzie dwa razy większa, niż ją dziś pobierają.
Rzeczpospolita Polska, wszystkie przywileje, szlachectwa i wszelki znosi, i wszystkich ludzi równemi stanowi.
A więc dla twojego dobra o ludu, rewolucya dokonana – powraca ci prawa, które ci wydarto; wszędzie o ludu głoś to coś słyszał, i pomnij – że bronić praw swoich powinieneś, – jak każdy Polak bronić ich będzie i przeciwko Austryakom Cesarskim, Prusakom i Moskalom, – i przeciwko każdemu ktoby te prawa wydrzeć chciał nam Ludowi, nam Chłopom, nam Polakom.

Kraków dnia 25 Lutego 1846 roku

Tyssowski
Edward Dembowski S. D.

Dyktator
do Ludu Polskiego.

Ogłaszam Wam, że używane tytułów: Pan, Wielmożny, Jaśnie Wielmożny i t. d. w naszéj Rzeczypospolitéj za gorszące uważam – Jaśnie znoszę, a mówić każdemu przez Ty Obywatelu, a najlepiéj bracie, lub gdy to jest osoba sędziwa, przez Wy, obyczajem Narodu nakazuję.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 roku

J. Tyssowski.
Edward Dembowski S. D.

Dyktator
do Rzemieślników Polskich.

Ogłaszam Wam bracia Rzemieślnicy do prac publicznych z rekwizycyą wziętym, że płaca Wasza za wyroby, będzie dwa razy większa, niż była za czasów niewoli, wam zwykle dawana.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 roku

J. Tyssowski
Edward Dembowski S.D.

Dyktator
do Drukarń Krakowskich

Nakazuję, aby każde mające się drukować pismo, lub artykuł opatrzone było, zanim się w Drukarni składać zacznie, jeżeli jest ogłoszeniem Rządowem, moim własnym jeżeli jest ogłoszeniem podrzędnej Władzy lub osób prywatnych, przynajmniej jednego z moich Sekretarzy własnoręcznym podpisem, którzy wtym względzie ustną odemnie odebrali instrukcyą. Za przekroczenia, Redaktorowie, Drukarze i Autorowie najszczególniej ulegają odpowiedzialności.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 roku

Jan Tyssowski
Edward Dembowski S.D.

Dyktator

Rozkazuję wszystkim Władzom, aby dopilnowały, by Dziennik Rządowy był jak najwięcej tak między Urzędnikami jako i osobami prywatnemi rozpowszechniony. Wszystkie władze złożą bezpośrednio przełożonej Władzy natychmiast rapporta, ile exemplarzy Dziennika potrzebują, i w jaki sposób takowy może bydź przesyłanym.

Jan Tyssowski
Rogawski S.D.

Dyktator
do Ludu Krakowskiego.

Osoby niechętne powstaniu, bajki i trwożące wieści rozszerzają — ogłasza się, że rozsiewanie takowych karane będzie.

Kraków dnia 26 Lutego 1846 roku

Jan Tyssowski
Edward Dembowski S.D.

O! kochajcie tylko lud, i głoście mu Rewolucyą społeczną, a uwierzy wam, a pójdzie za wami choćby w piekło. Kochajcie lud, i jasno mu wyprowadźcie, i faktami okażcie, że Rewolucya dla naszego dobra dokonana, a pójdzie, i sam opowiadać będzie Ewangelią Rewolucyjną.

A coż to za potęga, co za zapał ogarnie cały Naród, gdy w siermięgach od wsi do wsi Apostołowie przebiegać i apostołować będą Wolność.

Lud i Rewolucya to dwa pojęcia nieoddzielne, i niemiałżeby lud nasz uwierzyć w Rewolucyą, ukochać ją całym sercem, gdy Rewolucja nasza jest Apoteoza Ludu?

Edward Dembowski.

Jak daleko postąpiła Rewolucja nasza w swem rozwinięciu, pyta każdy ciekawie? coż dla dobra narodu stało się przez dzień jeden upłyniony? O bardzo, bardzo wiele, bo Rewolucya na niewzruszonej stanęła podstawie – szerzy się i umacnia – i Naród powstawszy z martwych, młodzieńczą zakwitnął siłą.

Wewnątrz, władze prawie wszystkie postanowione i urganizowane, ujmują kraj w silny Rewolucyjny porządek, – ludowi wolność głosząc – i zmieniając całą przestrzeń w jedną wielką armię, i w jeden wielki militarny warsztat.

Broń – mundury – obuwie, i inne rekwizyta wojskowe wyrabiają się jak najśpieszniej. Ludu przeszło 5000 czeka na krakowskim zamku, aby się w Armią regularną powstańczą zamienić – Ministerstwa ukonstytuowane, czynność swą jak najenergiczniej rozwijają.

Teatr wojny naszej, w dwie się rozciąga strony ku dawnej Kongressowej Polsce i w Galicyą. W obu tych kierunkach Rewolucya

sięga zwycięzką ręką, a Dyktator mianował już Komisarzy powiatu w Galicyi: Bocheńskiego i Wadowskiego — a w Szkalbmierskim, Stopnickiem i Proszowskim zamianowany już Organizator powstania. Jesteśmy przemyśleni sobie, że wschodnia Galicya i Poznańskie społcześnie z nami powstało — że lud Żmudzki dzielny, Moskala wyżęnia — że Ukrainiec dziarski Kozaczyznę porusza i przeciw Carowi za Dniepr przerzuci — że to za prawdę przyjmujemy, uczujemy, że sprawa nasza silniej stoi, niż kiedybądź kolwiek, że sprawie naszej sił tylko przybywać może.

O niemałej potędze Rewolucyjnego rozwinięcia, świadczy spełznięcie zręcznie ułożonego zamachu przez Ob. Michała Wiszniewskiego na Dyktatorską Władzę — wszystkie rewolucye wywołują zwykle oddziaływanie, które je niszczy w zarodzie. —

W dzisiejszym naszym powstaniu, nawet kontrrewolucya okazała się bezsilną.

Edward Dembowski.

Sejm ostatni W. M. Krakowa zajął się organizacyą Izraelitów miejscowych założywszy sobie jedynie zrównać ich co do formy i kroju sukien, czyli krócej mówiąc co do ubioru z współobywatelami innych wyznań. — Dopiero błogi rząd rewolucyjny w dniu 23 b. m. i r. pojąwszy i oceniwszy należycie stanowisko żydów naszych, odezwą do nich napisaną dał poznać, że uważa żydów nie za oddzielne plemię ale przenarodowienie wcielenia ich w massę Narodu Polskiego — sobie założył. Izraelici znów ze swej strony pomni na swobody jakich używali za panowania Królów Polskich, pomni na szlachetne uczucia i czyny Polaków rzucili się rączo do pracy, to jest, do urzeczywistnienia życzeń Rządu i Narodu Polskiego — wywdzięczając się za troskliwość — niezwyczajną przychylnością i sprężystym zapałem służenia sprawie ogólnej. Wielu już ochotników zapisało się w szeregi

mających walczyć za Wolność i narodowość – wielu już posłuszeństwem
skromnością i odwagą się odznaczyło, a żaden jeszcze nie okazał się
niegodnym zaufania, jakie w nim pokładano.
Tak rzecz uważając, koniecznie wnosić wypada, że i między Izraeli-
tami musieli się znajdować tacy, którzy pojmując wyrodzenie się
żywiołu liberalnego, współwierców swoich na tak pożądaną katastrofę
w dziejach ludzkich – przygotowali – wypada – że młodzież
Izraelska oddająca się umiejętnościom przejęta szlachetnością swego
posłannictwa wdrożyła się dostatecznie i pojęła ducha czasu i inne
towarzyszące okoliczności – pracowała w zaciszu nad wykształce-
niem tej dziedziny dotychczas między żydami odłogiem leżącej.
Wypadałoby więc z kolei rzeczy – w tej dla nas stanowczej chwili –
dalej działać i wpływać na Izraelitów Polskich – zająć się utworze-
niem Komitetu składać się mającego z Obywateli zaufanie Rządu po-
siadających tak wiary chrześcijańskiej jako i żydowskiej, któremuby
powierzoną była władza wykonawcza. – Komitet ten musiałby się
przedewszystkiem o liczbie do uzbrojenia zdatnych przekonać i zapewnić
obmyśleć środki uskutecznienia tego w jak najkrótszym czasie, musiałby
wpływać na uzdatnienie młodzieży polskiej Izraelskiej do pojmowania
ważności sprawy Narodowej, powinien Komitet ten zdawać sprawę
ze swych czynności Rządowi Narodowemu, zasięgać w przypadkach
wątpliwych informacyj od Rządu, słowem ma mieć sobie powierzoną
ważną gałęź administracyj Rządu Narodowego.
Pewni jesteśmy, że Izraeli nasi nie ostygną z zapału, jakim
teraz są przejęci, że staną się również i na polu bitwy godnymi
Synami Ojczyzny, która im praw człowieczeństwa nie odmawia, a
tym samym udowodnią, że idea wzbudzona, rozkrzewiona i dobrze
zrozumiana, posiadając siłę ożywczą, nie tylko w natchnienie wprawia,

ale nadto poświęcenie się dla urzeczywistnienia tej wyrobionej idei za sobą pociąga.

Uwiadomienie lekarskie.

Stosownie do rozporządzenia Władz wyższych, wzywa się niniejszem wszystkich uczniów pierwszo- drugo- trzecio i czwartoletnich Wydziału lekarskiego, jakoteż wszystkich Cyrulików i inne osoby, pomocy chirurgicznej w obecnych okolicznościach tyle potrzebnej, poświęcić się życzących, aby w dniu dzisiejszym o godzinie 3ciej po południu w zakładzie klinicznym w sali chirurgicznej stawić się zechcieli do zapisu, gdzie przez podpisanego treściwym wykładem zasad najpotrzebniejszych, do czynności chirurgicznych równie w polu jak i w szpitalach, a mianowicie do umiejętnego, transportowania rannych, tamowania krwotoków, opatrowania ran lżejszych i ciężkich, odprowadzania zwichnień i układania złamań, tudzież wykonywania operacyj w przypadkach podczas wojny zwykle się wydarzających, w przeciągu trzech godzin teoretycznie, a następnie w przeciągu najkrótszego czasu praktycznie przysposobionemi będą.

Kraków dnia 25 Lutego 1846 roku. Bierkowski

Uwiadomienie lekarskie.

Wzywają się wszystkie Obywatelki, przyjaciołki ludzkości, aby się jak najprędzej zatrudniły skubaniem szarpi targanej i układanej na 5 cali długiej, takową w domu podpisanego przy ulicy Grodzkiej pod liczbą 115 w Biurze do tego urządzonym na dole składać raczyły.

Przyjmują się także z wdzięcznością bandaże, kompressy, i wszelka stara bielizna. Aptekarzy upraszą się o dary w plastrach lepiących, maściach obojętnych, Ungu. rosatum, Ungu. Altaeae, Lapis infernalis, Anodyny, Rumianek, &c; Kupców o świeżą oliwę i mydło, co wszystko z wdzięcznością przyjęte będzie.

Kraków dnia 25 Lutego 1846 roku Bierkowski

17

Dyktator (ciąg dalszy Nro 33go)

do mieszkańców dawnego Kongress. Królestwa.

Odbierający niniejszą odezwę Obywatel ma natychmiast rozgłaszać rewolucyą społeczną, zniesienie pańszczyzn i czynszów, i wszystkie ogłoszenia rządowe do niego jakakolwiek bądź drogą doszłe — i natychmiast powstanie organizować. Nie wypełnienie tego rozkazu pociąga za sobą karę śmierci.

K. d. 25. L.

Tyssowski

Ed. Dembowski S. D.

Dyktator

do Konsystorza Dyecezyi Tarnowskiej

Wzywam Konsystorz, aby natychmiast wysłał jedną osobę ze swego grona z zupełnem umocowaniem dla porozumienia się ze mną o rzeczy publicznej.

K. d. 26. L.

Tyssowski

Dembowski S. D.

Dyktator.

Ostrzega wszystkich w ogólności i po szczególe, że ktokolwiek był by posłuszny rozkazom przez M. Wiszniewskiego, pod sąd oddanego, przywłaszczyciela władzy, wydanym, jako współwinny uważany i w moc § IV Ustawy Rewolucyjnej pod sąd wojenny oddany zostanie

K. d. 26 L.

Tyssowski

Rogawski S. D.

Porządek

dziennych zatrudnień Dyktatora.

Od godz: 7 do 9 rano posiedzenie z Ministrami.

" 9 do 11 " zatrudnienia bieżące załatwia, natenczas

" prócz Wodza naczelnego i Sekretarzy nikt doń przystępu nie ma.

" " 11 " 1 z południa załatwia kwestye polityczne, wydaje rozporządzenia swoje.

od godz 1 do 2 daje posłuchanie przychodzącym doń ze sprawami publicznem
" " 2 " 3 objad
" " 3 " 5 Posiedzenie z Ministerstwem.
" " 5 " 7 załatwienia bieżące (jak od 9 do 11^{ej} z rana)
" " 7 " 9 załatwia kwestye polityczne, i wydaje rozporządzenia swoje (jak od 11 do 1)

Warta na rozkaz, gdy Dyktator powie „na wstęp" nie puszczać nikogo prócz Sekretarzy przybocznych, którym osoba mająca ważne jakie zrobić doniesienie, objawi swoje przedstawienie. Gdy Dyktator powie: do rapportu, każdy może bydź przypuszczonym, lecz warta ma rozkaz wpuszczać tylko po jednej osobie. — Przybywający więc mają czekać jeden na drugiego.

Dowódzcą straży przybocznej Dyktatora jest Ob Major Alojzy Skarzyński

K. d 26 L. Rogawski S. D.

K. d. 26 L.

Wódz naczelny
siły zbrojnej narodowej.

Szlachetne Polki!

Oto powstanie Ojczyzny z sromotnych kajdan, w które ją przemoc wrogów wtrąciła. I któż ją dźwiga z niewoli? Wasi mężowie, Synowie i Bracia. Wasza miłość wypielęgnowała ich życie — wasze szlachetne uczucia rozniecały w nich zawsze tę iskrę świętą wolności która w jednej chwili wybuchła w pożar i na całym obszarze Polski, zapowiada zgubę Tyranom. Dokończcież więc wzniosłego dzieła, kiedy Synowie, Bracia wasi z orężem w ręku ścigają strwożonego wroga, wy śpieszcie dla nich z pomocą. Niechaj bielizna okrywa czymprędzej tych, którzy śpieszą do boju, przysposabiajcie obwiązki i szarpie tym, którzy już mieli szczęście spotkać

się z wrogiem naszej Ojczyzny, a chorągiewki waszą dłonią uszyte ozdobią groty lanc naszych; i każdy dar waszej troskliwej pomocy Wódz naczelny przyjmie z wdzięcznością a im prędzej dany, tym droższym będzie dla wszystkich.

Polki! czyż do szlachetnych czynów, trzeba was kiedy zachęcać?

Erazm Skarzyński

Szef Sztabu J. Nieprzecki.

Szef Bióra Wojny A. W. Tusiecki

Dodatek do ustawy rewolucyjnej z dnia 26 Lutego 1846 roku Nro 15)

Art 8. Ogłoszenia drukowane osobno, lub w Dzienniku narodowym podpisane od Dyktatora i jednego Sekretarza są tak długo obowiązujące, dopóki następnym ogłoszeniem zniesione lub zmienione nie zostaną.

Art 9. Ustawa wstecz nie działa, lecz dopiero od chwili, w której po rzędowem ogłoszeniu do wiadomości osoby mą dotkniętej dojść była mogła lub powinna.

Art 10. Kupno broni, mundurów, sprzętów wojennych, amunicyi i furażu wojska powstańczego, chociażby cena była już wypłacona, jest nieważne przedmiot kupiony ma bydź natychmiast oddany. Kupiec i przedający idą pod sąd wojenny.

J. Tyssowski.

K. d 26 L.

Dyktator

Ministrowi sprawiedliwości polecam uformowanie Komissyi do uorganizowania Sądownictwa w całej Rzeczypospolitej Polskiej, przez którą Komissya ma mi bydź ułożony niezwłocznie przedstawionym, nim to jednak nastąpi, zapobiegając zwłoce w wymiarze Sprawiedliwości postanawiam:

Sądy do tych czas istniejące w całej powstającej Polsce, utrzymują się aż do ogłoszenia nowej organizacyi.

2.

Co do miasta Krakowa i jego okręgu utrzymują się: Sąd wyższy, Trybunał i sądy Pokoju

3.

W miejsce Komisarzy Dystryktowych i wydziału Sądowego w policyi, odbywać będą czynności karne: Sądy Podsędkowskie, stosownie do przepisów zawartych w rozdziale III statutu Sądowego w roku 1833 wydanego. Początkowe badania dopełniać będzie Wydział Policyi przy Magistracie miasta Krakowa, a w Gminach Okręgowych Wójci.

4.

Prawa cywilne i kryminalne, tudzież Statuta postępowania Sądowego w całej powstającej Polsce, aż do chwili Powstania istniejące, są utrzymane aż do ogłoszenia innych.

5.

Co do miasta Krakowa i jego Okręgu, prawa cywilne i kryminalne tudzież Statut sądowy z roku 1842 dotąd obowiązujące, pozostają w swej mocy, z wyjątkiem jedynie co do postępowania Sądowego karnego, który odbywać się ma w sposób przepisany dekretem Króla Saskiego, Xięcia Warszawskiego z d. 26 Lipca 1810 r. w Dzienniku Praw Xięstwa Warszawskiego zamieszczonym

6.

Odwoływanie się na drodze Apellacyi od wyroków Trybunału w sprawach karnych zapadłych nastąpi w tym samym porządku jak i w sprawach cywilnych, to jest od jednego Wydziału do drugiego.

7.

Sąd wyższy z odwołania się od wyroków karnych dwóch pierwszych Instancyi zgodnie lub niezgodnie zapadłych stosować się będzie w sądzeniu spraw tego rodzaju do przepisów rozdziału III Statutu sądowego z roku 1846.

8

Sprawy sporne, gdzie celem pozwu jest wypłacenie kapitałów hypotekowanych, w całej powstającej Polsce są zawieszone aż do dalszego rozporządzenia.
Postanowienie to w Dzienniku Rządowym Narodowym zamieszczonym zostaje.
K. d. 26 Lutego.

J. Tyssowski.

Odezwa.

Rodacy! rozkazem Dyktatora pod dniem 24 Lutego 1846 r. za № 11 naznaczony zostałem Prezesem Komitetu do zbierania ofiar dobrowolnych na potrzeby Ojczyzny, które tak w gotowiznie jak w wyrobach srebrnych i złotych przyjmowane będą od 9 rano do 1 po południu w domu Prezydującego przy ulicy Brackiej pod N^rem 249 u Ob. Józefa Szembeka przy ulicy Szczepańskiej pod № 369 i u Ob. Kazimierza Kuczkowskiego przy Ulicy Wiślnej pod L. 309.

Rodacy! Dosyć wam wskazać cel, a pewno z gotowością, jaka Was zawsze odznaczała, przyjdziecie w pomoc ukochanej Ojczyźnie.

K. d. 24 Lutego

Prezes Komitetu

Mofzyński

Zasady wojny małej czyli Partyzanckiej. (Wyciąg z dzieła Jenerała Chrzanowskiego o wojnie Partyzanckiej)

Niezaprzeczoną jest prawdą, że wojna Partyzancka z wielką korzyścią może bydź prowadzoną, w kraju górzystym, ale nie idzie zatem, żeby jej nie można prowadzić tam, gdzie niema gór duzych.

Wojna taka wszędzie we własnym kraju może mieć miejsce; kiedy mieszkańcy mają odwagę bronić się i niechcą poddać się zniewagom, rabunkom, a na końcu przyjąć jarzma. W częściach kraju zakrytych i poprzerzynanych, gdzie są lasy, błota, groble, wąwozy, rowy robi się ta wojna oddziałami pieszemi, zupełnie tak jak w krajach górzystych; w krajach zaś odkrytych i płaskich trzeba ją prowadzić podług tychże samych zasad oddziałami konnymi, z jedyną różnicą, którą gatunek broni małej za sobą pociąga.

Samą wojną Partyzancką, może nieprzyjaciel bydź zmuszony, i do opuszczenia kraju przymuszony, wtedy zwłaszcza, gdy jego armia nieodpowiada wielkości

kraju, który zajmuje. Ale powinna do koła okrążać, że tak powiem, w oblężeniu trzymać takową armię nieprzyjacielską i każdy jej oddział.

Wojna Partyzancka prowadzona bydź może w dwojaki sposób. Najprzód oddziały mniej więcej liczne stosowne do możności i miejscowych okoliczności, piesze lub konne, a czasem z obu tych broni złożone, stosowne do natury kraju, działają na wielkich przestrzeniach, przenosząc się z jednej okolicy w inną, gdy się w pierwszej utrzymać nie mogą, lub nastają widoki szkodzenia nieprzyjacielowi w drugiej. Głównemi zasadami, unikanie klęski a otrzymywanie powodzeń przez takowe oddziały jest nadzwyczajna czynność i nigdy nie ustawająca, ruchy śmiałe do tego przezorne, a zawsze nie spodziewane. Takowe oddziały mogą bydź wykomenderowane gdy porządna armia trzyma pole.

Lecz muszą powstawać na różnych punktach nieczekając na rozkazy wyższej Władzy, ale z woli miejscowej ludności i znalezieniem pojedynczych dowódzców, którzy sami się narzucą, lub wybranemi zostaną, a później dopiero przez wyższą Władzę potwierdzeni bydź mogą, i zniosłszy się z nią, dalszy kierunek działania i rozkazy odbiorą.

Drugi rodzaj małej wojny zostaje prowadzony przez ludność miejscową, która się nie ruszą ze szczupłego obrębu swojej okolicy, i oddaje się ciągłe zwykłym zatrudnieniom swego powołania, i wojnę tylko prowadzi z pojedynczymi ludźmi, z małemi oddziałami, nie strzegącemi się, z transportami idącymi bez dostatecznej eskorty, z kurierami, i to wszystko zabiera, pali, niszczy, dławi, o ile cokolwiek z tego dosięgnionem bydź może. Oczywistą jest rzeczą, że połączenie tych dwóch rodzajów małej wojny daleko większe skutki osiągnie, aniżeliby mogła jedna z nich. Na największe zaś skutki rachować można, gdy w małej wojnie przyjdzie w pomoc, choćby i cokolwiek pózno formalna armia trzymająca pole.

Podane przepisy ściągające się częścią do jednego lub drugiego rodzaju tej wojny, częścią zaś mogą bydź zastosowane do obudwóch. Z resztą

nie trzeba ich brać, co do słowa, gdyż w każdym szczególnym przypadku nastąpić mogą, a nawet i muszą modyfikacye.

Organizacya

Naczelnik wojskowy na każdą prowincyą przez Rząd nominowany wybiera i nominuje dowódzców kompanij partyzanckich, a po zniesieniu się z niemi przeznacza Porucznika i dwóch Podporuczników do każdej kompanij. Podoficerów i kaprali wybierają Dowódzcy kompanij z pomiędzy swoich Partyzantów. Kompanie takie tworzą się po jednej, w podziale terrytoryalnem zamykającym około 50,000 mieszkańców; kompania każda złożona przynajmniej od stu do stu dwudziestu ludzi, jedynastu Podoficerów, z których jeden sierżant starszy, albo wachmistrze. Przy każdej kompanij piészej będzie prócz tego dziesięć do dwunastu konnych, a przy każdej konnej 16 do 20 piechoty na koniach. Te kompanie dostaną w każdej prowincyj numera i niemi tylko rozróżniać się będą.

Jan Tyssowski

№ 4. Rok 1846. Kraków. 1 Marca.

Pismo to wychodzić będzie codziennie o godzinie 8mej rano w Księgarni Stanisława Gieszkowskiego.

Prenumerata kwartalna kosztuje Złp. 12; miesięczna Złp. 5. Numer pojedynczy groszy piętnaście.

Dziennik rządowy

Rzeczypospolitej polskiej.

Polacy!

Niedługo nosicie broń, a nosicie ją nie dla chwały lub czczego dwo-
rowania, niedługo powiadam jak powstaliście z prochu
i zmierzyli się chociasz częstkowo z wrogiem, a już tli w was
odwaga, odwaga która równać się może z dawną rycerzy zaprawio-
nych, w boju pod Grochowem, a spieszących po laury
Wawru, Wielkich Dębów, Igań. Obywatele! dalej
tylko na przód postępując w potędze odwagi swojej, a
zgromicie wrogów i wypędzicie Austryaków, którzy tak
dzielnie umieją strzelać do bezbronnych, którzy jeszcze żadnej
znakomitej bitwy samodzielnie nie wygrali. Ileż to placów boju
haniebnie opuścili, czyliż Austerlitz, Ulm, Raszyn, Sando-
mierz, Zamość nie są faktami oczywistego ich tchórzostwa;
wspomnijcie sobie Józefa Poniatowskiego, który na czele
garstki uzbrojonej pędził w nikczemnym popłochu ucie-
kającą czterdziestotysięczną armiję z wyborowego wojska
złożoną. Umieją oni systematycznie i po jezuicku dręczyć
ale tylko tych, którym do gołych piersi bagnet przyłożyć
mogą; Umieją braci chłopów przeciw braciom podbu-
rzać,

ale i poznawszy swój interes w rewolucyi sami stanę się okropną dla zdradliwych mentorów zagubą.

I przed tym mottochem zdemoralizowanych wojsk zadrży dzielny Polak, którego imienia Lachy używają na oznaczenie wolności. My dzielni Synowie Kościuszków, Dąbrowskich, Poniatowskich, więcej im pokazać potrafiemy, bo wytrzymawszy pierwszy strzał zgnębimy i rozpruszymy jako trzodę i przebaczymy. Rossyanie, ci co to niby mieli ~~rat~~ strzaskać potęgę wielkiego Kolosu, patrzające jako daleko się chronią od szumu powiewanych chorągiew Krakusów. Król Pruski, ma dość pracy aby burzące się umysły w Berlinie powstrzymać, izby potrafił jako siłę oderwać i naszym Braciom i nam zabronić rozwijania ~~ej~~ chorągwi wolności, ugruntowanej na świętych słowach Chrystusa.

Bracia! tylko mężnie, za nami wszystko co żyje oddycha, za nami pomoc Boga i naszych Patronów, a nad nami wysłańce nieba święte duchy Wielkich Zygmuntów, Kazimierzów, Sobieskich Kościuszków! —

~~Bracia~~ Któż nas przy tak dzielnej opiece pogromić zdoła?!!

K. K.

Bracia! Godzina wolności wybiła. Już Orzeł biały rozpostarszy skrzydła zbawienia, wzniósł się wysoko i urąga dwugłównym potworom, które drżą przed nim na północy i południu. Jako w ciasnym miejscu szczelnie więziony z szaloną radością wita dech świeżego

powietrza, które mu życie powraca, tak my więźni w każda-
ny sromotnéj niewoli, z uniesieniem witamy ten błogi dzień,
który nas napawał tchem raiskim, idéałem szczęścia, ja-
kim się tylko Poetom kiedy kolwiek marzyło, urzeczy-
wistnionem widmem najlotniejszej fantazyi filantro-
pa. O! bracia te cztery dni więcej warte są, niż całe na-
sze życia lata ~~nie~~ i wieki przepędzone w niewoli, dnie
w których Polska zajaśniała Apostolstwem wolności,
uiszczeniem wysokiego posłannictwa, jakie jej Bóg w ogól-
nej harmonii ludów przeznaczył, bo Bóg stworzył ludzkość
na obraz i podobieństwo swoje, i przeznaczył jej aby z jego
siedziby przeniosła Niebo na ziemię. Kto wierzy w istnienie
Boga musi wierzyć w postęp ludzkości, bo ona nie cofa się
nigdy, ale wskazanym raz trybem sunie się naprzód i coraz
bardziej zbliża się do osiągnienia celu, do osiągnięcia Bóst-
wa. Jest prawo powszechne któremu uległ zarówno
świat fizyczny jak i moralny, a tem jest, że każde
działanie musi wzbudzić oddziałanie, to prawo szerokiem
pasmem porówno z ideą postępu wylewa się z całego
przebiegu dziejów ludzkości. Od upadku Rzymu aż
do dzisiejszego dnia dzikie hordy pchają ze wschodu na
zachód, wywracają najświętniejsze instytucye, ugniatają
Chrześcijaństwo, i gnębią najszczytniejsze prawa ludzkości. Jest-
to mu już sześć wieków jak dzicz Azyatycka wtargnęła
w dziedzinę Sławiańską, i owładnęła szerokie płaszczyzny
od Dniepru aż do Odry. Ta dzicz Mongolska zamieszała się

z krwią Waregską, wypleniła wszelkie szczątki Słowiań-
szczyzny, i zmieniła lud w jakąś straszną mieszaninę
Suzdalsko-Waregską. Ta kondycja jest to wcielony duch
ciemności, któremu wierni Carowie Moskiewscy, walczyli
i walczą przeciw idei Chrystusa, prawa miłości bli-
źniego, i targają wielką chorągiew Wolności Ludów. —
Bracia! myśmy rozwinęli tę chorągiew, myśmy
stanęli w obronie myśli Boga, myśli udoskona-
lenia Ludzkości, my walczymy przeciw szatanowi
i jego posłannikom, trzem naszym wrogom zabój-
com Matki — Polski. — Bracia, Bóg nas nie
opuści, bo my działamy w jego imieniu, my biemy
się za jego sprawę, my spełniamy posłannictwo Narodu
Polskiego, który przez sześć wieków, był przedmurzem
zachodu przeciw barbarzyńskiemu wschodowi. — Bracia
dla nas potomność niestarty zbuduje pomnik,
zapisze na karcie obrońców i dobroczyńców Ludów
— wszystkich tysiąca milionów, które tę kulę ziem-
ską zamieszkują. Bo walka Polaków jest walką
całego świata, walką wolności przeciwko niewoli
cywilizacyi przeciwko Obskurantyzmowi, toleran-
cyi przeciwko Fanatyzmowi. —

Bracia! Od czasów Cara Piotra Wielkiego, biedna

Polska jęczała pod knutami Moskiewskiemi, krew zcina się w żyłach, umysł krętwieje, język sztywnieje, za nim się wymówi, za nim się pomyśli i ~~wymówi~~ przypomni wszelkie zbrodnie morderstwa i najokropniejsze katusze jakich się krzywdziciele wrogowie nasi względem nas dopuszczali — zabijano knutami mieszczyan, rózgami kobiety, w oczach matek pieczono na spisach nawleczone niemowlęta, 20,000 wyrznięto na Pradze, a wielez to jęczało i jęczy w Orenburgu, Kufszteinie i Magdeburgu. — O! święte imiona męczenników sprawy Polskiej, sprawy Ludzkości, imiona Rejtanów, Łukasińskich, Konarskich, Zawiszów, Wołowiczów, wy urokiem swoim owładnijcie mych Braci, natchnijcie nas waszym duchem, miłością Ojczyzny i poświęceniem się. O bracia tylko w stępujmy w ich ślady a świat przekona się iż niema innej niewinności iżt, jak tylko w wojnie którą toczy z jednej strony najemne żołdactwo ~~drugiej strony~~ przeciw dzielnym i pełnym ~~nym~~ poświęcania się Ojczyzny synom.

Kongresem Wiedeńskim powiedział sławny Rotter wypędzona wolność z Europy przeniosła się na brzegi Atlantyku w Półnócnej Ameryce. Dzień 21 Lutego w którym wezwano 20 miljonów Polaków na zabój przeciw swym ciemięzcom, rozwinął sztandar wolności, i stworzył Epokę od której zaczynać się będzie nowa Era, Era braterstwa Ludów, a śmierci Carów. —

W. K.

Część Urzędowa.

Dyktator

Zmienia nazwę Dyrektora Policyi na Burmistrza miasta Krakowa.
Mianuje w ministerium Spraw Wewnętrznych Policyi Antoniego Zygmunta Helcla Sekretarzem.
Kazimierza Skorkowskiego i Józefa Krzyżanowskiego Referendarzami,
Antoniego Kamińskiego Sekretarzem Dyrektorem Kancellaryi,
Henryka Trzcińskiego Protokulistą i Expedientem,
X. Ant. Rozwadowskiego Ministrem Spraw duchownych i Religijnych.
Ludwika Gorzkowskiego Prezesem rady Ministrów i Ministrem Oświecenia
Henryka Wodzickiego na zastępcę Ministra Skarbu.
Wiktora Kopff oraz i Izydora Dymidowicza na Radzców, a
Alexandra Cukrowicza Sekretarzem Jeneralnym w Ministerium Sprawiedliwości
Ekielskiego Napoleona Jeneralnym Intendentem.

Kraków d. 27 Lutego 1846 roku. J. Tyssowski

Wódz naczelny Siły zbrojnej Narodowej.

Wzywa niniejszym wszystkich ex-wojskowych służących w Artyleryi jak równie innych życzących sobie służyć w tej broni, aby się stawili w Biórze Inspektora Artylleryi na zamku dla zapisania się, a następnie dla objęcia służby.

Kraków d. 27 Lutego 1846 r.

E. Skarzyński
Szef Sztabu
J. Nieprzecki
Za Szefa Bióra Wojny
J. Więckowski.

Wódz naczelny

Do Obywateli miasta Krakowa.

Z powodu wczorajszej utarczki u mostu różne zaczęły biegać wieści dążące do zatrwożenia Obywateli miasta tego. — Wódz przeto naczelny pragnąc wlać zupełną spokojność w ich serca, oświadcza, że w skutek wczorajszego ruchu, stosowne i energiczne środki przedsięwzięte zostały — mające na celu zabezpieczenie wszelkiej własności i całości Miasta tego.

Erazm Skarzyński.

Komisarz

powiatu Krakowskiego.

Poleca mającym zapasy skór, żelaza, sukna i płótna grubego, aby zgłosili się z takowemi do Ob. Janowskiego przy ulicy Grodzkiej pod № 82 mieszkającego, gdzie według taxy przez delegowanych znawców podanej, od nich kupowane będą.

Kraków d. 25 Lutego 1846 r.

M. Lisowski

Obwieszczenie.

Kommissarz

Powiatu Krakowskiego

Dobrowolne ofiary w płótnie, suknie, koszulach i obuwiu jakie patryoci i patryotki chcą składać, do przyjmowania upoważnia się Ob. Janowski Wincenty, przy ulicy Franciszkańskiej w gmachu Franciszkanów skład utrzymujący. Zastrzega się atoli, aby ofiarujący własnoręcznie w sporządzonej na to księdze ilość i jakość złożonych przedmiotów zapisywali.

Kraków d. 26 Lutego 1846 r.

M. Lisowski

R. Piekiewski Sekr.

Dyrektor Policyi.

Na mocy odebranego rozkazu od Dyktatora z d. 25 Lutego 1846 r. powołuję Ob. Antoniego Wojowskiego na Inspektora przedmieścia Krakowskiego zwanego Podgórzem, które odtąd stanowić będzie Gminę VI Miasta Krakowa. Obowiązkiem Inspektora Gminy VI są przedmioty czysto policyjne — a mianowicie zabezpieczenie osób i własności Obywateli.

Straż policyjna z 20 ludzi pod komendą Ob. Bogusińskiego Stanisława i Oficera służby — będzie w tym względzie Inspektorowi pomocną — a nadto obowiąz-

kiem jest Inspektora pod surową odpowiedzialnością — jeszcze dnia dzisiejszego — wezwać wszystkich Ob. przedmieścia Podgórza, tychże zorganizować ustanowić setników i dziesiętników, z nich ustanowić straż bezpieczeństwa zbierać złodziei, włóczęgów i pijaków, przy stosownym rapporcie do Dyrek. Policyi miasta Krakowa odesłać — urządzić straż ogniową — zabezpieczyć most, aby tamtędy włóczęgi nie przedzierały się z Miasta.

Inspektor Gminy VI Biuro swoje załóży w gmachu byłego Magistratu — dobierze do pomocy urzędników potrzebnej ilości, tych do nominacyi Dyrektorowi Policyi przedstawi, przy oznaczeniu dla każdego projective etatu który z kassy Miasta Krakowa pobierać mają.

Inspektor Gminy VI obowiązanym jest dwa razy dziennie — to jest rano i wieczór zdawać Dyrektorowi Policyi rapporta ustne lub piśmienne według potrzeby.

Inspektor Policyi da szczególną baczność, aby szynki wszystkie były pozamykane — urządzi nadzór nad szpitalem — zajmie się bezpieczeństwem kass, i w najkrótszym czasie złoży Dyrektorowi Policyi rapport o ich stanie.

Kraków d. 25 Lutego 1846 r.

K. Stróżecki

Sekr. d. Tyszkowski

Część nieurzędowa

Z powodu rozgłoszonej wieści, jakoby wieśniacy w Galicyi napadali domy ex-szlachty, tych rabowali, i mordowali, mam obowiązek jako naoczny świadek, donieść mieszkańcom Rzeczypospolitej Polskiej, co jest rzeczywistą prawdą:

Napady na ex-szlachtę są nieliczne, i w skutkach niejednakowe — dotrafiło się, że w kilku wsiach chłopi związawszy ex-szlachtę do cyrkułu ich odstawili, stosownie do rozkazu Rządowego około Wielkiej nocy roku 1845 wydanego, a w r. b. w Styczniu obostrzonego, którym naznaczona jest nagroda fl. 2 za żywcem dostawionego każdego Ob. po polsku myślącego.

7 (Dalszy ciąg Dziennika Rządowego Nro 4)

Ulegli powyższym rozkazom rządowem, rzucili się na obywateli, lecz tylko tam mord nastąpił, gdzie opór zbrojny znaleźli.

Jak już powiedziałem, nie liczni są takie napady, owszem lud z Galicyi po większej części w ufnej zgodzie z dziedzicami zostaje, i gdy tylko czas zaniesie mu prawdy Manifestu Rewolucyjnego, gdy przekonają się, że te prawdy są ku ich prawdziwemu szczęściu, pod te braterskie dłonie tym, którem ich Rząd straszy, i połączonemi siły przeciwko naturalnemu i wspólnemu nieprzyjacielowi, t.j. Austryakowi wystąpi.

Kraków d. 27 Lutego 1846 r

Stefan Starowiejski

Wczorajszy ruch na Podgórzu niektórych naszych Obywateli przejął niespokojnością, chociaż do tego żadnej dobrej przyczyny nie było. Nowy nasz żołnierz zrobił, co do niego należało, i z takowego działania Władza Wojskowa zaspokojona była. Niepokoili się poczciwi Polacy, bo życzą sprawie Narodowej serdecznie, bo chcieliby widzieć coraz powiększające się koło rewolucyjnych działań, bo w końcu chcieliby wierzyć, że do nich nigdy już nie powrócą Cesarscy. Cześć wam rodacy. cześć, ale uspokójcie się, bo trwoga jest nieufnością, nieufność jest krzywdą dla rycerzy naszych. — Nie trwożcie się, ale owszem wspierajcie duchem i ramieniem tych, którzy dźwigają mężnie potężną sprawę narodu. —

(Dalszy ciąg wojny Partyzanckiej)

Śmiały, przedsiębierczy, a przytem roztropny dowódzca potrafi częstokroć postępowanie tego ostatniego rodzaju daleko posunąć, i zamienić go nawet na działanie armijne. Nieprzyjacielskie wojsko będzie maszerowało traktem, a on będzie mu ciągle ubocznie towarzyszył, trzymając nawet na samym trakcie przed i poza jego kolumną oddziały swoje, które zdawałoby się, że formują jego przednią i tylną straż. Łatwo sobie można wystawić, do jakiego stopnia postępowanie to szkodliwym dla nie=

7

przyjaciela stać się mnoż. Transporta tem bardziej atakować się dadzą
im bardziej są oddalone od garnizonów i kolumn ruchomych. Najlepszy
jest do tego moment, kiedy transport podjeżdża pod górę. Zepsuwszy lub
zasiekiem założywszy drogę, na przodzie i w tyle atakować go z boku.
Ogólne przy tym prawidło, aby atakując go z krzykiem i przy odzywają-
cych się z różnych stron trąbach i piszczałkach naprzód oficerów
sprzątać, i konie w pierwszych wozach zabić, do czego kilku ludzi zaraz
z początku trzeba przeznaczyć, żeby to uskuteczniali w czasie, gdy res-
ta bije się z eskortą. Wzięty transport, gdy nie można uprowadzić dla
bliskości innych oddziałów nieprzyjacielskich, należy zniszczyć, a gdyby
i koni nie można uprowadzić, trzeba je pozabijać. Jeżeli jest podobień-
stwo uprowadzenia transportu, lepiej będzie częstokroć wieść go w miej-
sca niezamieszkałe, n. p. lasy, gdzie go się rozbierze, częściami pozachowywa
a resztę, która się zachować nie da, zniszczy. Dobry moment do atako-
wania transportu, zwłaszcza gdy eskorta jest stosunkowo mocna,
jest, gdy środek tego transportu znajduje się w jakiej ciasnej przepra-
wie, jako to: w wąwozie, grobli, moście etc., bo napadając wtedy na ś-
lub naprzód tylko z połową eskorty będzie do czynienia. I ją pobiwszy
i zdobywszy połowę transportu nie trzeba tracić czasu, ale zostawiwszy
kilku ludzi na straży, iść w pogoń za drugą jego połową, która już
z łatwością wzięta będzie ~~może~~. Uformowany tabor z wozów nie zawsze
da się atakować bez dział, chyba gdyby eskorta była bardzo mała, lub źle
się pilnowała. Jeżeli eskorta jest liczna, trzeba użyć do ataku kilka
oddziałów partyzanckich, ale nie razem, lecz w kilku miejscach wzdłuż
drogi, którą ma iść transport, je porozstawiać. Psując mosty i drogi
w wielu miejscach opóźniać się będzie jego postęp, przytem przez
ciągłe trapienie i odciąganie części eskorty dla odpędzenia atakujących
oddziałów, nakoniec mała liczba z eskorty przy samym transporcie zosta-

i tak przez następne oddziały będzie mógł być zniszczony. Na przypadek przeprowadzania kolumn jeńców wojennych takim samym sposobem użyć potrzeba kilku kolumn partyzanckich, i nie zważając już wtedy, jakby mocne były eskorty, zawsze dniem i nocą atakować je w marszu i na noclegach: słowem, cokolwiek w siłach jest ludzkich, partyzanci robić powinni, żeby ich odbić. Przez te odbicie choćby nawet tylko częściowo nie tylko że oddadzą przysługę bratnią, ale i siły swe powiększą.

Drogi psują się, przekopując je, robiąc na nich zasieki, kładąc przy wjazdach na mostach cienkie deski nabijane gwoździami, i przysypując je piaskiem, żeby się konie raniły, na co równie jest dobrze tam gdzie droga nie jest zbyt szeroka, a zjechać z niej nie można, porozrzucać przetłuczone butelki. — Mosty psują podpiłowując pale, tak aby most pod pierwszym dopiero działem lub forgonem zapadł, albo też podpiłowując wierzchnie ligary, ażeby się pokład zapadł, jak nieprzyjaciel na niego wjedzie. Wybiera się do psucia część mostu, pod którą rzeka jest głęboka, a jeżeli cała jest płytka, pod tym miejscem, gdzie się most psuje, koryto nabija się zaostrzonemi kołkami, na których wpadające konie i ludzie przebijają się. — Że jednak z wierzchu tego nie widać, należy żeby przy moście tym sposobem zepsutym znajdował się zawsze niedaleko w polu wieśniak pod pozorem paszenia bydła lub innym podobnym dla ostrzeżenia o niebezpieczeństwie oddziału narodowego tą drogą idącego. Ten zobaczywszy, że oddział nieprzyjacielski się zbliża, oddali się, starając się, żeby nie był spostrzeżony. — Mosty i drogi niezwykły się psuć w bliskości miejsc zamieszkałych, żeby mieszkańców nie narażać na zemstę nieprzyjaciela. —

Brody głębokie przeyda się, robiąc groble poniżej i podnosząc tem sposobem wody – płytkie zaś nabijają się kołkami zaostrzanymi, narzucając dużemi kamieniami zakładając z cienkich gałęzi okrzesanych, i przymocowanymi do dna kołkami z kłudzko ~~zas~~ tem samym sposobem jak się robią po drogach zasieki; Z piaszczyste zakładając bronami, twarde na koniec łatwo zrobić się nie zdatne do użycia zarzucając je otłuczonymi butelkami. – Psując istotne brody trzeba porobić fałszywe, robiąc zjazdy i koleje w miejscach, gdzie rzeka jest głęboka.

Statki psują się świdrując je w spodzie lub równo z wodą.

Psucie drogi i przepraw w tyle armii nieprzyjacielskiej, utrudniał jego dowozy i marsze kolumn ruchomych, uskuteczniane w tyle pobliżego kurpusu, mogą się stanowczo przyczynić, do zupełnego jego zniszczenia.

Wojna Koniem nieprzyjacielskim jest znaczną częścią wojny Narodowej – z tego względu dobrze jest często alarmować Kawaleryą nieprzyjacielską – starać się podchodzić konie, gdy są na paszy – jeżeli je nie można wyprowadzić, pozabijać, stajnie, w których jest znaczna liczba koni, palić, i przytem niszczyć furaże, palić stogi i siana w Magazynach. Do tego dobrze są używane zapałki; jest to pręt cały długi łąt obleczony fosforem, i zamknięty hermetycznie w bardzo cienkiej rurce z gliny wypalonej. Ta rurka przywiązuje się

na wskrzyż do pręta, któren podkradłszy się w nocy nawet o sto kroków wrzucić można łukiem zwyczajnym bez huku i widocznego ognia, a jak tylko wpadłszy w siano złamie się, łąt się zapala za dojściem powietrza.

W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste nabożeństwo Oręża dobytego w świętej sprawie Niepodległości Polskiej o godzinie 10tej pobożny lud napełnił Świątynią Pana. Kapłan wierny winnicy Pańskiej sprawował ofiary święte, i razem z wojennym ludem wznosił błagania do Stwórcy, które były błaganiami dzieci do Ojca Wszechmocnego, aby je po drodze prowadził wskazanej przez Chrystusa, strzegł od zboczeń, i aby wszystkich zamienił na takich Apostołów, jaką jest sprawa, którą spełnić sam Chrystus zalecił. Skończył pobożny Kapłan świętą ofiarę, Bóg wysłuchał modły, bo modły były o to, co jest Bogu miłe, wysłuchał Pan modły, natchnął swą łaską, bo wszyscy jak jeden mąż uczuli się mocnemi na duchu, pojęli moc wielkiego Boga, świętość swojej sprawy, i gorącą wolę wykonania jéj. — Wysłuchał Pan, bo natchnął Kapłana, któren w poczciwych i wiernych słowach wyraził, że sprawa nasza jest oczywistą wolą Boga, uwierzył lud słowom, podniósł ducha swego, i uniesienia swéj rezygnacyi rzewnemi łzami okupił. — Następnie za nader licznym duchowieństwem, które assystowało najświętszemu Sakramentowi postępowały niepoliczone tłumy wiernego ludu, i w pochodzie processionalnym udały się do Kościoła Stej Matki naszej patronki, Królowej Polskiej, po spełnieniu tamże ofiary Stej, cały uroczysty orszak powrócił, zkąd wyszedł.

Kraków d. 27 Lutego 1846 r.

Modlitwa w czasie wojny.

O Boże! wielki potężny, Boże ojców naszych, do Ciebie łzy boleści roniąc, gdy nas wrogi gnębili, w cichości modliliśmy się — i teraz, gdy prysły kajdany, do Ciebie się udajemy, i głosy o twą opiekę wznosimy. Błogosław tym, z których pomocą wolnymi zostaliśmy, i nad nami czuwają — błogosław naszym wojownikom i ich sztandarom, użycz im tej łaski, któraby wśród boju ożywiała odwagą walczących, a natchnęła miłością konających, zrób ich niezwyciężonemi i oddalaj twą wszechmocną ręką wszystkie razy nieprzyjacielski, i bądź im tarczą w każdym niebezpieczeństwie. Osłoń nas swą potęgą — zeszlij nam tego niezwyciężonego Anioła, który niszczył twoich nieprzyjaciół i bluźnierców, towarzysząc nam — niech nasz kraj umacnia — a który o Tobie, Wszechmogący winien powstanie — udziel ducha mądrości naczelnikom wojskowym — błogosławić racz o potężny Boże ojczyznie naszej — spuść na naszych nieprzyjaciół ducha bojaźni i obłąkania — rozprósz ich i oddal od granic naszych. Zbaw lud twój Polski, błogosław i wywyższaj go na wieki! Błagamy Cię o stwórco, Wszechmocny i litościwy Boże! żebrzemy twego błogosławieństwa dla bijących się naszych współrodaków — dla naszych krewnych, przyjaciół i znajomych — racz ich zachować wśród boju od nieszczęścia, kalectwa — zachowaj przy życiu i zdrowiu — oddal nawet od nich ran niebezpieczeństwa. Niech wszelkie szczęście towarzyszy i dopomaga im do osiągnięcia tej wolności, za którą syn twój Boży, za którą tylu obrońców ludu umęczonych zostało.

Boże wielki! Boże litościwy, nie odrzucaj modlitw, które tu u stopą
tronu twego składamy, oswobodź Ojczyznę naszą, i miej litość nad tym
nieszczęśliwym narodem, który tyle wycierpiał w obronie słów syna twego
Chrystusa, a jeżeli kiedy jako ludzie błędni obraziliśmy Cię nie karz
nas Boże litościwy, lecz oświeć swą światłością, abyśmy się poprawili
w błędach naszych, jeżeli zaś jest wola twoja ukarać nas za nie, i za
nieprawości zatwardziałych braci, a przyjaciół wrogów, racz przez
wzgląd na podobających się Tobie przebaczyć winowajcom, aby spokój
i pomyślność z ocaleniem i swobodą Ojczyzny naszej jak najprę-
dzej powrócone i ugruntowane zostały.

Najdostojniejsza, najświętsza Maryo, matko Boża, opiekunko ludu
Polskiego, wspieraj nas twoim wstawieniem się za nami i błagaj
o przebaczenie przewinień naszych, o szczęście i pomyślność w boju
naszym braciom, o szczęśliwe skutki zamiarów naszych, o dobro i
uszczęśliwienie twojego ludu i całej Rzeczypospolitej Polskiej,
wstawiaj się za nami, o przeczysta Maryo Panno i wy Święci pa-
tronowie Narodu Polskiego, którzy czuwając nad nami stojące zaw-
sze przy tronie Matki Boskiej, złączcie prośby wasze za nami,
rodakami naszymi, abyśmy upragniony skutek naszych żądań od
Boga otrzymać mogli przez Chrystusa Jezusa Pana i Zbawiciela
ludów. Amen.

(Papież Pius VII odmawiającym tę modlitwę wszelkie grzechy odpuścił)

Wczoraj mieliśmy pierwsze wolne widowisko w teatrze, od wieku już tak pod ścisłą rózgą rządów przeszłych zostającym, widowisko, które poruszyło umysł, zapaliło serce. — W oswobodzonym wolnym Krakowie nie tym już niedołężnym mieście rządzonym od trzech opiekunów, ale dzielnym jako mąż, śmiałym jako rycerz, i gotowym do poświęcenia jako prawdziwy Obywatel ukochanej Ojczyzny, widzieliśmy wystawę Krakowiaków i Górali po raz pierwszy w tej myśli nawet i treści w jakim ją stworzył dzielny patryota, ojciec teatru naszego Bogusławski. Zaprawdę duch jego pełną słodyczą był napojony, kiedy ujrzał Kraków wolny, Artystów (którzy się tak dzielnie okazali w powstaniu) na scenie z narodowemi kokardami, mszczących krzywd swoich bronią i gotowych każdej chwili krew za drogą Ojczyznę przelać. Jakże duch i serca nasze zapałały się pełną radością na widok Artystów (niechętnie z służby wojennej oddalających się), których gra była tak żywą, tak pełną ognia, jaką środek żaden w ręku tyranów nie może wzbudzić, jaką tylko gorąca miłość Ojczyzny i to nie samo marzenie, żeśmy już wolnymi, stworzyć potrafi. Piosnki (wodewille) śpiewane były pełne dowcipu i patryotyzmu, a chcąc zaś wszystkim Artystom oddać słuszność trzebaby ich imiennie wyliczać. Najwięcej jednak odznaczyli się Pani Szturm z deklamacyą jędrną, z wielkim życiem i patryotyzmem oddaną. P.P. Szczepkowski i Łysiński w duecie z Niemej z Portici po kilka razy powtarzanym zachwycali i zapalali publiczność. Inni też Artyści, jak P.P. Chomińscy, Borkowski (dotychczasowy żołnierz) Studzińska, a nawet wszyscy okazywali w swojej grze miłość Ojczyzny i gotowość przelania dla niej wszystkiej krwi swojej. Artyści! tak dalej postępujcie, puszczajcie ciągle waszemu patryotyzmowi, podnieście go w słabych do Entuzjazmu, a przysłużycie się więcej sprawie

naszej,

naszéj, niż byście na polu bitwy z kosą stanęli. Na końcu widowiska był prześliczny obraz, przedstawiający Ojczyznę zrucającą pęta niewoli. O! bracia, teraz wolni jesteśmy, nie krępuje nas cenzura ani usypiany snem narkotycznym, którym nas uśpić chcieli, pracujmy dla ojczyzny wszelkiemi sposoby, jakiemi najużyteczniejszemi jéj być możemy, pracujmy daléj, a z Bożą pomocą ten biały orzeł, który polatuje dopiero nad przestrzenią kilkudziesiąt mil rozwinie swe skrzydła po nad krajem od Odry do Dnipru, od Baltyku do czarnego morza!

Wśród widowiska przybył Ob. Dyktator, widok tego dzielnego męża rozbudził radość w sercach, wołano: niech żyje Dyktator — niech żyje Tyssowski, dowodzi to jasno zaufania, jakie wszyscy w nim mamy.

V. V.

(Wiersz wyjęty z dzieła scenicznego pod tytułem: Dwudziesty dziewiąty Listopada przez P. F. Milkowskiego deklamowany na pierwszym przedstawieniu teatru Narodowego. — p. Panią

Szturm)

Przedwieczny Boże i Panie nad Pany,
Zgromiłeś nasze tyrany,
Wyżéj nad cedr libanu podnosili głowy,
Ściskali naszą wolność, żelaznem ramieniem,
Rzekłeś Boże: powstańcie! i ciężkie okowy
prysły przed wolności tchnieniem.
To ty sprawiłeś ty zwycięstwo dałeś:
Bo zawsze oręż Sarmatów wstawiałeś,
Wszędzie nasze cierpienia, męstwo nasze znane,
Kości nasze po całym świecie są rozsiane,

Nr

Nad szczytem Kapitolu, bujał orzeł biały,
Przeszliśmy morza, nieprzebyte góry,
Wrzące Afryki piaski, i Kremlina mury
na błysk naszych mieczów drżały,
A gdyśmy na obcej ziemi
Wśród tysiąca ludów
Nieznanych światu dokazali cudów,
Czegoż nie możemy na swej własnej ziemi,
Na ziemi, kędy każdy z naszego plemienia
Ma jakąś krew do pomszczenia.
Olbrzymiej siłe wrogów stawim mżnie siłę
Żelazną stawim wytrwałość,
I choćiażby nie o całość
Będziem walczyć o mogiłę —
Padniemy, ale wszyscy — każdy honor ceni
A gdy się cała Polska w pustynią zamieni,
Może w czasy późniejsze, z przeznaczeń wyroku
Przyjdzie tu kiedy wędrowiec, i
I byt nasz rozważając, powie ze łzą w oku:
To jest Polski grobowiec.

(w zachwyceniu)

Lecz jakiż zapał przejmuje mnie święty,
Podobne czucie nigdy mnie nie zwiodło,
Wyrok to Boga, wyrok niepojęty
Następnych zwycięstw objawia nam godło,
Nadzieja wciska się do serca mego,
Zjawia się nasz orzeł biały,

Wspomni świat, wspomni przy odgłosie chwały
Dzień dwudziestego Lutego.
Dawne wyrocznie Lecha niebo nam ogłasza:
Polacy!... to nasz orzeł, to ziemia jest nasza.

Dziś ojczyzna z grobu wstała,
By zbawić swe dzieci,
W kim Polska dusza została
Niech ją bronić leci;
W Bogu ufność, że nie zginie
Ten kwiat Polskiej ziemi,
Zła dola prędko przeminie,
Bo będzie Bóg z niemi.

Bracia gdy błogiej wolności
Bóg nam dziś dał dożyć,
Chwałą jego Wszechmocności,
Jemu dzięki złożyć.
W kim dziś Polskie serce bije
Dalej do oręża
Złota wolność niechaj żyje
Niech Polaki zwycięża.

Wieluż to z Polskiej młodzieży
Wzięto nam w rekruta,
Którzy bez jadła, odzieży
Zginęli od knuta.
Brońmyż teraz naszej ziemi
Póki słońce świeci,
Giñmy, lecz giñmy wolnemi
Jako Polskie dzieci.

Biedny wprawdzie był nasz Krakow,
Każdy w nim żył cicho,
Aż tu nagle Austryakow
Przyniosło nam Licho,
Przyszli niby nas ratować
Przed jakiemś zamachem
Chcieli braci wymordować
Lecz drapli ze strachem.

Sławna była ta kraina
Z bohaterow wielu,
Każdy kamień to wspomina
Na wzniosłym Wawelu.
Drogie dla nas ich świątynie
Szanowne siedliska
Sama Wisła nim odpłynie
Wprzody je uściska.

Zmieniają się Polski losy
Pryskają kajdany,
Bierzmy piki, bierzmy kosy
Za kraj ukochany,
Walczmy jak nasi przodkowie
Nie bacząc na blizny,
Nieśmy pracę, życie, zdrowie
Za wolność Ojczyzny.

Czasem między Góralami
Znajdują się tchurze
Co razem z Austryakami
Zmykli na Podgórze.
Ale teraz z łaski Boskiej
Męstwo serce wita
Wiwat Dyktator Tyssowski
I Rzeczpospolita!

Zgodnie z życzeniem Ob. Izraelitów – Ob. Rabin Meisels odbył w dniu 28 b. m. w sobotę nabożeństwo w bożnicy starej, wielkiej za pomyślność sprawy wspólnej. – Jakoż tłumnie zebrany lud Izraelski rzewnie się modlił, a Rabbin Meisels stosowną miał przemowę, przedstawiającą ważność chwili, i całe znaczenie wydarzeń całego upłynionego wielkiego tygodnia, odwoływał się do różnych textów z pisma Ś^{tego}, i zachęcał do odwagi – poświęcenia i wytrwałości.

Następnie Ob. Maurycy Krzepicki następującą miał mowę:

Bracia! współwyznawcy!

Niepotrzebuję wam przypominieć cierpienia, prześladowania, i uciemiężenia, któremi rządy bezustannie dręczyły. Patrzaliście jeden na drugiego, jak na ptactwo, na które chytry czyha strzelec, co mówię, ptactwo, to buja po wolnym przestworzu powietrza, to przynajmniej naturalne swoje potrzeby swobodnie zaspokajać może, – ale braciom naszym wszelki ruch, wszelki postęp, i wszelkie środki materyalnego i umysłowego życia były przecięte. Zkąd te pochodziły zakazy faraońskie małżeństw – zkąd daniny nad-

zwyczajne — skąd słupiania po oddzielnych przedmieściach — z kąd i dla czego policyanci i zbiry spędzali żydów w dzień świąteczny z mostu Kradomskiego? — Otóż te wszystkie ustawowe bezprawia z wyobrażeń feodalnych — szwabskich — niemieckich — z patentów Kaiserów Austryackich. Wszak po upadku Jerozolimy Kaiserowie uważali nas za swoich niewolników, a żaden naród Europejski nie był tak gościnnym dla przodków naszych z Hiszpanij, Niemiec i Czech wygnanych — jak naród Polski.

Na tej tu ziemi, gdzie spoczywają prochy przodków naszych — Synagoga Polska najpiękniej rozkwitnęła, i dla tego po całym świecie słynie z cnot i pobożności. Chwila tedy, kiedy Bóg ożywia ducha nadzieją błogiej wskrzeszenia imienia i istnienia Polski i, jest świętą narodową równie dla rodziny Izraelskiej. W niebie jest jeden raj, ale na ziemi prócz Edenu nad Euphratem, jest drugi Eden — nad Wisłą.

Bracia!

Wspierajmyż dobrej sprawie, słowa miłości rodzaju ludzkiego, słowu boskiemu — nie lękajmyż się tych, którzy fałsze, bajki i kłamstwa rozsiewają —, poświęcajmyż nasze osoby i nasze majątki, jak na wolnych i odważnych synów Ojczyzny przystoi.

(Koniec 42go Nra Dziennika Rządowego)

9

N 5. Rok 1846

Kraków dnia 2 Marca

Prenumerata kwartalna kosztuje Zł. 12. miesięczna Zł. 5. Numer pojedynczy groszy 15

Pismo to wychodzić będzie codziennie o godzinie 8 rano w Księgarni Stanisława Gieszkowskiego

Dziennik (orzeł biały bez korony) Rządowy Rzeczypospolitej Polskiej

Część urzędowa

Dyktator

Rozkazuje niniejszym Drukarniom, ażeby dla zapobieżenia po myłkom jakie w N 4 Dziennika narodowego dostrzeżonymi zostały, a które obejmują wysłowienia przeciwne przyjętym przezemnie zasadom żadne pismo bądź prywatne, bądź urzędowe nie było do druku przyjętem jeśli podpisem moim zaopatrzone nie będzie.

Kraków dnia 1 Marca

J. Tyssowski

Inspektor i organizator piechoty Polskiej w Krakowie.

Na mocy zatwierdzenia przez Wodza Naczelnego do N 162 instrukcyi przezemnie przedstawionych, oznajmuję co następuje:

1) Iż rozpoczęta została organizacia piechoty, organizacia ta batalionami uskuteczniać się będzie

2) Lokacya dla organizującego się 1go batalionu jest w Pałacu Bis kupim, tam się więc wszyscy przeznaczeni do piechoty zbierać mają; i Oficerowie od służby meldować się winni, zaraz żywność mieć będą i do płacy należeć ~~mają~~

3) Sztab Główny Inspektora piechoty czynności swą odbywa w domu N 252 przy ulicy Brackiej.

4) Zatwierdzona jest na teraz przez Wodza Naczelnego denominacya stopni Sztabs i Oficerskich jak następuje: Szef Batalionu, Adjutant Batalionu, Komendant Batalionu, Namiestnik, Chorąży, Lekarz. ~~Lekarz.~~ 5) Umundurowanie zatwierdzone jest jak następuje: Dla podoficerów i żołnierzy wołoszki z saraczkowego sukna z kołnierzem karmazynowym i pantaliony z takiegoż sukna. Konfederatka pąsowa.

Kraków dnia 27 Lutego 1836 r.

Pułkownik J. Kochanowski

Szef Sztabu Wierciszewski.

Dyrektor Poczt

Zawiadamia Publiczność miejscową, iż od dnia dzisiejszego komunikacia biegu poczty listowej między Krakowem i Warszawą otworzoną została, później zaś o urządzeniu Poczty wozowej Publiczność zawiadomioną ~~zostanie~~ będzie.

Kraków d. 1 Marca 1846 r.

Kochanowski D. P.

Obwieszczenie

Podpisany na mocy upoważnienia dyktatora z dnia 26 Lutego do Nr. 131 wydanego, wzywa niniejszym wszystkich ~~dawny~~ mających chęć ~~podjęcia się do~~ dostarczania tak broni wszelkiej jako i ammunicyi już gotowej, aby się zgłosili do Biura Artyleryi na Zamku dla zawarcia kontraktu. Kraków d. 27 Lutego 1846 r.

Dobiński.

Część nieurzędowa.

Przemowa

W czasie nabożeństwa narodu Polskiego w Krakowie w Kościele Panny Maryi d. 26 Lutego 1846 r.

Wierny jest Pan w słowie swoim ... straszliwy i bardzo wielki w dziwnej mocy Jego. Psal. 144. 13. w. – Exl. 45. 71.

Tak Bracia moi! niezmienny jest Bóg w słowie swoim, – to wieczne przymierze które zawarł 10 już temu wieków z Ojcy naszemi, niezapełniali zawsze wiernie ludu Boga swojego. Wszkolei czasu, wyuzanował nas sam wyznawcę z pośród tak swych darów – dał nam oblicze, by na widok polskiego rycerza 1000 zbrojnych uciekało, by się 10000 obejrzeć nań nie śmieli było, (Ps. 90) Dał szlachetność duszy – niemsziwe i niezawzięte serce – dał wieczne dziedzictwo, tę świętą ziemię miodem i mlekiem płynącą – i rozwielmożnił nas w pośród ludów ziemi: a Ojcowie nasi poprzysięgli mu miłość i wierność wzajemną – wolność przenieśli nad życie – a nad wolność wiarę w Boga żywego (Konfederacia Barska 1774 r.) – i przez ciąg wieków nie prawdaż? wyznawcie ziemskie ludy! nie patrzyliż się zdumieni jako pierwsi Ojców naszych stoją murem nieprzełamanym, potężną warownią w obronie świętych Ołtarzów Boga? Lietryskaż z każdej za tak powiem bryłki ziemi krew Ojców naszych w Europy krajach skwarnej Afryki pustyniach, Ameryki bagniskach, Azyi bezdrożach, którą nasiąkała ziemia w obronie wolności i wiary?

a wy Oracze! nie zanadzaciesz za każdą skibą ziemi o sterczące kości
Ojców naszych za sprawę szczęścia i zbawienie ludów? — Tak jest
Bracia moi wybrał nas Bóg jakoby za prawicę swoję na pogrom
Pohańców na powściągnięcie Europy najazdów, na Apostołów
wolności i wiary! i dopókiśmy danej Bogu dotrzymywali przysię-
gi, dopókiśmy sumiennie najświętsze Jego przykazania peł-
nili, dopókiśmy się z naszego przeznaczenia i powołania wiernie
wywiązali gospodarzył sam P. Bóg u polu i doma, — Skorośmy
zaś upadli na duchu, zachwiali się w świętej umowie i przeste
wierzyli Bogu wszystko serce nasze, zginęła nadzieja nasza.
Lat kilkadziesiąt temu Bóg dobry jako Ojciec miłosierdzia
zaciął nas rózgą macierzyńskiej miłości, skazał nas na poniewierkę
wśród ludów ziemi, ale tylko ku nawróceniu naszemu: bo ledwośmy
oznakę nawrócenia się zawiązali w swem sercu, ledwieście ludu
Boga mojego! z jednego tylko trzęsawiska wybrnęli, z nałogu
mówię pijaństwa się otrzęśli i z serdecznym żalem jakby marno-
trawny syn Ewangeliczny na twarz przed Bogiem Ojców naszych
we łzach pokuty rzewnej padli, słuchajcie! słuchajcie! Bracia
moi. O cuda niepojęte! spełnił Bóg w obliczu naszem, w tej
oto chwili nieprawdaż? widzenie Ezechiela (Ez. 37 r. 1. 14 w) który
prorokował o nawróconych do Boga synach Izraela w jarzmie nie-
woli jęczących: „Stała się, są słowa Ezechiela Proroka, nademną
„ręka Pańska i wyprowadził mnie w duchu wśród pola zawalonego su-
„chych rzępiskiem kości, i obwiódł mnie w koło i rzekł: Synu człe-
„wieczy! mniemaszli, że te kości żyć będą? prorokujże więc o nich:
„i powiedz: suche kości słuchajcie głosu Pańskiego to mówi Bóg:
„oto ja wionę w was Ducha i żyć będziecie dam na was żyły, i ciało
„na was porosnę i powłokę go skórą i ożyjecie. — I prorokowałem.
„Ezechiel powiada dalej, i stał się szum — a oto poruszenie! i
„przystąpiły kości do kości każda do stawu swego, spojrzałem
„alić po nich żyły porosły i ciało na nie wstąpiło, i rozciągnęła
„się skóra po wierzchu — wionął na nich Duch od czterech wia-
„trów i wnet ożyły, i stanęły na nogach swoich, stanęło wojsko
„wielkie i dzielne." — Tak jest to straszne widzenie, nie
przyznacież, spełnił Bóg w tych dniach i na naszej drogiej oj-
czyźnie, bo wielki i cudowny jest Bóg w dziełach swoich i bardzo
wielki w dziwnej mocy Jego! wyprawił do nas niemowlęta, ażeby
by rozpowiedziały przedziwne wyroki Jego. i o cuda! o dziwy Boga
stał się szum, jakoby wichru morskiego na naszej ziemi, kości
Ojców naszych sprochniałe, kości zamierzchłe w mogiłach o któ-
rych nadzieja zginęła, poruszyły się wspołem od czterech wia-
trów ziemi wionął na nie Bóg duchem — wnet ożyły i przy-
brawszy ciało i siłę, stanęły na nogach swoich, stanęło jakoby
mąż jeden, wojsko dzielne i wielkie. A jako w dzień Zmartwychwstania
sprawiedliwego gdy z grobu powstał Zbawiciel Świata, najemni żołdacy

żołdactwo płatne Rzymskiego Ciemięzcy trupem padło na ziemię
Boskiej chwały tyną olśnione, tak właśnie i w dzień powstania z
grobu naszej Matki Ojczyzny, hordy najemne, rekruty zbrojne, tysią=
cem bagnetów, armat, hordy strażujące Matki naszej kochanej,
drżąc od strachu by nie odżyła w grobie, padli blaskiem majestatu
wolności olśnieni — cień jej pochwytał ich za boki i pierzchli
jako mgła ranna pierzchła, gdy słońce jasne wybije się z obłoki
— znikli jak znikają skały lodu, gdy życiodajna wiosna uśmiechnie się
do strupieszałej ziemi. I Matka nasza Ojczyzna z grobu powsta
je na to wielkie i nieprzemówne świadectwo dla ludów ziemi
że Polak bez Ojczyzny żyć nie może, bez niej mu życie niemiłe
i — na świadectwo twoje o Boże! przebacz gdy powiem ażeś
o Wszechmocny, jakbyś bez ojczyzny naszej przecież Bogiem
o Wszechmocnym być przestał. Tak jest ludu Boga mojego
powstaje z grobu Ojczyzna nasza we wszystkich rozczłonkach
ciała swojego, i wielki dzień jej zmartwychwstania z tego
miejsca prawdy w obliczu całego świata w obliczu oto tych
św. ołtarzów Boga, św. patronów naszych natchniony prostak
światu nieznany, sługa niepożyteczny sługa Boga mojego,
pełną piersią zmiatemi usty, zdumiałemu światu ogła=
szam. Powstaje Matka nasza Ojczyzna, aż na kończynach
ziemi, którą jej sam Bóg palcem swoim zakreślił, gdzie
jej ojcowie nasi żelazne pokuli słupy od brzegów Dniepru
do Soli i od morza do morza! Tak jest powstaje! i jakże ją powi=
tamy jej prawe syny? jakże ogłosim chwałę jej zmartwychwsta=
nia? Jakież dzięki za to złożymy wiecznemu Bogu Ojców naszych
u podnóża jego św. Ołtarzów? Zaledwie do pałaców Królewskich
zawita na świat niemowlę grzmoty armat ogłaszają ludo=
wi dzień narodzonego xiążęcia, — biegną posłańce narodów z
powitaniem narodzonego xiążęcia — brzmią kotły i surmy, hymny
i pochwalne pieśni na cześć narodzonego xiążęcia — spadają jakoby
gwiazdy z nieba ordery i tytuły na pieluchy narodzonego xiążęcia
— my Ludu Boga mojego! my poniewierzy jakby sprzęt niepo=
żyteczny na całej ziemi porozbiegani, coż Matce naszej wstają=
cej z grobu przyniesiem w darze? Jakże jej chwałę zmartwych=
wstania światu ogłosim? Kiedy armaty, kotły i surmy, poza=
bierali nam nasi najezdcy, kiedy mówcę wszystkie opowiadacze
jej chwały starej, którzyby tryumf jej opowiedziały godnie
przez w najezdców obóz naszych obozach? coż na jej złożym
ołtarzu? coż mam powiedzieć Boże! Ludowi twemu? oto
darujcie mi łaskawie Br. Polacy, przyjmijcie radę kapłana

co mówię posłuchajcie ~~głosu~~ rady córy Jerozolimskiej, której
imię wieńcem Jej własnej skromności ~~osłaniam~~ osłaniam,
przypnijcie w prostocie starej Wiary Ojców naszych do narodowej
kokardy medal Matki Boskiej Niepokalanie poczętej, Matki
Królowej naszej zwycięzkiej. — Sprawa nasza dzisiaj poczęta
jest sprawą Królowej Nieba i ziemi, jest równie świętą i niepoka-
laną jak Królowa Nieba i ziemi, którą ojcowie nasi jako królowę
swoją, za panią swoją obrali, która ojczyznę naszą przybrała sobie w
Niebie za ulubioną powiernicę, za wierną mówię przyjaciółkę
swoją, i pod jej hasłem, pod Jej sztandarem upomnijmy się świata
o nieprzestarzałą wolność Ojców naszych, o nieprzedawnione prawa
nasze o cześć św. dla Jej ołtarzów, o wiarę mówię Ojców naszych,
którą nam wróg wydrzeć się kusi. — Pod Jej to obronę ~~uciekali~~ w
każdej sprawie uciekali się ojcowie nasi — pod Jej i dzisiaj obronę ofia-
rował w dzień Śt. Ludwika niepożyteczny Jej sługa, przed Jej ulu-
bionym ołtarzem w kościele Matki Boskiej zwycięzkiej, w czasie
bezkrwawej ofiary drogą ojczyznę naszą i właśnie syn Jej jedyny,
który króluje w niebie na wstawienie się sprzymierzeńców naszych
z nad Sekwany, ucha swego nadstawić raczył — sam to słyszałem
jak św. Kapłan za Polskim ludem do niej przemawiał. Dla tego
bohaterowie ziemi wy synowie Kościuszki, którzy mnie ot słu-
chacie i wszyscy Polacy pod Jej chorągwią i godłem rozpocznijcie
bój święty. Rozpocznijcie go w Imię Boga ojców naszych. — Wy-
chodźcie, wychodźcie z grobów synowie Kościuszków, Sobieskich i po-
spieszajcie pełni Ducha swoich wzorów w pole zwycięztwa i chwały. —
Błogosławię wam w Imię Trójcy Najśw. w Imię Ojca i Syna i
Ducha Ś.! Błogosławię wam przez te grzeszne ręce moje —
niechaj Duch Św. wionie na was darem męztwa Kościuszków
Sobieskich! Błogosławię wam w Imię Matki Boskiej zwycięzkiej.
Ona osłoni was płaszczem swoim jak osłoniła ~~płaszczem~~ pod
Jasną Górą Częstochowskiej warowni rycerzów swoich naddziadów
naszych: Błogosławię wam w imię S.S. Patronów naszych, stojących
przed tronem tego samego Boga, który z Ojcami naszymi tak ścisłe
zawarł przymierze, który nieprzestał być ojcem naszym, tym ~~sam~~
samym ojcem, którym był dla ojców naszych, który dzisiaj, równie
jest wszechmocny, jak był ~~Ws~~ wszechmocnym wtenczas, gdy
w imieniu Jego garstka rycerzów naszych rozbijała zastępy
pohańców pod Wiedniem, najezdców pod Racławicami, Raszynem.
Stańcie do boju jakby mąż jeden, i pierś przy piersi będzie nieprze-
łamanym puklerzem dla najezdców naszych: idąc do boju wznoście
święty hymn ojców naszych: „Boga Rodzico Dziewico!“ i powraca-
jąc z boju śpiewajcie: „Witaj Królowo Nieba!“ — A pójdą w wszystkie

nasze wrogi, a spadnie ich sława, potęga jak gwiazda Apokali=
psy i dym tylko z niej się zakłębi w dziejach niesławy. Pozni
tkjcie się w cnotach Bogobojnych ojców naszych, w cnotach trze=
źwości, braterskiej miłości, wytrwałości do końca! Złóżcie na
ołtarzu Ojczyzny osobiste urazy i prywatne ku sobie niesnaski!
umórzcie w sobie żądze przewodzenia pomiędzy bracią, żądze
osobistych widoków, żądze wyniesienia się nad drugich; dopełniaj
cie z chrześciańską pokorą i posłuszeństwem rozkazy dowódzców
waszych, którzy już tak mnogie dobrowolne ofiary złożyli na ołtarzu oj=
czyzny! nie marnujcie darów Bożych i siebie samych, krwi
waszej drogiej narażając się niepotrzebnie jakby młodzi nie=
obaczne! szanujcie koni i rynsztunków wojennych i nie
zrażajcie się chwilową niepomyślnością oręża, ale owszem
walczcie do ostatniej kropli krwi, dopóki ostatniej piędzi krwi
niewywalczycie, dopóki niepowrócicie braciom skalanych ołtarzów
świętych na Wołyniu i Litwie, dopóki niezniszczycie dawnych
najezdców! a jeżeli który z was polegnie w boju mogiły wasze
będą węgielnem kamieniem naszej narodowości, będą ołtarzem
świętym, gdzie zwycięzkie chorągwie praszczury wasze będą
składały, dokąd niechaj się będą po ducha ożywienia a dusze nasze
Anioł zbawienia doprowadzi przed Boga tron. —
Wy zaś w domach pozostali mojacy wy ojcowie, patryarchowie narodu!
w imię Boga i dla Boga nieżałujcie majątków waszych dla kraju
swojej. Nieżałujcie skiby ziemi dla Polskiego ludu, owszem do=
browolnie i z miłości braterskiej ofiarujcie ją na Ołtarzu ojczy=
zny, bo szklanka wody zimnej w imię Jezusa podana, bez nagrody
nieuchodzi przed Panem — wszakże ofiarą wasza będą będzie tylko
dopełnieniem ślubu, który nasz kochany Jan Kazimierz w
imieniu i za przyzwoleniem wszystkiej braci narodu Polskiego przed
obrazem Częstochowskiej Matki Boskiej uczynił, gdy się na nieprzy=
jaciół wyprawiał. Darujcie mi łaskawie, iż nadmienię o zdradach,
o niejedności, o paraliżowaniu wszelkiemi sposoby naszej sprawy
świętej, aby zastarzałych przesądów, aby spleśniałych nie postradać
przywilejów. Nieżałujcie dzieci waszych, was samych naresżcie
aby nieoskarżały was Ojców naszych popioły i tych cienie
które się snują przed oczami naszymi nieoskarżały mowie jakby
plemię ~~niewinne~~ i odrodne o lękliwość, nieczułość. — Ufności w możnych i samo ogla=
danie się na samą protekcyą narodów, na samą tylko sympatię ludów Europy
przez odłożenie na stronę, bo kto się odda z czystem sercem w opiekę Bogu temu
włos z głowy niespadnie, Zbawiciel Pan zaręcza, bo niesłyszano nigdy, aby kto w
Matce Boskiej szczerą nadzieję położył opuścić go miała. A Bóg ojców naszych

za to wynadgrodzi was tu na ziemi i w niebie, bo jest wierny w słowie swoim, a z bardzo wielki w dziwnej mocy Jego. Amen. — (Następują wiadomości zagraniczne. Francya listy z Algieru. Ameryka Mexyk) ~~nic więcej~~

N 6. Rok 1846

Pismo to wychodzić będzie codziennie o 8mej rano — w Księgarni Stanisława Gieszkowskiego

(Orzeł biały bez korony, wzsponad trzyma dwa wieńce głowa na lewo obrócona.)

Kraków 3 Marca
Prenumerata kwartalna kosztuje złp. 12, miesięczna 2 złp. 5. Numer pojedynczy groszy 15.

Dziennik Rządowy Rzeczypospolitej Polskiej

Część Urzędowa

Dyktator.

Lubo poprzednio od obowiązków pełnienia służby wojskowej czynnej, i straży bezpieczeństwa uwolnitem był osoby powołane urzędowe cywilne ~~czynne~~ mające, a niemniej lekarzy, aptekarzy artystów dramatycznych i t. p. jednakże, aby przez to służba dla obywateli pozostałych straży bezpieczeństwa nie stała się ~~zbyt~~ w nadmiarze uciążliwą, stanowię, ~~aby~~ ażeby wszystkie osoby poprzedniem moim rozporządzeniem uwolnione, w nocnej przynajmniej porze gdy zatrudnieniem innego swego powołania zajętymi nie będą, służbę straży bezpieczeństwa pełniły. Urządzenie szczegółowe w tej mierze, po zasięgnieniu zdania dowódzcy straży bezpieczeństwa, Ministeryum spraw wewnętrznych i policyi wyda.

Kraków dnia 2 Marca 1846 r.

J. Tyszkowski

Sekretarz Dyktatora Rogawski.

Dyretor Poczt

Zawiadamia publiczność Krakowską, iż bieg poczty tylko konnej z Krakowa do granicy Pruskiej, to jest do Ziernika otwarty został i codziennie o godzinie 11 tej z rana listy mogą być oddawane za opłatą do granicy od 1 luta po jednemu złotemu w miejscu gdzie był dotąd Poczt-amt Pruski.

Kraków d. 2 Marca 1846 r.

Kochanowski.

Inspektor i Organizator jazdy
Rzeczypospolitej Polskiej

Zawiadamia osoby chcące do zaciągnięcia się do półków konnych mające, – iż Biuro jego w tym celu ciągle jest otwarte na pierwszym piętrze pałacu zwanego Wielopolskich pod L. 212 wchodząc od gmachu O. O. Franciszkanów.

Kraków d. 2 Marca 1846
Z upoważnienia Szefa Sztabu
J. Więckowski.

Wiadomości Zagraniczne.

Nic niema nowego to samo co i w inszych gazetach.

Zabici ze szlachty i obywatelstwa w Tarnowskiem, Jasielskiem, Bocheńskiem, Sanockiem etc etc
W Lutym i Marcu 1846.

Wybito i wymordowano wszystkich mandataryuszów, ekonomów i ogólnie dominikalnych oficyalistów, mówią że do 14 tysięcy zabito.

Dalej zabici.

Bar. Jan Konopka sam się zabił na Podgórzu przed wybuchem powstania.

Stojewski z Dąbrowy.

Bogusz, stary ojciec blisko 100 letni i synowie
Stanisław
Nikodem } z Jasielskiego.
Wiktoryn
i jeszcze dwóch Boguszów – razem 6

Dominik Dębski w Drogini

Karol Kotarski w Olesznie i jego proboszcz

~~Adam Kochanowski~~

Ks. Dominik Rej

Jełowicki co miał Witwicką w Jańczynie sam się zabił

~~Zawenta~~

Rylski z Jasielskiego z żoną.

Teodor Broniewski Kurator ekonomiczny Inst. Ossolin. w Zgórsku.

Adolf Dobrowski co miał Dębską.

Szumowski staruszek.

Ks. Bronisław Starzyński syn Półkownika niechcąc popaść w ręce rozjuszonych chłopów sam się zabił, a matka jego przez jednego poddanego i przez arendarza ofiarą została.

Kaminski wuj Augustowej Festenburgowej
Gruszczyński Staruszek dziad z Gromnika
Onufry Wolski z Głowaczowa
Tadeusz Marynowski z Wolicy
Roman Garlicki
Wiktor Tretter
Fox z Wolicy
Woinski z Tarnowskiego
Gabryszewski
Henryk Rogalinski z Wisniowej
Wischler
Stanisław Hr. Lanckoroński
Prosper Ba. Konopka w Gruszowie
Grabczyński dziedzic w Jasielskim
Ba. Lipowski brat Karola. Były oficer
Michał Wiśniewski profesor Krakowski w ostatnich dniach lutego na rozkaz Edwarda Dembowskiego rozstrzelany w Krakowie

Wieść ta okazała się fałszywą. Wiśniewski chciał podobno ewucje z dyktatorstwa Tyssowskiego ten zaś kazał go uwięzić i chciał ~~go~~ podobno kazać rozstrzelać, ale ten ~~potrafił~~ przebrany za pomocą jakiegoś jegra umknąć z więzienia potrafił i ma się teraz w Wrocławiu znajdywać.

Brzowscy Eugeniusz i N.
Górski N
Czaplicki mandatariusz w Horożanach wraz z żoną
Baranowski dzierżawca Niedźwiady
Sikorski Maurycy)
Müller N)

obskoczeni od chłopów jeden do drugiego strzelił Sikorski w serce trafiony padł na miejscu Müller w wątrobę trafiony jeszcze podobno żyje.

Zbici i zranieni

Michał Hr. Wiesiołowski wybite oko
Tytus Trzecieski } w Polance w Jasielskiem
Wincenty Pol }
Franciszek Trzecieski
Józef Wojsławski w Tarnowskiem
Jan Szkowski ojciec adwokata szwa:
gier Kłodzińskiego w Jastrzębce.
Kazimierz Hr. Jabłonowski w Wiś:
niowej w Jasielskiem.
Karol Lipowski w Kniśku w Bocheńskiem
Tomasz Römer
Eustachi Römer
Leon Ba. Konopka
Felicjan Stadnicki z żoną w Jano:
wicach.

Ostaszewski Teofil w Wzdowie

Uwięzieni.

Gorzałkowski dzierżawca Ostrowa w Bocheńskiem męż autorki.

Franciszek) Wiesiołowscy
Michał

Julian Dzieduszycki (w Złoczowie 28 lu.)

Woroniecki Franciszek i N.

Nerensz Horzowski

Zurakowski z Głęboczka w Tarnopolskiem.

Dr. Me. Petrowicz w Tarnopolu

Bocheński dzierżawca w Tarnopolskiem

Domaradzki z Denisowa
Samuel Gołejewski z Chlebowa
Katecheta szkół niemieckich w Tarnopolu
Felix Bąkowski dzierżawca Ispkowii w Złocz.
Marceli Kemplicz pod Brodami
Alexander Kociatkiewicz dzier. Sewerynki pod Oleskiem.
Edward Dulski z Chilczyc.
Pruszyński z Pomorzan
Justian Małczewski co ma Duniewiczówne
Julian Skalimowski z Zołtkiowskiego
Eustachy } Romerowie.
Tomasz }
Czaplicki z synem drugiem (gości mandata)
Adam Dittlof z Horożan
F. Łoszczyński posessor z Opar.
Maurycy Łoczyński we Lwowie
Teofil Wiśniewski w Przemyskiem
Franciszek Eliaszewicz w Humaczu gdzie procz niego 15 oficjalistów od enkierni uwięziony.
Edward Dzieduszycki
Tytus Winnicki
Franciszek Wolański

Powieszeni lub straceni od rządu Austryjackiego.

Longchamps justycyariusz z Łomnick szwagier Win. Pola powieszony w Tarnowie.

W Krakowie gdy wojsko austryjackie wyrugowano, strzelając z okien tejże ulicy; rzucając rożne rzeczy; zabitymi zostali: oficer Beck od Nugeant, Marquis Zappi (były huzar; od Nugeant) od strzału z okna z rąk aktorki, podobno znanej we Lwowie P. Walde, którą tu zaraz szturmujący żołnierze z domu na bagnetach wynieść mieli. Adolf Berdt młodszy syn starosty bocheńskiego od Nugeant ciężko ranny i podobno Polignac od tegoż pułku. — W Pilznie zabity od własnego czy pocztowego urzędnika burmistrz Markel.

Wyjątek z listu pisanego z Tarnowa p. Gedla 28 lutego 1846.

W Łysej Górze nad Tarnowem była umówiona schadzka, mieli uderzyć łącznie na Tarnów 19 lutego kiedy właśnie miał być bal składkowy. Otóż uprzedzili starostę (Braindla) 18 — Zaszła pierwsza utarczka między powstańcami i chłopami na Łysej Górze gdzie wielu pobito i pojmano. Ks. Morgenstern proboszcz Łysej Góry święcił chorągiew którą zrobiła Pani Rogalińska. Górski i Stojowski z Dąbrowy byli dowódcami. — W Krakowie dowodzi Tyssowski i były major polski w czasie rewolucji Czechowski.

Chłopi jeszcze przed wypadkami wojennymi moc broni i karmaty powstańcom zabrali. Na chorągwi był orzeł Polski i 4 Ewangeliści czyli Ewangeliczne zwierzęta symboliczne po rogach.—

Z listów z Tarnowa i okolic pisanych wiemy że chłopi wszystko rabowali, wódkę z beczkami zabrawszy wylewali, zboże ze szpichlerzów wszystko w wodę wysypywali. Prawie w całem Tarnowskiem podobne popełniały się rabunki, interesa Fran: Brzozowskiego w Bobrownikach nad Dunajcem pisze że on był szczęśliwszym od innych, bo mu tylko wina z piwnicy zabrali i wypili— Pańszczyzny żaden chłop ani czynszów od dawna nie daje— Przez kilka dni przybywały do Tarnowa kadawany sanek z trupami, ranionemi lub uwięzionymi i skrępowanymi.—

z Sanockiego.

Mój drogi przyjacielu!

Tak dawno nie miałeś odemnie żadnych wiadomości – długo wstrzymałem się z odpowiedzią na twoje dwa listy – a jednak pewny jestem, że nie winisz mi serca ani chęci moich, bo masz to przekonanie, że przyjaźni naszej nic nie naruszy, nic nie zmieni – i śmierć tylko zakończy.

Dziś właśnie 9 tygodni, jak zmuszony byłem ratując się ucieczką rzucić mój domek, i w Dukli koczownicze życie prowadzić w ciągłej trwodze o siebie i o familię. Dziś wreszcie zjechałem na ciągłe już mieszkanie, ale ten dom dawniej tak miły stał mi się obcym, pobyt w nim przykrym, żałosnym, bo wszystko, co mnie do niego wiązało, wszelki powab życia wiejskiego zniszczyło naraz to smutne doświadczenie, że chęci i usługi rzucone były na jałową ziemię, że lepiej mieszkać wśród dzikich amerykańskich pokoleń, niż pośród własnego ludu jednego języka i szczepu.

Co się u nas działo, już ci w ogólnych rysach i w główniejszych wydarzeniach dostatecznie wiadome.

Interessować cię mogą jedynie szczegóły z tej okolicy, w której żyłeś, i o osobach, które znałeś – o tem więc obszerniej ci donoszę. – Szalony zamysł głów niedowarzonych, od kolebki niepowodzenia swego doświadczać zaczął. 20go Lutego w Piątek wyruszyło kilkunastu spiskowych – między temi Felix Urbański zapewne znajomy, i Sarnicki z Dukli ci znany – ku Chaczowowi. Zrąbali ludzi na rogatce w Tęczynie, zrzucili orła, i usiłowali w Chaczowie lud przyciągnąć. Wójt się już wahał, lecz gdy do gromady wrócił, rzecz inny obrót wzięła, spiskowym została tylko ucieczka – do Wzdowa, gdzie Ostaszewski miał już coś uzbrojonego ludu. Tu mieli się połączyć, i z tej strony na Sanok uderzyć w czasie, w którym od Lubowisk, drugi liczniejszy oddział miał natrzeć, wieść jednak, iż się w Chaczowie nie powiodło, mieszała plany, rozproszyła spiskowych – a gromady pochwytały ich, i zbitych, pokłutych odstawili do Sanoka, w kilku godzinach było już po powstaniu. Tymczasem wieść od Chaczowa szerzyła się ku nam, że panowie i księża rżną chłopów. Dziady i baby roznosiły ją wszędzie, ubarwiając w najdziwniejsze dodatki.

41а

"Из писем из Тарнова знаем, что уже все фактически
"в руки мужиков — заправили ~~[illegible]~~ водку в
банях не выливали"..." хлеб из амбаров вдруг
много высыпали в воду" Испуганные помещики говорят
торжественно, что ни от кого барщ. отбывать уже не станут"
Далее "барщину ни один кр-н, ни службу (?)
уже давно не дают" (л. 40)
В письме помещику Дукли (? или другому) он
пишет, что ~~[illegible]~~ "Варшавская замыслов недовольных голов" и далее, что "... среди урбанистов, определенно присутствующих — (участвовал в восстании — И. Н.)" 20. II посыльный Тарновского
двинулась очевидно из Кольбушова к Сандомиру
"Поручили людям на работе в Тесуцие, собрали
"орлов и старались в Тарнове ~~[illegible]~~ привлечь народ
на свою сторону, вдруг испугался, но когда оружие
к громаде дело пришло иначе обернулось и заговор-
щикам оставалось только бегство. — в Щедрове
где Остромовский имел уже немного вооруж.
людей, тут должны были соединиться и с
той стороны ударить на Сандомир в то время
и с Тарнова другой более многочисленный
отряд должен был начать [illegible]
В Тарнове произошла неудача, перемешались
планы, повстанцы разбежались (по частям)
— а громады похватали их и потащили
связанными в санях через несколько часов
был уже конец восстания" (л. 41)
После этого стало распространяться — пишет автор —
весть и нам, что паны и священ. идут [illegible]

ja od dwóch tygodni słaby na nogę właśnie dniem wprzódy wstałem z łóżka, było to zdarzenie szczęśliwe, inaczej jeżeli by mnie nie byli zabili, to pewnie zbitego, związanego byliby stawili do Jasła. – O godzinie 10tej dnia 21, już wieść biegała, że w Pilźnie burmistrz zabity, kassa pocztowa zrabowana, o 2giej przychodzi mój wójt z wiadomością, że od Zręcina i Bóbrki, przysyłają wójci o pomoc, że Polacy wyrzynają lud – ledwie uspokojeni cokolwiek wójci, podwójci odemnie odeszli, już znowu przychodzą opowiadając, jak się obsyłają gromady, i że na górach Dobrzeskich pełno już chłopstwa z kosami. – Ja sam nie mogłem tego pojąć, jakby przeczuciem tylko poznając niebezpieczeństwo, wyjechałem do Dukli, poleciwszy urzędowi gromadzkiemu, aby w każdym razie do mnie się odnosił, nazajutrz około południa, jużeśmy wiedzieli o wypadkach w Tarnowskiem, o wypadkach, których potomność wiary nie da, jakich dzieje żadnych czasów i żadnych narodów nie przedstawiły – barbarzyństwa zapust Galicyjskich przeszły nieszpory Sycylijskie, przeszły noc Bartłomiejską przeszły rzeź Humańską, – gromady naszej okolicy, aż pod Duklę stały po drogach uzbrojone, nikt już przejechać nie mógł, co chwila nowe, coraz okropniejsze dochodziły wieści, – kto miał sposobność schronić się do Dukli, Jasła pod opiekę wojska uniósł przynajmniej życie, do cyrkułu zwoziło rozhukane chłopstwo trupów, sprowadzało zbitych, poranionych, skrępowanych obywateli, otrzymywali zapłatę i pochwałę chwalebnych czynów. Wszystek lud był wykonawcą prawa u niego była zwierzchność – wojsko, urzędnicy spokojnie na to patrzyli, niektórzy zachęcali do bezprawia – rządu nie było, byliśmy na łasce chłopów, nasze majątki, nasze życie w ich ręku.

W tej chwili przybiega do mnie dwóch moich pachołków na koniach prawie bez tchu, już od Sulistrowy wyrzynają lud po chałupach, wrzawa, krzyki po wsiach, wszędzie biją we dzwony, wszystko się kryje, gdzie może – i w istocie bili we dzwony w Kobylanach, u mnie, i w Równem, ale nikt nie rznął, tylko chłopstwo z cyganami rabowało Kienaszewo. Jaki

popłoch żywiony prawdziwemi i fałszywemi wieściami trwał cały tydzień, w nocy nikt nie spał, patrole, straże wiły się po Dukli – Żydzi nawet gotowi byli do boju – każdej nocy Illuminacya w Dukli – przez kilka tygodni nikt nie wyjeżdżał bez assystencyi wojskowych, nawet urzędnicy – z Jasła wypędzono wszystkich, którzy się tam schronili, a Dukla szczególniej w wielki tydzień w wielkim była kłopocie, czy pomieści wszystkich gości. Zjechało do Dukli wiele szlachty okolicznej, która jeszcze dotąd tam mieszka – po świętach dopiero troche wolniej oddychaliśmy. Trzykrotnie byłem w Jaśle, i zawsze tylko z oburzeniem wracałem, władze nic nie przedsiębrały, Tureckie rządy byłyby lepsze, chłop morderca, rozbójnik miał wiarę, i jedno chłopskie słowo było dostateczne na odmówienie kogokolwiek. Ale jakże mogło bydź inaczej, kiedy oczywiście podburzenie włościan zratowało Państwo Austryackie, – o hańbo! – o ślepoto! –

Jakie losy spotkały znajome ci osoby, chociaż ci w krótkości wspomnę; Kłobasię związali chłopi, wytłukli i powieźli do Jasła. Wypuszczonego wprawdzie zaraz, przyjechał do Dukli, ale na trzeci dzień, przyjechał po niego urzędnik cyrkularny, i wraz z A. Zaleskim i Nawratyłem wziął pod strażą do Jasła; nie wiemy jego przewinienia – mówią jednak, że kazał 21 dwo chleba napiec, i syna jego pochwycili chłopi w drodze gdzieś około Krelowik, zbili, skrępowali i zawieźli do Sanoka, gdzie dotąd siedzi. Koburowskiego także chłopi odstawili, podobnie Lewandowskiego, z Ledwochowskim; Bielańskich ojca i syna okropnie zbitych zawieźli do Sanoka, z tamtąd ich puszczono, ale urzędnik wziął znowu młodego do Jasła. – W Polance Trzecieskiego Tytusa i obydwoch Polów zbiło chłopstwo niemiłosiernie, przywiązawszy do topol, – a dom do szczętu zrabowało i zniszczyło. – Podobnież w Bobolinie, Stojowskiego, w Łączkach Sparwentego, nawet dla Pana i panów w Maderówce uszanowania nie mieli, zbili, zrabowali. Ale to wszystko jeszcze nic, co się działo na pograniczu cyrkułu Tarnowskiego, – gdzie tylko wpadło chłopstwo Tarnowskie, tam mord i rabunek; w Jagodowce

padło pod kosą i cepem 7º osób. — Pierzchała i Denker z synem, szwagrem i trzech oficyalistów, — wszędzie pastwiono się nad trupami, aż pióro pisać się rozdryga, i w tryumfie zawieziono do cyrkularnego urzędu. — Ein kleinen Theil Schadens nicht, powiedział jeden z urzędników. —

Ach moj przyjacielu nie skończyłbym, gdybym ci choć setną cząstkę okropności tych chciał opisać — będzie tam wkrótce Mati, on wszystko opowie, był w Tarnowie i nasłuchał się od naocznych świadków, opowiadając te rzeczy nie trzeba bydź Polakiem, można bydź Austryackim patryotą, aby tylko nie przestać bydź człowiekiem — a włosy na głowie staną. Wszakże słyszałem Niemców zobrzydzeniem o tej całej sprawie mówiących. —

Jak ci tyle jeszcze chcę pisać, tyle jeszcze mam na sercu, a tu już po północy, i ja dziś bardzo znużony, urywam więc — niech mi się zdaje, że ty odemnie, jak za miłych onych czasów po północy odjeżdzasz do siebie, a ja się z tobą jutro, pojutrze zobaczę, i resztę ci opowiem, i wszakże we środę znowu poczta odchodzi, więc na ten dzień dalszą zostawcę rozmowę.

Dnia 25 Kwietnia 1846.

Oprocz dowodzcow na Manifescie wy=
razonych byli między przewodcami
Krakowianow:
Czechowski były major polski z rewolucji
1831 r.
Bagdani
Wolanski który miał dowodzić na przejściu
Wisły pod Niepołomicami
Rylski N. z Jasielskiego który na cze
le wyzwolonych z więzień krakowskich
zbrodniarzy napadł na Wieliczkę, skąd
na jego spotkanie wyszedł tameczny
burmistrz Krolikowski na czele magi=
stratu niosąc na srebrnej tacy klucze
miasta, gdzie 10900 ctt znaleść mieli
i sól zaraz ~~pozn~~ przedawali po niskich
cenach.

Jan Tyssowski dyktator krakowski
jest Galicjaninem, był dyrektorem
dzierż u Skarnickich potem depen
dentem u adwokata ~~Rodakowskiego~~, Malisza
doktora praw, służył w rewolucji 1830
w kompanii artylerii Józefa Puzyny
następnie nie zdawszy examinu apella=
cyjnego na adwokata (zrzucony od komi=
sarza Winklera) udał się w zachodnie
cyrkuły, był komisarzem u Kazi=
mierza Skuczkowskiego nakoniec
u X. Władysława Sanguszki oficia=
listą – od którego pokłóciwszy się z
rządcą odprawionym został.

Luty 1846

Dwa następujące dokumenta przepisałem od P. Maurycego Dzieduszyckiego. Oryginały drukowane znajdują się w posiadaniu P. Wincentego Krosnowskiego.

Manifest

Rządu narodowego Rzeczypospolitej polskiej do Narodu Polskiego.

Polacy!

Godzina ~~wybita~~ powstania wybiła – cała, rozszarpana Polska dźwiga się i zrasta – powstali już bracia nasi w X. Poznańskiem, w Polsce kongresowej, w Litwie i na Rusi biją się z wrogiem. Biją się o najświętsze prawa wydarte im podstępem i przemocą – Wszak wiecie co się działo, i co się ciągle dzieje, kwiat naszej młodzieży gnije w więzieniach, starcy co wspierali nas radą oddani bezczci, księża obrani z wszelkiej powagi, słowem każdy kto czynem a nawet myślą tylko pragnął żyć, umierać dla Polski, lub zniszczony lub gnije w więzieniu, lub co chwila jest na to wystawiony. Odbiły się w sercach naszych i rozdarły je aż do krwi jęki milionów zaknutowanych, wywiedłych w podziemnych lochach, pędzonych w szeregach ciemięzców, – męczonych wszystkiem czemu tylko siła człowieka wystarczy – wydarli nam sławę – zabraniają nam naszego języka

niepozwalają wyznawać wiarę ojców naszych — Sktąd nieprzebyte tamy ulepszeniom składu towarzyskiego-uzbrajają braci przeciw braci — sieją potwarze na najgodniejszych synów ojczyzny. Bracia! jeszcze krok tylko a nie będzie już Polski ani jednego Polaka wnuki nasze przeklinać bę-dą pamięci naszej żeśmy z najpięk-niejszej krainy ziemi zostawili im tylko gruzy i pustynie — żeśmy lud najbitniejszy dozwolili okuć w kaj-dany, że muszą wyznawać obcą wia-rę, mówić obcym językiem i być nie-wolnikami gwałcicieli praw swoich wołają na nas z grobu prochy ojców naszych męczenników za sprawę narodową, abyśmy się ich pomści-li, wołają na nas niemowlęta abyśmy ~~się ich pomścili~~ im utrzy-mali ojczyznę od Boga nam powierzoną-wołają na nas wolne narody całej ziemi, ażebyśmy niedali upaść naj-świętszej zasadzie narodowości — woła na nas Bóg sam który od nas kiedyś rachunku żądać będzie. — Jest nas dwadzieścia milionów powstańmy ra-zem jak mąż jeden, a potęgi naszej żadna nieprzemoże siła będzie nam wolność jakiej dotąd niebyło naziemi, wywalczemy sobie skład społeczeństwa, w którym każden podług zasług i zdolności z dóbr ziem-skich ~~użytkować~~ będzie mógł użytko-wać, a przywilej żaden i pod żadnym ~~względem~~ kształtem mieć nie będzie miejsca, w którym każden

Polak znajdzie zabezpieczenie
dla siebie żony i dzieci swoich,
w którym upośledzony od przyro=
dzenia na ciele lub duszy znajdzie
bez upokorzenia nieochybną pomoc
całego społeczeństwa, w którym
ziemia dzisiaj przez włościan wa=
runkowo tylko posiadana stanie
się bezwarunkową ich własnością,
ustaną czynsze, pańszczyzny i
wszelkie tym podobne należytości
bez żadnego wynadgrodzenia a po=
święcenie się sprawie narodowej
z bronią w ręku będzie wynadgrodzo=
ne ziemią z dóbr narodowych. –
Polacy! nie znamy odtąd między so=
bą ~~różnicy~~ żadnej różnicy, jesteśmy
odtąd braćmi, synami jednej matki
ojczyzny, jednego Ojca Boga na
Niebie!" Jego wezwijmy na pomoc
a on pobłogosławi orężowi naszemu i da nam zwycięstwo
ale aby wysłuchał głosów naszych
nie kalajmy się pijaństwem ani
rabunkiem, nie plamimy poświę=
conego ~~orza~~ broni samowolnością
lub morderstwem bezbronnych róż=
nowierców i cudzoziemców bo nie
z ludami ale z ciemięzcami naszymi
bój prowadzimy. A teraz na znak
jedności przypinajmy kokardy na=
rodowe i wykonajmy przysięgę. „Po=
„przysięgam radą, mową i czynem służyć oj=
„czyźnie mojej Polsce! poprzysięgam poświę=
„cić jej wszystkie moje widoki osobiste, mają=
„tek i życie! poprzysięgam posłuszeństwo bez=
„warunkowe Rządowi Narodowemu w Kra=
„kowie na dniu 22 m. t. o godzinie ósmej wie=
„czorem w domu pod Krzysztoforami zawiązanemu

;i wszystkim władzom odtegoż postanowio-
;nym, tak mi Panie Boże dopomóż!"–
Manifest niniejszy ma być w dzienniku
Rządowym umieszczonym w osobnych od-
ciskach na całą Polskę rozesłanym i na tych
miast we wszystkich kościołach z ambon
i we wszystkich gminach przez przybicie
na miejscach publicznych obwieszczonym.

W Krakowie dnia 22 Lutego 1846 r.

Ludwik Gorzkowski
Jan Tyssowski
Alexander Grzegorzewski

Sekretarz Rządu
Karol Rogawski

Drugi dokument brzmi dosłownie tak:

Dyktator
Jan Tyssowski
Do narodu Polskiego

Nieład który się zaczął zakradać w
rządzie zbiorowym i nadchodzące ze wszystkich
stron wiadomości iż Chłopstwo nierozu-
miejąc owędzie rzuca się na szlachtę –
włożyły na mnie obowiązek wziąć władzę
w moje ręce o czem publiczności miasta
Krakowa w szczególności zawiadamiając
ostrzegam wszystkich iż straż moja
przyboczna otrzymała rozkaz niewpu-
szczenia do mnie nikogo, jak tylko za
danym znakiem do Raportu. Ostrzegam

powtore, iz do raportu mają stawać tylko osoby które mają donieść jakieś istotne wydarzenia (factum). Z radami i projektami mają stawać tylko ci którzy będą do tego wezwani.

Kraków dnia 24 Lutego 1846 roku

Jan Tyssowski

Rogawski Sekretarz

Dwa następujące dokumenta czytałem drukowane; przepisane dosłownie

Proklamacia

Wysłana z pośród Obywateli delegacia wróciła z oświadczeniem że rząd i wszelkie władze a nawet ~~władza~~ siła zbrojna zajmująca miasto przez dwa dni opuściły go zostawiwszy samemu sobie. W takiem położeniu rzeczy Obywatele osiedli, przyjaciele porządku i bezpieczeństwa mają obowiązek czuwania nad zachowaniem spokojności publicznej o idzie o utworzenie organu któryby z władzą która miasto zajęć może wejść w kommunikacyą w Imieniu jego, i oprócz czuwania nad bezpieczeństwem własności potrzeby jej w drodze słusznego rozkładu zaspokoił. Postępując zatem z natchnienia tak szlachetnego ~~którym~~ w wszelkich kolejach kraju naszego odznaczali się wszyst rodacy nasi, obwieszczamy wszystkim przyjaciołom porządku że w celach powyższych zawiązanym został komitet złożony z osób:

Józefa Wodzickiego
Piotra Moszyńskiego
Józefa Kopffa[?]yńskiego
Leona Bolchenka[?] i Antoniego Helcla (syna)

któremu tymczasowo powierzonem
jest załatwienie wszystkiego co może doprowadzić
do powyższego celu.
Obywatele Miasta Krakowa! w Imieniu
tego porządku którego zachowanie tak wam
drogiem być powinno, i tej publicznej cnoty
jaka zawsze cechowała waszych szlachetnych przodków
wzywamy Was abyście tej tymczasowej
władzy posłusznemi byli.

Kraków dnia 22 Lutego 1846 r.

Józef Wodzicki
Piotr Moszyński
Józef Kopfowski
Leon Bochenek
Antoni Helcel (syn)

Proklamacia
Obywateli wolnego miasta Krakowa i jego okręgu

Proklamacią naszą z dnia 22 b. m i r. zawiadomiliśmy Was
iż w celu czuwania nad porządkiem i bezpieczeństwem
publicznym, tudzież w celu zastąpienia naszych
interesów u obcej władzy która co chwila miasto zająć
mogła, zawiązaliśmy się w komitet obowiązany
czuwać nad dopięciem powyższych celów. —
Lecz władza nadzwyczajna która się w tym
samym prawie czasie zjawiła w tem
mieście, poparta siłą niepozwoliła na
podobne nasze usługi. —
Dzisiaj gdy obie te i siła i władza opuściły
z kolei spokojne nasze miasto, porządek
i bezpieczeństwo spólne nakazuje nam
ująć napowrót gminną tę i tymczasową
władzę i w tym charakterze czuwać nad wszystkiem

co dobra waszego dotyczy. —
Zaszczyceni więc już raz waszem zaufaniem podejmujemy chętnie tę publiczną usługę, i w jéj dopełnieniu rachujemy na posłuszeństwo i pomoc wszystkich spokojnych i prawych obywateli Wolnego Miasta Krakowa —

W skutku więc tego Komitet tymczasowy bezpieczeństwa publicznego wzywa:
1. wszystkich obywateli wolnego miasta Krakowa do Gwardii bezpieczeństwa wpisanych, ażeby służbę swoją w miejscach wskazanych z pilnością pełnili aż do dalszych w téj mierze rozporządzeń trzech Dworów Protegujących.
2. Wszystkich uzbrojonych z innego tytułu i w innym celu jak wyżéj wyrażonym, ażeby niezwłocznie broń złożyli i rozeszli się.
Obywatele gwardii bezpieczeństwa służbę czyniący mają upoważnienie domagania się wykonania powyższych rozporządzeń.

Kraków dnia 3 Marca 1846.

Józef Wodzicki
Piotr Moszyński
Józef Kopffowski
Leon Dochenek
Antoni Hebel

Hilary Męciszewski
trzymający pióro. —

5

List

pisany od Fran. Moszczeńskiego do Kazi. Krasickiego ze Zbyltowskiej Góry pod Tarnowem 27 Lutego 1846
oryginał sam czytałem.

Słysząc o bezprawiach okropnych i morderstwach całego obwodu Tarnowskiego i większej części Bocheńskiego zapewne musisz mię liczyć do rzędu nieboszczyków — cudowną łaską opatrzności jednak żyję dotąd z żoną i dziećmi krokiem z domu nieruszony. — To twierdzenie niełatwe do zrozumienia dla tych ~~rozdła~~ co z daleka tylko pogłoskami się karmią w których wiele i fałszu, chcę ci wyjaśnić abyś zarazem miał i dokładną wiadomość okropnych wypadków których okolica nasza była uczestnikiem i świadkiem. Zapewne już wiesz że 18 w nocy wybuchło w okolicy między Tarnowem i Dombrową powstanie które miało zdobyć miasto — było podobno zebranie i na innych punktach między innemi i w Szczepanowicach, głosili chłopom wolność namawiając do współdziałania — lecz gorzko przypłacili zbrodniczy swe zamachy, chłopstwo bowiem jakby na jeden głos ruszyło się zewsząd i nielitościwie powiązało, lub na pół zabitych do stawiło do urzędu obwodowego. — Gdyby na tem koniec, winni lub niewinni tylko byliby padli ofiarą: lecz lud rozhukany niemając żadnego uczucia ani hamulca nieumiejąc rozróżnić winnego od tego który żadnego udziału niemiał zakosztowawszy krwi kąpał się tem chętniej w takowej ile mając przed sobą na widoku osobistej często zemsty lub sposobność rabunku! Jak dni trzy mordowało chłopstwo bezwzględnie co tylko nienosi siermięgi lub opończy żydowskiej, płeć żeńska wprawdzie tylko z małym wyjątkiem przecież oszczędzoną została. Rząd musiał patrzyć obojętnie na tę rzecz gdzie tyle niewinnych ofiar padło, niemając dostatecznej siły do wstrzymania rozhukanego ludu?

Bocheńskie poszło za przykładem jednak tamtejsi ludzie [1]
mniej się odznaczyli zabójstwem nawet niż i rozbojami.
Dlatego jednak Janowice (własność Felicyanów Stadnickich)
i okolica Zakliczyńska okropnie zrabowana i większa część
w sukni chodzących wymordowana — Tchórznowie biedni
oboje zbici, ludzie słudzy którzy ich bronili wymordowani
dom cały zrabowany, zniszczony, okna i drzwi potłuczone,
stajnie i spichlerz wypróżnione a co gorsza że w tym ich
opłakanym stanie i pomocy nieść im niepodobna bo
zajedli Szczepanowiczanie i chłopa przepuścić nie chcą.
Pisałem do Pułkownika prosząc o pomoc dla nich, lecz
tak mało mają wojska że boją się rozrywać go.—
Ze znajomych Kotarski ten dobroczyńca ludzi
własnych z kościoła własnego gdzie się schronił
wyciągnięty, niemiłosiernie zamordowany!
Prosper (Konopka) uciekając z własnej wsi w
Grzesowie zginął; tak i Bzowscy młodzi, Szanowski
najspokojniej w domu siedzący — Między zabitemi z pewnością są:
Rej, Adolf Dobrowolski, Gurski, Dionizy Starzyński
Leon Konopka mocno bardzo ranny, Kochanowski
wogóle 147 — w samym Tarnowie jest pochowanych
tyleż ma być rannych a drugie tyle uwięzionych.—
Okolica cała nadwiślańska wyrabowana ze szczętem,
księży wielu padło i mandataryuszów, ależ te dwie klasy bo
w istocie najwięcej niosą winy tej krwawej tragedii.—
Słoński cudem ocalał, sama była szczęśliwie u nas
on zaś chory w domu, jednak chłopi z łóżka go wywlekli i z
Plebanem do obwodu odstawili bez szwanku.— Ze sprawców
żaden prawie nie zginął ale wszyscy oczekują na miecz sprawiedliwości.
A ja ocalałem łaską Boga i przywiązaniem gromady której się
z zaufaniem powierzyłem w sobotę, reszta jednak był strach
bo oznanie gromady napadły mnie lecz uprzedzony posłałem
żonę do Starosty o pomoc, przybycie trzech żołnierzy na
czas dobry i stawienie się moich chłopów ochroniło mnie—
Skrzyński (rządca Kaz. Krasickiego z Jasienia) był u mnie
właśnie 18go — bał się sam pisząc gdy zaś był w niewiadomości
co z nim się stać może, więc zgodziliśmy się by na
wszelki wypadek polecił gumna i spichlerz
najwierniejszym włościanom.—

etc etc

List Wgo Włodzińskiego do Wgo Gwalberta Pawlikowskiego ze Lwowa do Wiednia pisany. 6

Kochany Gwalbercie!

Już przeszło tydzień, jak wróciłem z Tarnowskiego, lecz dotąd nie mogę zebrać myśli moich w porządku, by wiedzieć co i jak pisać do Ciebie. Nie miałem też i czasu, bo przy zatrudnieniach moich tylu miałem zawsze nachodzących mnie jako z tamtego świata i pytających o szczegóły zdarzeń zaszłych, o to, co się tam dzieje i dziać będzie, że mi wszystek zbywający czas zabrali. — Trzeba też było być i u Prezydenta Kriega, u Konsyliarza Sachera, i u naszego Referenta Stanowego. — Dziś zasiadłem do stolika, i zaczynam najprzód od zasłania ci staroświeckim zwyczajem życzeń świąt wesołych. — I nam by się weselsze zdały. — Dotąd stoi mi w oczach smutny widok krainy, w której spędziłem parę tygodni, i brzmią w uszach ciągłe płacze i narzekania nieszczęśliwych, którym los tam mieszkać każe. Ponieważ cię to interessuje wiedzieć bliższe szczegóły tego, co tam zaszło, postanowiłem choć w części opisać ci sine ira et studio, com się od wiarogodnych ludzi dowiedział, com sam widział, słyszał i doświadczał.

Choć przybyłem dopiero w cztery i pół tygodni po wybuchu powstania Tarnowa, ci co się tam znajdowali w dniach 19, 20, 21 lutego nieochłonęli byli jeszcze z przestrachu i zgrozy, któremi przejął ich okropny widok zwożonych w ciągu tych trzech dni trupów przez opite i rozhukane chłopstwo. — Do rozpoznania przywożonych pomordowanych wyznaczona była Kommissya z trzech, to jest: oberzysty z Hotelu Krakowskiego, Czyżewicza, urzędnika od Akcyzy, i Teltmayera, Geometry rządowego. — Zapewnił mnie jeden z nich, że przywieziono dnia 19go czterdziestukilku zabitych, dnia 20, 75 zabitych, dnia 21, 70 zabitych, z których i połowy rozpoznać nie można było. —

Okropny to był widok, po kilka ciał obnażonych rzuconych w nieładzie na wóz, pokaleczonych najszkaradniej, na tych ciałach stojący chłopi z kosami i cepami, pastwiących się w obec zgromadzonego ludu nad pobitemi. — Wozy te zajeżdżały prosto przez cyrkuł, z tamtąd defilowały jak gdyby w tryumfie przez miasto do Stalkhauzu, gdzie trupy składano. — Zaręczali mi ludzie wiary godni, że droga ta była nie tu i owdzie krwią skropiona, ale zupełnie zbroczona, a ciągły ten ślad wydawał się krwawą wstęgą na śniegu. — Rzecz szczególna i nie do pojęcia, żeś wszystkie te trupy najprzód przed Cyrkuł wieziono — że tam nikt nie pytał, za co kogo zabito, że nie przytrzymywano żadnego z chłopów, którzy się sami do zabójstwa przyznawali, co przyświadczała krew, jaką byli zbroczeni, i narzędzia zabójcze w ich rękach. — Po spisaniu krótkiego Protokołu i zapłacenia sprzymierzonym należytości — torspanowej — odsyłano pobitych na skład! — wykazuje się tu fałsz oczywisty, ~~jakoby~~ roztrąbiony w Gazetach, jakoby płacono za głowy (2)

Ale kto zna chłopa naszego łatwo pojmie, jak on te zapłatę sobie wytłomaczył. — Wielu z pobitych Panów własnemi cugami przywiezieni byli — W niedzielę, to jest: 22 Lutego przestano przyjmować ciała pobitych w Tarnowie, a tak zwłoki Romana Gorlickiego, zabitego w drodze do żony w Tarnowie mieszkającej, zwrócone z tamtąd, rzucone zostały w Łysej Górze, przez którą to wieś wiozący je wracali do domu w tydzień dopiero siostra nieboszczyka, niejaka Pani Łachowiczowa, postarała się o pogrzebanie onych. Łatwo sobie wystawisz, że w zaburzeniu takiem mordom tym towarzyszyły niesłychane okrucieństwa. Są w Tarnowie, co na własne oczy widzieli, jak chłopi dopiero przywiezione ciała, na których stali, na wozie dobijali na rynku, te, w których iskrę życia dostrzegali. Ksiądz Serwatowski, Professor Teologii przy tamtejszym Seminaryum nie mógł się wstrzymać, aby nie wybiedz do tych ludzi, i nie wydawić im, że przelana niewinnie krew ludzka woła o pomstę do Boga, za co przyaresztowanym został, jakoby odwieść chciał lud od wierności monarsze należnej. Stryjecznemu brata Broniewskiego Teodora żywcem obdarto skórę z głowy, przy której operacyi żona jego przyświecać musiała, o

czem opowiadała mi Ekonoma w sąsiedniej że mu w wsi żonę, przez dwa dni młócito cepami rozjadłe chłopstwo na dziedzińcu. Rzecz jednak zastanowienia jeszcze godniejsza, że w niektórych miejscach mordy te nie były dokonane w pierwszym szale wściekłości, ale miały pozór jakichś urzędowych exekucyj. — Tak Kotarskiemu dozwolono się spowiadać i zrobić ostatnią dyspozycyę, Sędziego z Lasowa mejakiego Gawrzyckiego wyprowadzono na jego prozbę na Cmentarz, aby się za pierwszą żonę pomodlił, wrócono do domu, podano najmłodsze dziecko, aby się z niem pożegnał i dopiero po tem wszystkiem zabito. Teodora Broniewskiego wynalezionego w ukryciu dopiero 22 lutego zabił Wójt faworyt, obsypany ciągłemi dobrodziejstwy, a gdy mordowany do niego się odwoływał, i chciał prozbą zabójcę poruszyć, odrzekł tenże: że to wszystko nie pomoże, że go zabić musi. — Zważyć tu dobrze należy, że największa część pomordowanych legła w domach, o mil kilka od Tarnowa odległych, i to nie w dzień wybuchu powstania, ale później dopiero trzeciego lub 4go dnia. Żydzi bowiem, co z dnia 18 na 19 na Tarnów uderzyć postanowili — mało kto zginął, wszyscy prawie żywcem ujęci i oddani w ręce sprawiedliwości. — Trudno by było oznaczyć liczbę pomordowanych i zebrać ich nazwiska. — Dyrektor policyi sam wspomniał mi o liczbie 589 osób — Liczba ta sięga pewnie do 1000ca, jeżeli nie przenosi. — Wnosić tylko z tego że w Tarnowie pochowano do 200 pobitych, na Cmentarzu Zasowa w dobrach Kazimierza Kuczkowskiego 38 — w Zgursku 24 — że na pogrzebie Brzyskiego, dziedzica Łączek zmarłego 18 lutego śmiercią naturalną z zebranych na jego pogrzeb zabito 10ciu a jedynastego Księdza — że w Państwie Dębickiem wybito niemal wszystkich oficyalistów, że w Ostrągowej i Kadogoszczy większą część drobnej szlachty tam osiadłej zamordowano — z jednej rodziny Szydłów zabito 10 osób — u mnie w Jastrząbce zamordowano 5ciu a 6ta ciemna kupet-nie siostra moja umarła w dni kilka z przestrachu, nie mogąc mieć żadnej pomocy lekarskiej — Mordom tem wszędzie towarzyszył rabunek, a wyprawom tem przewodniczyli wszędzie urlopnicy, którzy w końcu miesiąca Stycznia (: jeżeli się nie mylę :) powołani stawieniem się w miejscie cyrkularnem, a po dniach kilku napowrót do domów rozpuszczonemi zostali. — Utrzymują wszyscy, że za powrotem Chłopi zaraz

zuchwalszą przybrali minę; jako związanym przysięgą wierności monarsze polecono im, jak się zdaje, dokonanie ułożonej kontrrewolucyi. — Oni też to dali ogólne hasło, że dnia 18go na 19go w miejscach o mil 3 lub 4 od Tarnowa odległych Chłopi poczęli się zgromadzać i napadać na dwory pod pozorem szukania broni i ludzi podejrzanych, nawet tam, gdzie właściciel, Possesor lub Oficyalista siedział najspokojniej i kiedy nikt ~~nie~~ wiedzieć o tem nie mógł co zaszło w Łysej Górze, i tak w Jastrząbce naszli już byli chłopi dwór wieczorem dnia 18 Lutego, chociaż tam o żadnej rewolucyi nikt nie wiedział i nie słyszał. Pod pozorem tak zwanego kusowania ([illegible]) porozsyłani zostali z Tarnowa Komisarze, o gotującym się wybuchu dobrze wiedzący, dnia 16, 17 Lutego, a zamykając się z urzędnikami gromadzkiemi zapowiedzieli im to, co na dniu 18go ma się stać, i dali do postępowania należytą instrukcyą. — Ksiądz Wikary przy kościele Zassowskiem przedstawiwszy Komisarzowi Zmintkowskiemu, że podobne tajne naradzenia się z Chłopami toczyć się poczynającemi jeszcze więcej ich uzuchwali, za tę śmiałość przyaresztowanym został w dniach następnych. — Że zaś nietylko urząd Cyrkularny ale i mieszkańcy Tarnowa o przyszłym powstaniu kilka miesięcy a przynajmniej od nowego roku wiedzieli potwierdzają to wszyscy jednogłośnie. Szczególnie zaś od początku Lutego młodzi ludzie i szlachta pociągnięta przez głównych agentów do spisku zaczęła się tłumnie zgromadzać w Tarnowie uzbrajając się i gotując do wyprawy zaopatrywaniem się w pieniądze. Hotel Kwiatkowski przepełniony brzmiał dziwnemi przechwałkami, dawano obiady, zapraszano na nie oficerów, lał się Węgrzyn i Szampan, pito za pomyślność przyszłej Polski, śpiewano: Jeszcze Polska nie zginęła, i przymuszono zapojoną muzykę wojskową grać tę pieśń wobec Oficerów i ludzi rozmaitych w czasie biesiad — Komisarz nawet Policyi, Brzezani, mający Polkę za sobą tu w Polszcze urodzony i wychowany mało ich zenował. Wszystko to z niemałym podziwieniem przypatrujących się temu szaleństwu, działo się naprzeciw samego cyrkułu, który widoczną okazywał trwogę, ale o przeszkadzaniu takowemu szaleństwu zdawał się nie myśleć. — Wszystko to uczyniło zagorzal-

ców tak zarozumiałemi, że choć już dobrze wiedzieli, że lud prosty ich usiłowań dzielić nie będzie, nie opamiętali się zgoła. — Wraz z przygotowaniami czynionemi do powstania przez klassę wyższą w Tarnowie poczęło namawiać do tego i lud wiejski przygotowanych tu i owdzie przez Emissaryuszów Kommunistycznych. Lecz kto tylko zna lud nasz prosty, łatwo mógł przewidzieć, że tenże nieufny zawsze ku Panom swoim, więcej wierzyć będzie urzędom cyrkularnym dającym mu zawsze przeciw Panom słuchu. — Z tąd liczne denuncyacie do cyrkułów o propozycyach, jakie Panowie Chłopom czynić poczęli, osobliwie, gdy ci postrzegli, że początkowe podszepty kommunizmu, teraz ku celom narodowym zwracać poczynano. — Denuncyacie te okazały rządowi, jak słabe są jego przeciwników zamachy, a to spowodowało go nie szukać bezpieczeństwa w swojem wojsku, ale w temże samem ludzie. — Tu była równie wielka nieznajomość, niepomyślano bowiem, do kąd obudzona raz nienawiść Chłopa do Pana doprowadzić go może. — Zda się, że urzędy cyrkularne zapewnione o Chłopstwa wstręcie do powstania nie chciały mu przeszkadzać, i rade były, aby zupełnem wybuchem odsłonili się wszyscy uczęstnicy onegoż. — Lecz i tu omylono się, i nie osiągnięto tego celu wcale. Chłopi bowiem nie wchodząc w żadne sądy podnieceni nadzieją uwolnienia od Pańszczyzny i stania się Panami całych włości, zbałamuceni przez podszepty Kommunistów, zachęceni zapłatą perspanowa?: i zyskiem z rabunku, zalawszy resztę uczucia i rozsądku gorzałką, pomieszali winnych z niewinnemi, i uczynili wykrycie prawdy w tej mierze prawie niepodobnem. Cóż bowiem łatwiejszego u Chłopa, jak utworzyć sobie w wyobraźni rzecz, której nigdy nie było, utrzymywać uporczywie fałsz zupełny, i bydź gotowym potwierdzić go nawet przysięgą. — A pokazało się w tych rozruchach, jak mało rozwinięte są w ludu naszego zasady moralne i religijne. Zniewazano bowiem Kościoły, więziono i zabijano Księży, rzeczy najświętsze nie miały u nich żadnego uszanowania, u mnie nie dano się spowiadać umierającej siostrze, szwagrowi, nie przyzwolono przyjść Księdzu z SS. Sakramentami. — Księdza Wikarego, człeka niepodejrzanego w niczem zrabowano zupełnie, prowadzono do Karczmy, strzelano, prowadzono do

Ołtarza pod wartą — grożono ściągnąć go z Ambony — i spierano się publicznie z Księdzem w Kościele z Kazalnicy słowo Boże opowiadającym — to wszystko za to, że przeciw Pijaństwu za wstrzemięźliwością mi kazał. — Utrzymywali chłopi mnie i Księdzu w oczy przy Komisyi, że zmuszono ich przysięgać na rewolucyą pod pozorem ślubowo na wstrzemięźliwość; dotąd są przekonani najmocniej o tem, i nikt im tego nie wyperswaduje, że ten ślub na wstrzemięźliwość takie miał znaczenie.

W końcu biesiad Tarnowskich, kiedy tam znany już powszechnie dzień wybuchu zbliżać się zaczął, zaczęło i ze strony cyrkułu na-myślać się nad przyaresztowaniem Wiesiołowskich, postrzegłszy to Michał wy-jechał z Tarnowa, i to jak mówią przyśpieszyło wybuch o dni kilka. Rzecz jednak nie wątpliwa, że gdyby tylko 3 lub 4ch zamknęli, coby łatwo nader łatwo, jak to w Tarnowie teraz mówią, ochroniono by kraj od nieszczęść, które go dotknęły tak okrutnie. Lecz widocznie inne już były plany do zniweczenia szalonych zamiarów — Mam to, co tu następuje od Henryka Brodzkiego, wracającego z córkami z Krakowa nocującego z dnia 18 na 19 w karczmie mojej na granicy pod lasem — "Około północy mocne stukanie we wrota karczmy i do okien przebudziło śpiących, wyjrzawszy zobaczył Brodzki na gościńcu kilkanaście sanek, a za otworzeniem wrót poznał wchodzących po największej części sąsiadów, przemarzłych i uzbrojonych jak na polowanie, na których czele był Michał Wiesiołowski. — Uwiadomiono go o celu wyprawy i na-mawiano do udziału, nie trudno jednak przyszło mu się od tego wymówić, a gdy on dziwił się tak małej liczbie nieodpowiedniej przedsięwzięciu zgoła, zapewniono go, że wnet więcej nadciągnie. Jakoż z północy nad-jechało jeszcze z 10 sanek, napełnionych Ekonomami, pisarczykami i służbą dobrze już podpiłą. — Chłopów nie było żadnych, oprócz kilku leśnych i fornali wiozących. — Czy mróz i okropna zawierucha, czy jak najpewniej przeczucie końca nieszczęśliwego tej wyprawy ostudziły były wszelki zapał w całej tej czeredzie, że widocznie każdy chętniej by nawrócał

do Domu, niż jechał do Lisiej Góry, tak, że odjeżdżający zapomnieli nawet swej chorągwi w Więcie Karczmy postawionej — i dopiero po nią wracać się musieli. — Sam M. Wiedołowski zapytany, ktoby był głową tej wyprawy odrzekł: że do najwięcej ich rąk i nóg, ich głowy potrzeba — Podobny oddział ale jeszcze mniej liczny ciągnął ku Lisiej Górze na dwór nowej Jastrząbki, dokąd na zwiady wysłanym był z Tarnowa pewien lekarz dominikalny od Cyrkułu, on opowiadał śmiechu prawdziwie godne przygotowania zagorzalców — Zwołano tam i gromadę i starano się raz jeszcze namawiać ją do uczęstnictwa w tej wyprawie, a gdy ta wzbraniała się, byli tacy, co ją zmuszać radzili, ale dziedzic tej włości oparł się temu, i nie dopuścił żadnego gwałtu! Odjechali więc sami do Lisiej Góry, biorąc ze sobą Doktora jako zakładnika. — Niejest to zgoła prawdą, co pisali w Gazetach, że powstańcy pozabijali Chłopów ociągających się, i że zmuszenie stało się to nigdzie — Padło kilka Chłopów rannych i nieżywych w Lisiej Górze, ale tam powstańcy nie mieli czasu apostołować, bo się musieli bronić — Chłopi bowiem czekali już na ich przybycie, i ułożonym podstępem wyłudziwszy broń na powstańcach, rzucili się potem na nich — Rychłemu nadejściu wojska i pierwszemu a więc mniej śmiałemu

Dokończenie w następnym Numerze.

Krokowi, Chłopów, przypisać to trzeba, że tam wszyscy powstańcy wymordowanemi nie zostali, padło tylko kilku broniących się; reszta związani wtrąceni zostali do piwnicy, nie było ich więc tak wiele, kiedy tam umieszczenie znaleść mogli; a wymknąć mało komu się udało. — Podobnie ich w Liniej Górze napaść miano i z drugiej strony Tarnowa z Partynia, ale chłopi wszystkich uprzedzili, napadli, pobili, żywych i nieżywych zawieźli do Tarnowa. — Gdyby się katastrofa na tém była skończyła, kontrrewolucya udałaby się była zupełnie, lecz tu właśnie odsłania się jej najokropniejsza strona, zachęcone chłopstwo tak dobrym początkiem, szerzyć zaczęło szybkością błyskawicy i z wściekłością niesłychaną mordy i łupiestwa na całym cyrkule, jak gdyby każdy chciał mieć udział w tej sprawie i w spodziewanych korzyściach. — Myli się rząd jeżeli sądzi że chłop nasz czynił to przez przywiązanie do niego, uczynił on to przez nienawiść ku panu, jaką w nim wzniecić potrafiono, czynił w tém przekonaniu że jak raz panów swoich uprzątnie, nie będzie miał komu robić pańszczyzny i facto wolnym zostanie — i z tąd to ta ich zaciekłość przeciw najniewinniejszym, dotąd załuja oni że wszystkich zgoła a więc i kobiety i dzieci nie wygubili, widząc że i teraz praw swych dochodzą, oświadczają się oni w karczmach z tym swym zdaniem otwarcie. Taki to teraz pobyt na wsi pewny i przyjemny. — Po 23. Lutego rozesłano urzędników dla położenia tamy rozhukanemu chłopstwu, a spokojniejsi i urzędy gromadzkie powiadają

w tej Epoce „ wtenczas kiedy już zabijać i rabować nie było wolno" jak gdyby wprzódy mieli byli jakie pozwolenie od kogo? ... Jak trudno wrócić porządek między rozhukanymi masami pokazało doświadczenie, gdy pomimo najostrzejszych zakazów i zagrożeń jeszcze w pierwszych tygodniach Marca nie jeden spichlerz został rozbity, nie w jednym magazynie wytoczona okowita i chłopstwo ciągle się burzyć, lasy niszczyć, rozbierać bydło dworskie, takowe wyrzynać i przedawać nieprzestano. Jak wielkie mogą być w tej mierze szkody, wziąść z tąd można że mnie z 500 merynosów zostało tylko 9 reszta wyrznięto na skórki z 60 wołów wróciło ledwie 15 a z 80 krów nie cała nawet połowa, rozbito i zrabowano jeden spichlerz zupełnie. Jeżeli środek zwalczenia rewolucyi nie najszczęśliwiej był wymyślony, sposoby jakiem teraz Cyrkuł tz, że tak powiedzieć Kontrrewolucyę uspokoić usiłuje, okazuje zupełnie nieznajomość ducha naszego chłopa, i dla tego nigdy nie przyniosły pożądanego skutku. Chłop nasz osobliwie w tem zupełnem zabałamuceniu niepojmuje żadnych rozumowań, niechce słuchać żadnych przedstawień, łagodność w postępowaniu z nim zuchwała go, i zrozumieć on tego nie może, jak Rząd od którego on spodziewał się zupełnego uwolnienia od pańszczyzny, protegujè teraz tych, których on wrogami rządu osądził. Radzi oni byli niezmiernie nieporozumieniem powstałem między Rządem a Obywatelami, spodziewając się z nich własnej swej korzyści — kiedy oni mnie, który tylko

w dobro ich myślałem, z niemi ciągle o niem mówiłem, tyle
krzywdy wyrządzić mogli, pokazuje się z tego że wdzięczność
jest im zgoła nie znanem uczuciem. —
Przyjechawszy dnia 13 Marca rano do Tarnowa mimo wszelkich
zabiegów mimo listów rekomendacyjnych Konsyliarza Za-
chera, mimo protekcyi samego starosty Breindla zaledwie
dnia 22 Marca zdołałem się dostać do Radomyśla, gdzie
przesiaduje Komisarz sekcyjny, bo do Jastrzębiec wprost je-
chać nikt mi nie radził. Po dniach kilku, jak ci już wyżej
opisałem w towarzystwie Komisarza sekcyjnego, Kapitana
i porucznika, otoczony 30 żołnierzami pojechałem do Jastrzę-
biec, a po co? aby widzieć zupełne zniszczenie i przekonać
się że chłop nasz nie zna innego uczucia jak nienawiści —
Urząd cyrkularny nie pragnie niczego więcej jak poniżyć w
oczach poddanych ich pana i trzymać ich między sobą w
ciągłem nieporozumieniu. Nie będę ci opisywać tej komissyi
która mnie nie mało kosztowała zdrowia. — dosyć ci po-
wiedzieć — że skończyła się na przeczytaniu Chłopom
podziękowania za ich tak dobre sprawowanie się i na
oświadczeniu że co się stało, to się stało, (własne słowa Komi-
sarza) na przyszłość trzeba robić pańszczyznę. — Rzecz na-
turalna że chłopi po takim wstępie ~~xx~~ pletli mi naj-
niedorzeczniejsze rzeczy, żeśmy ich wyrzynać chcieli, żeśmy
wszyscy a nawet i zmarły w Lwowie Arcybiskup należeli
do Buntowników, żeśmy podstępnie ukrywali przed nie-
mi że Cesarz od lat 7. darował pańszczyznę — kiedy wyrzu-
całem im ich niewdzięczność — i szkody które mi poczynili

rzekli że u nich teraz inna wiara — że znać nie chcą pana nad sobą innego tylko pana Boga i cesarza — że dosyć długo pracowali na panów, że wszystko co Ci mają, jest ich pracą, ich krwawym potem, którym się tak panowie sami lub ich przodkowie zbogacili. — Potrzeba tu innych nauk Komunizmu? — Wysiedziawszy do 5 tygodni w Radomyślu, bo w Jastrzębiu ledwie jedną noc pod strażą 10 żołnierzy miałem serce przespędzać, doznawszy ze żoną tysiącznych niewygód i nieprzyjemności, musiałem z niczem powrócić do Lwowa bo chłopi ani za pieniądze nawet robić nie chcieli, a własne zaprzęgi zupełnie zniszczone —

Kopia listu panny Alexandry Różyckiej, opisującej zamordowanie swego ojca Romana Różyckiego, byłego Kapitana wojska polskiego, właściciela wsi Buszyn pod Tuchowem dnia 19go Lutego 1846. —

Prawdziwie los mnie doświadcza: gdyż nie tylko byłam świadkiem tak okropnych cierpień najdroższego ojca w którym całe moje było szczęście, ale i świadkiem odebrania listu Kuzynki; czuję się do obowiązku opisać mu detalicznie śmierć i porady onej: 18 Lutego w wieczór schodzili się nasi chłopi do karczmy, całą noc byli w największej niespokojności, o czem nam nie chciano dać sprawy, my byłyśmy same. — 19° zrana rozbiegli się porozsyławszy posłańców na sąsiedzkie z prośbą o pomoc gdyż pan ma ich zamordować; co tylko było pozorem, myśmy o tem nie wiedzieli. Ojciec był strudzonym, położył się spocząć po zwykłym zatrudnieniu, czeka-

liśmy z obiadem na niego do 1ej godziny — Siadając do stołu widzimy mnóstwo chłopów za Białą (rzeką) kilka osób się tem trwoży; ojciec i my z Julką, Romanem, nie przypuszczając nic złego na własnych braci — Te kupy ludzi na coś czekają, w tym trzech ludzi dochodzi do nich od Tuchowa, natychmiast idą wraz z niemi ku nam, my o tak nie się nie trwożymy. W tem przychodzi ktoś i mówi że się nasza gromada gromadzi. Pytamy się wójta co to być może — on mówi że się odgrażają na niego i pana. W ten moment spostrzegamy chłopa w największym pędzie lecącego przez podwórze. Ojciec mówi: ja wyjdę dowiém się co to jest; Ojciec ze mną i mamą we drzwiach jednocześnie z tym chłopem stanął. Piką w drzwi otwierające się uderza ojciec je otwiera a on pod gardło go uchwycił, szamocze się z nim, wyciąga przed ganek, hurmą ludzie z obcych wiosek otaczają ojcem i biją cepami, kluczą pikami, no- żami oprawionemi na kijach, my bronimy ojca, w tej chwili Romana im wloką i także tak biją cepami i dziecięciu w jedno miejsce. Nas nie inny los spotyka, to działo jednej chwili! Nasza gromada przypatruje się z obojętnością nie podnosząc swojej ręki uzbrojonej w takaż broń i w piły. — Broni palnej było znacznie też jéj nie używano tylko na wiwaty. Wołają o klucze choć już wszystko odbite, mamę pokaleczoną uciągną

do pokoju, wyjmują pieniądze, jeden jej oddaje pularesu mó„
wiąc aby wzięła, bo to się zda. Ona się wzbrania, ten chłop
chowa do szuflady, inni przypadają i dzieją się tymczasem.
Przestają ojca i Romana bić, ciągną ich pod bramę –
ojcu Kosu połamali w nogach i tak okładają ojca, Roma„
na, Skorkowskiego (Mariellego) który był przed dwoma
godzinami do nas przyjechał z familiją; ja im biorę
głowy na kolana i zasłaniam od wszystkich uderzeń,
gdyż na nowo tłuszcza upojona wódką naciera na
nich, niektóry broni już aby nie dobijać, bo cóż im
po trupach? powtarzają! – każą zaprzęgać, kładą
ojca na sanki, przychodzą przyjaciemi i krępują tak
tak okropnie że głowę miał za saniami, moje proś„
by, wstawiania nie do opisania, nie nie pomagają,
ledwiem tyle wymogła, że nimi wzięli z ojcem,
Romanem i Skorkowskim. Jedziemy mówią do
~~Tarnowa~~ Tuchowa, my nie mamy tylko do pierw„
szej władzy ich oddać prawo – Na Białej wrzucają
nas w rzekę, żaden się nie poruszał ratować.
Ja biorę ich jak trupów nie władnych, kładę
na sanie, i dalej jedziemy. W Tuchowie przed
Ratuszem zakrzyczeli do Tarnowa. Na prom
na Białej nie mogą wjechać, zrzucają nas, w tym
nadchodzą chłopi z naszej wsi z Tarnowa, co już
jedną ofiarę odstawili; krzyczą czemu jeszcze żywi
i biją na nowo, i jeszcze żywi, wiozą dalej a w Łękowie
zabili ojca, Romana w karczmie gdzie mnie już nie
było, bo mnie zepchnęli na Białej, pokazywali

mi nawet rozkaz na piśmie od Starosty — Mama nadjeżdżała za nami i ją kazali zabić, ale wzięli ją do Aresztu w Tuchowie. Bądźcie wszyscy zdrowi! Mama i my wszystkich pozdrawiamy, nasze położenie coraz jest okropniejsze. Tarnów d. 27 Kwiet. 1846. A. R.

List panny Celiny Chrząstowskiej, opisującej napad chłopów na wieś dziedziczną Szczepanowice, w obwodzie Tarnowskim na dniu 19° Lutego 1846. i zamordowanie jej Braci rodzonych Edwarda i Alexandra a zbicie i aresztowanie Romana i innych. —

Zaraz po odebraniu listu odpisuję Ci pomimo najokropniejszego bolu głowy, bo dziś widziałam się z braćmi i tak mnie to dużo kosztuje każda sposobność przypomnienia tamtych biedaków, że ich już nigdy widzieć nie mogę. Cieszyliśmy się żeście byli we Lwowie na Święta, bo my byli ciągle niespokojni. Aniela się boi choć tego nie widziała i nie ma pojęcia co się to działo, jak my się napatrzyli to my się nie powinni nigdy lękać, ale ja się im niczego w tym świecie paskudnym nie boję — bo cóż mi wezmą? to nędzne życie? co ja o nie zupełnie nie dbam — Teraz Ci muszę ~~zupełnie~~ zadość uczynić i opisać ci jak to było. Pytasz się kto był przyczyną do napadnięcia? Był rozkaz Breindlla! Wpadli do nas nasi własni poddani 19° Lutego o godzinie 8½ wieczorem, uzbrojeni w kosy, piki, cepy, widły żelazne,

i pałki okute; trafia właśnie byli w pokoju u ma,,
my, i jak oni się zaczęli schodzić i dom otoczyli, tak
Edward do nich wyszedł (Ojciec był na Folwarku w
Libiny i na drodze go zabili jak powracał) a Roman
z Kluczkowskim zostali w pokoju – i chłopi Edwarda
zaraz zaczęli mordować i już więcej go nie widzia,,
łam bo go na podwórzu cepami zabili, Romana
zaś najokropniej bili w pokoju, ale że już okna
były powybijane, i świece im gasły, tymczasem
on się im schował, a oni sądzili że uciekł, poszedł
do Korzyszek jak my go to pamięci przyprowadzili
i tam go inni wzięli i też do Tarnowa ale także
chłopi i tych zabitych, to jest Edwarda, sędzię
i Karczmarza to zaraz do Tarnowa odwieźli: bo
im za to płacili. Olesia dopiero na drugi dzień
zabili, bo go u siebie trzymali ale zawsze tym
samym sposobem co i innych. Zdaje mi się
żem Ci już na wszystkie pytania odpowiedziała,
jeżeli niedokładnie, to nie moja wina; bo to
jest * coś okropnego opisać to wszystko – bo mi
się zdaje że jeszcze na wszystko patrzę. Co się
tyczy Wuja (Romana Rozyckiego Kapitana) to
Olesia Ci opisze, bo ja nie wiem wszystkich
szczegółów. Tuszama to wzięli obce chłopy nie
jego poddani. Mój drogi ciągle o tem myślę żeby
Mamma jak najprędzej co ze Szczepanowicami zro,,

biła, i żeby do was jechać, żebym nie patrzyła na tych morderców i na te strony – bo mi się zdaje że tu mi ciasno! i duszno ledwie oddychać mogę. Ach! bo co my przeżyli to nie do zniesienia, zdaje się że to nad ludzkie siły – W tych dniach muszę być w Szczepanowicach, ale ze żołnierzami, sama się boję żeby mi nie zbili okien. O Florku Ci donoszę bo wiem że Cię interesuje, że jest w Bochni, był w Szczu aresztowany przez chłopów, a teraz do Bochni przywieziony. – Tarnów dnia 17go Kwietnia 1846.

List który pisany przez P: Jędrzeja Rogajskiego właściciela Lubli w Jasielskiem do Brata we Lwowie.

Kochany drogi Karolu Rogajski!

Najprzód donoszę Ci żem żywy, bo tu w naszych okolicach, nie każden tem poszczycić się może — Twój list z radością odebrałem 5tego Marca i zaraz odpisuję, lecz nie wiem od czego zacząć, bo trzeba by pisać kilka arkuszy, aby opowiedzieć te nieszczęścia co się tu u nas stały — Jaś Rogajski przyjechał do mnie 18 Lutego i byłem z nim zaraz na drugi dzień w Żarnowcu gdzie Lubiny ~~jesz~~ zdrowiuteńko zastaliśmy — Wróciwszy z tamtąd słyszymy że Chłopi bandy formują, a jednak nie chcieliśmy dać temu dać wiary — Aż tu 21 Stycznia że Chłopi zabrali moich sąsiadów i związanych poprowadzili do Jasła — Lubo nie wiedziałem z kąd ten nakaz i za co, jednak domyśliłem się że ta bieda mnie nie ominie i aktualnie w Niedzielę rano 22go wpada na dziedziniec 300 Chłopów uzbrojonych w pałki, kosy, piki, siekiery — Cóż tu robić na przeciw takiej sile? trudno się opierać, kazałem więc drzwi otworzyć i poddałem się bez żadnego oporu — Dopiero jak szelmy zaczną mi ręce krępować, aż mi kości trzeszczały, a jeden kijczkiem okładać po nogach i rękach, — szczęściem żem miał futro i opończę, a na nogach

grube buty, bo byliby kości pogruchotali — Pan dostał w głowę dwa razy że go ~~aż~~ krew zaraz oblała — Ekonoma, Leśniczego, Lokaja, Kucharza wymłócili doskonale, i żeby ~~nik~~ ~~nie~~ niektórzy ~~ich~~ z pomiędzy nich, nie mitygowali tych rozbójni=ków, toby i śmierć była nie jednego spotkała — Tem cza=sem drudzy ~~rozpa~~ zapakowali się do pokojów, porozbi=jali wszystkie zamki, i co tylko wódki, wina, kiełbas, szynek, w momencie konsumowali, co się zaś tyczy bielizny, sukień i t. p. pozabierali — Trwał ten rozgardyas jakie dobre 2 godzi=ny, dopiero aż ktoś krzyknął, dalej do Spowantego, więc ~~pa~~ pozwolili mi konie zaprzędz i jechać do Miasta pod eskortą chłopów z Kobyla to nie moje poddani — Ci mnie przez drogę odbruchali, bo rozwiązali nas i gadali z nami grzecz=nie — Przyjeżdżając koło karczmy ja prosiłem ich na wódkę a nawet z tem który mnie od dalszych prześladowań uwol=nił — całowaliśmy się szczerze — Dojechawszy do Tryszczona stanęliśmy, bo wartownik jeden poszedł oznajmić akcyzni=kom o moim przybyciu, ale że ci nie mieli czasu, więc prosiłem moich wartowników, abyśmy jak najpręd=dzej jechali do Miasta, aby nie wpaść na Bandę rozhu=kaną i pianą, któraby nas zabić mogła — Pojechałem tędy przez moją własną wieś Lublę, gdzie chłopów bardzo lubiłem i w najlepszej zgodzie z niemi żyłem. Jednak tako było kilku co mnie zobaczyli, ubolewali i całowali, jednak

Owszem było i takich, co się śmieli, cieszyli i naigry-
wali. Wyjechawszy na granicę w Wojczyckich, gdzie
dużo karczmy, ciągle słyszeliśmy przekleństwo, naresz-
cie stanąłem w Pile, gdzie już większa połowa szlachty
Tarnowskiej zgromadzona była. Starosta zobaczywszy mię,
uwolnił mię, co chłopom bardzo poszło po nosie, bo myśleli, że
jeżeli nie szubienica, to choć więzienie wszystkich Panów cze-
ka. Dla tego też moi chłopi, co później Spawentego przyprowa-
dzili, tak mi się pokornie kłaniali, jak za dobrych czasów.
azem zgłupiał, że te psy wszystkie, co się tak nad szlachtą pa-
stwili przed godziną, znowu takiej grzeczności nabrali. —
Spawentego przywieźli z 3ma ranami na głowie, zkrwawio-
nego okrutnie, aż się serce krajało, widząc tego staruszka,
który był dla chłopów pobłażającym zawsze, tak pociętego.
Słudzy jego także pokrwawieni. — Co się z kim widzę, każ-
dy opowiada swoje historyję. Łagocki mnie wita, z tamte-
go świata, bo pewny był, że mnie moje złodzieje, którym
ustawnie na całą okolicę skórę trzepałem, żywcem wypu-
ścili, — każdy opowiada, jak go zbili, zrabowali, widzę
tedy, że w porównaniu prawie z wszystkich wyszłe-
m najszczęśliwiej, i na zdrowiu, i na majątku. Pie-
niędzy miałem 200 ₰ MC przy sobie, które uratowałem,
więc tylko mi wzięli z kilkanaście zeńskich dobrych,
co były w szafce. Żona moja chwała Bogu — świa-
dkiem tej sceny nie była, będąc właśnie w Tarnowie,
dzieciom zaś nic z tego nie zrobili. — Stojąc na rynku,
aż tu widzę, wiozą niejakiego Dąbkowa wraz z synem,
szwagrem i 2ma synami zabitego znanego niejakiego
Ferzchata, i wielu innych ledwie żywych, to Ekonomów,
to leśniczych, tak okropnie pociętych, że 100 razy lepiej
widzieć trupa, jak takich męczenników. — U nas

w Jasielskim to jednak ani połowy tego nieszczęścia co w Tarnowskim. Tam cały nikt nie wyszedł, jeżeli nie zabity na śmierć, to okropnie pokaleczony. Żona moja była w tych rannych, i opatrywała ich, dosyć mi się nagadała. Mało znam się w Tarnowie, jednak co ze znajomych nowinek donoszę: Bayerowa z Siedlisk Smarzowy i: t. d. 4 zabitych, oraz dzieci dwoje. – Rej Dominik, Katorski, Broniewski, mój szwagier nieszczęśliwy, kaleka, także nie znalazł litości. Ludwik Nideski padł pod cepami. – Została mi po nim jedna sierota, bo drugą jedna Pani litościwa wzięła. Przepadnie mi u niego kilka tysięcy fl., bo stać zostaje dzierżawa z góry zapłacona; ale cóż, kiedy tam wszystko zniszczyli, i inwentarze porozbierali. Wieniotowscy, żyją ale ranni, Stojowscy z Dąbrowy żyją, ale pokaleczeni – Rzeczy także ze 3 zabili. Więcej już na pamięć nie wiem, dosyć że nikt cały nie wyszedł w Tarnowskim, takie tam okropieństwo rozhukane było – Teraz tylko wdów, sierot mnóstwo i popustoszone wsie. W mojej okolicy jest także kilka zabitych, w Pasiece szczęśliwie do 20. Gdzie nam gwałtem do domu wracać kazano, – mówiąc że po ogłoszeniu Standrechtu nie mamy się co obawiać. I tak tedy siedzę w domu niepewny ~~nie mamy się co obawiać~~ życia i mienia. – bo kto ręczyć może, za Lud, który raz już wyłamał się z karności i posłuszeństwa, od tyle wieków,

utrzymującego się. Jacia odesłałem do Tarnowa pod opiekę żołnierza, i tą okazyję i moja Żona wróciła, wróciliśmy się jak z tamtego świata — Chłopstwo się niby uspokoiło, i nawet pańszczyznę odrabiają; bo Komisarze objeżdżają wsi, a stąd niektóry upominają się Chłopów, jednak żaden dotąd nie powieszony. Mnie tu już gospodarstwo, które pasjonowanie lubiłem obrzydło — gdyby mi kto mój za majątek jaką taką mierzorszą cenę ofiarował, wyniósłbym się najchętniej gdzie za granicę, bo tu nie ma co robić — Dobrego mi się niemam spodziewać, cóż znaczy teraz szlachcic! — jesteśmy teraz pośmiewiskiem chłopów. — Prawdziwa rzeź humańska. — jak tu nie będą tak wieszać, tak tajnie, jak w kadnie, to wątpię, aby dawny porządek wrócił. Miś, ile mi dotąd wiadomo, bo teraz trudna kommunikacyja, żyje nienaruszony; musiał go mundur wojskowy uchronić, gdyż będąc w Tarle, uprosiłem Majora, że dał 3 żołnierzy, aby pod nich zasłonę dostał się do Tarła, ale żona mi jego opisała, że Kapitan myśli doluzynać płacić, i z miejsca się nie ruszy — Czy w Sandeckim nasz Leonard żyje nie wiem, bo trudno teraz o wiadomość. Pola Pol leży ranny w Tarle, był w tamtym Trzcinieckiego Tylura w Palonce, którego zbili ogromnie, i zrabowali do szczętu. U Stojanskiego w Paleka! tak zburzyli dwór, że nawet piecy, podłogi, powały, porujnowali. Spamiętam także wszyst

Dzi

wszystko wystukli, i wypsuli, i puścili w kurs kil
kanaście tysięcy ₰ gotówką, i listami zastawnemi, któ
re jednak powoli się wykupywują. Koło Pilzna, niejakie
go Wolskiego Onufrego dzierżawcę z Lubczy, na gościń
cu w raz ze żoną zabili, a dzieci dwoje na pół roz
darli — ktoby się był spodziewał, że chłop nasz taki
dziki i krwiożerczy. Księżom także nie darowali,
każden zrabowany, religia w poniewierce, pytają się
czy Pan Bóg słomiany czy drewniany, trafiło się
że w kościołach fajkę palili. Przecie w okolicach na
szych kara niebios dotknęła 5 chłopów, którzy się na
śmierć zapili, dwaich tak dalece, że aż pękli. Babę jedną,
co resztę ziemniaków z kopca dobywała ziemia zasy-
pała i udusiła. A wódki co wypsuli? Całuję się ser-
decznie i Silkiewiczową pozdrawiam, brat jego Jan stary
żyje, ale brata Michała, co był w Wielopolu zabili. W
Lubli mię przecie nie zrabowali, lubo była partyja co
miała ochotę, jednak większość głosów przemogła, a-
by mnie ocalić. Takie i tę mam pociechę, że moi słudzy
co mogli, to robili dla mnie, i odbierali okradzione rze-
czy, szczególniej dziewki poczciwe były najśmielsze,
i odebrały moje parę lib. koszule i t. d. zrabom. Nie
wszędzie tak było <u>dużo złych</u>, zdradzało swoje Państwo.

<u>List</u> pisany od Fr. hr. Moszyńskiego do Kazimierza
hr. Krasickiego ze Zbylitowskiej Góry pod Tarnowem 27go
Lutego 846. —
Słysząc o okropnych bezprawiach i morderstwach całe
go obwodu Tarnowskiego, i większej części Bochen
skiego, zapewne musisz mnie liczyć do rzędu nie

boszczyków… Cudowną łaską Opatrzności jednak żyjąc dotąd ze Żoną i dziećmi, kroku z domu nie zrobiliśmy – To twierdzenie nie łatwe do zrozumienia dla tych, co z daleka tylko pogłoskami się karmią, w których wiele i fałszu, chcę Ci wyjaśnić, abyś zarazem miał i dokładną wiadomość okropnych wypadków

List dziękczynny

Z rozrzewnionemi Sercami i uczuciem najwyższej wdzięczności
oddajemy Wam zacne szlachetne Panie co mamy najdroższego —
oddajemy dzieci nasze, gotowość z jaką z niemi rozstajemy
się, ich najwymowniejszym dowodem, ogromu nieszczęścia na-
szego, równie jak siły zaufania słodkiego, że sieroty nasze i tam
nie będą bez Matek! Nieżądajcie wyrazów wdzięczności, uczu-
ciom naszym odpowiadanych, a dobroczynności Waszej należą-
cych — Wszystkie byłyby za słabe — Kto biednym Matkom
idzie w pomoc łaską, jakiej my w tej chwili od Was doświad-
czamy, ten zajrzał już w serce Matki! — ten pojął jej uczucie
ten i jej w dzięczności nie wątpi. Cześć Wam szlachetne Panie,
Cześć zacne obywatelki! Cześć szlachetne prawdziwe Polki!
Łzy i westchnienia będą oznaką najwyższej naszej podzięki;
a błoga pomyślność Wasza, przedmiotem codziennych
naszych gorących modłów do Boga — Tarnów 18go Maja 846.

Marianna Jakubowska, córka zabitego obywatela
i z niszczonego majątku, matka pozostała z 5ciu dzieci.
Alexandra Broniewska, po zabitym ojcu, któremu rę-
ce odcięto, oczy wyłupiono, żonie kazali przyświecać —
zrabowano zupełnie, zostało jej 5ro dzieci.
Karolina Stolser, po zabitem ojcu i z niszczonem majątku.
Zofia Strzyżewska matka umarła, ojca spalili w szopie.
Rydlówna ojca zabito matka dostała pomieszanie zmysłów
majątek zniszczony.
Turska, ojca zabito, majątek zniszczony.

Między Chłopami, których imie stało się groźnem, co w tem czasie odznaczyli się szczególnie.

Szella ze Smarzowy w Tarnowskiem, który zabił przeszło 17 osób, sam się tym chwalił —
Koryga w Bocheńskiem
Kurnocha w Sandeckiem
Bochata w Przemyskiem i Samborskiem

O których wspominała Deutsche Allgemeine Zeitung w No 115 z 25 Kwietnia 1846 roku.

„Audiatur et pars altera!"

Man schreibt aus Lemberg im August in der A. A. Z. Nr. 231: „Die Untersuchungen stellen immer klarer heraus, daß die Betheiligung des Galizischen Adels bei der Revolution bis auf wenige Ausnahmen eine allgemeine gewesen" — zur Bekräftigung und Bestätigung dieser interessanten Corespondenz-Wahrheit mögen nachstehende Thatsachen dienen, die keine Gewalt und keine Macht zu widerlegen vermag. Galizien hat 18 Kreise. Wohlan! Im Stanislawower, Stryjer, Kolomeer, Brzezower, Przemysler, Samborer, Zolkiewer Kreise wurde Niemand vom Adel verhaftet. Die daselbst und in Lemberg Arretirten bilden nicht den Adel und kann man nicht zum Adel rechnen, das ist eine Klasse studirter Leute, welche durch die Fremden in den Aemtern nicht angestellt oder präterirt wurde. Brodlos entweder in Privat Dienste eingetretten oder ohne Beschäftigung lebten — die gehörten zum Aufstand. Trägt die Regierung keine Schuld, wenn sie diese nicht berücksichtigte? Im Złoczower Kreise wird ein junger Mann Graf Julius Dzieduszycki in Verhaft gehalten, weil er reich ist und man solche Reichthümer einkassiren muss, um wenigstens soviel als möglich die unnöthig gemachten Ausgaben zu decken. Er ist unschuldig aber reich und hat viele Pferde; also wäre der Ausbruch gelungen, so würde er zu den Empörern gehört haben, — a posse ad esse logisch geschlossen, also ist er wenigstens verdächtig, und man hat seine Güter landtäflich belastet. Im Brzezaner Kreise sind 10. im Zaleszczyker Kreise 5. junge Edelleute verhaftet worden, deren Unschuld aber noch

erwiesen werden wird. Von den Sanoker, Sandecer,
Jasloer, Wadowicer Kreisen, läßt sich nur so viel
sagen, daß dort kein Aufstand ausgebrochen, aber die
ruhig daheim sitzenden Gutsbesitzer durch die alt-
te ~~Schel~~ Szelische schwarze Bande in ihren eigenen
Häusern überfallen, aufs gröblichste gemißhandelt,
beraubt, ausgeplündert, und dann halb todt zum
Kreisamt geschleppt, dort aber nach einer kurzen Er-
hohlung frey gelassen wurden. —

Der Platz erlaubt es nicht, die Menge der so betrof-
fenen Nahmen aufzuführen. Felix Pieglowski soll
zum Beyspiele dienen. Er ist ein tüchtiger Kämp-
fer des Jahres 1831, der gleich vielen ~~Tüchtigen~~ andern von
der ganzen Sache nichts wußte. Man kann ohne
Scheu annehmen, das von 100 des eigentlichen
Adels kaum einer irgend eine Kenntniß von dem
beabsichtigten Plane hatte. —

Auf diese Weise erwiesen die Bauern ihre geprie-
sene Treue, und empfingen — kaum glaublich
in unserer hoch gepriesenen Zeit! — einen öffent-
lichen Dank von Denen, deren Pflicht es war,
Recht und Gerechtigkeit zu handhaben, und den
d ruhigen Staatsbürger vor Störung und Gewalt
zu schützen. Vom Tarnower, Bochnier Kreise wird nichts
erwähnt, dort fand der Ausbruch statt — aber eine sehr
unbedeutende Zahl des Adels gehörte dazu. Doch die
Unschuld der Ermordeten zu beweisen, wäre vergeb-
liche Mühe, sie leben ja doch nicht mehr die armen
Opfer.

Nicht ohne Grund wurde indeß von einer allgemei-

gefunden und so herscht in dem wichtigsten Punkte der Verwaltung eine unbeschreibliche und entsetzliche Ungleichheit, aber den Galizischen Edelleuten stand es nie frei, das Wohl der Regierung und des Volkes zu foerdern. Kaum ist Graf Stadion in Galizien angekommen, da schreibt schon der Korrespondent der A. A. Z.: „den ins Netz zu ziehen, ist das ganze Land in Bewegung, und die Frauen haben einen bedeutenden Antheil bei dieser Aufgabe." Wem kann der Zweck solcher elendigen Correspondenz entgehen? Graf Stadion soll von fern herein gegen das Land eingenommen werden, man will ihn gleichsam zwingen, dem Volke schroff gegenüber zu stehen, und, aus Furcht vor dem Vorwurfe, sich haben einnehmen zu lassen, nichts für die Galizier, und ihr Land zu thun. Aber ein guter Genius wird ihn geleiten! Graf Stadion kann sich an Ort und Stelle von der Lage der Sachen überzeugen. Denn ist er selbst auch nicht begütert in Galizien, so hat er seinen Schwiegerbruder, den Grafen Lanckoronski, ehemaligen k. k. Stallmeister, daselbst, und dessen Güter, so wie die Stadionischen Güter im Stanislawower Kreise Bohorodczany und Lisiec werden ihm das wahre Übel des Landes so klar zeigen, dass er nur gegen die bisherige Verwaltung eingenommen werden kann, und Gott gebe, dass er das Übel nicht so gross und so tief eingewurzelt finde, dass Hülfe unmöglich. Soviel ist gewiss, dass das Schlechte die Oberhand gewonnen, und Danksagungen, Belobungen, und Belohnungen Seitens der Regierung für schlecht verstandene Treue die Ursache desselben sind — denn sie haben die Bauern gegen die Edelleute aufgeregt, die wahrlich nicht deren Feinde, aber wohl deren wahre Freunde sind, aber leider das Unglück haben in den heiligsten Landes-Angelegenheiten stets an dem alten Systeme der Regierung

zu scheitern. Es ist gerade in den östlichen Provinzen, wo der Aufstand nicht war, die Aufregung am grössten und gefaehrlichsten! –
Vor 25 Jahren haben schon die Landstaende (die staendischen Akten enthalten diese Referate) den Antrag gestellt, und förmlich gefleht, die bauerlichen Verhaeltnisse nach dem ~~ll~~ Vorbilde Preussens zu ordnen, aber vergebens, die Beamten haben sich dagegen erhoben, weil der ewige Streit zwischen Edelleuten und Bauern ihren pecuniaeren Vortheilen froehnte, und die Sache steht noch beim Alten. Die letzten Landtage liefern noch einen besonderen Beweis, wie sehr dem Gallicischen Adel daran liegt, diese Verhaeltnisse zu regulieren, aber es wurde nicht gestattet.
Endlich möchten noch einige Züge der 70 Jahre höchster Milde, von der der gedachte Correspondent A. Z spricht hier am rechten Platze stehen. Die Beschimpfung der Landtags – Deputation – das Einsperren unschuldiger Staatsbürger, die man Jahre lang hinter den Don Miguels Kerkerfenstern sitzen laesst, bis sie Gesundheit und Sehkraft fast eingebüsst – das unaufhörliche Durchsuchen der Haeuser bei Tag und Nacht – das Belegen ansehnlicher Gutsbesitzer, wie ehemals Prinz Rackitorowski und mehrerer anderen mit Stockstreichen – das Rauben und Plündern der Habe und der Güter in den Stanislawower und Zaleszczyker Kreisen durch die Bucowiner Arnauten (die Baron Mustacha auch heuer bewafnen wollte) – die öffentliche Beschimpfung der Nation durch Beamten wie Milbacher, Czeck u dgl mehr, bilden das erbauliche Gemählde seiner hoechsten Milde.
Zum Schlusse endlich noch ein Wort über die Russenliebe der Polen, wie sich der mehrbezogene Correspondent der A. A. Z auszudrücken beliebt. Der gute Federheld lebt in der süssen Annahme, die Galizier haetten aus ihrer Mitte einen Abgeordneten nach Warschau gesandt, um dem Kaiser v Russland des Landes Huldigung darzubringen, und zieht daraus einen Schluss auf der Galizier Russenliebe.
Doch die Annahme ist ein Hirngespinst, kein Galizier reiste in gleicher Absicht nach Warschau. Nur so viel ist wahr, dass viele Edelleute ohne Zweifel bereit sein würden, sich in den Steppen Asiens und selbst Siberiens niederzulassen und anzusiedeln, wenn Russland ihnen dort so viel Land überweisen würde, als sie in der Heimath besitzen. Ich glaube mich davon überzeugt, denn es ist grauenvoll, wie die Edelleute durch die mehrgedachte Aufreizungen der Bauern in ihren eignen Gütern gemisshandelt u beraubt u ausgeplündert wurden. Will man aber einen solchen Schritt und Entschluss, der offenbar der beklagungswerthesten Verzweiflung angehört, Russenliebe nennen? wohl, dann glaube ich mit jenem mitleidwürdigem Correspondenten, dass es viele Russenliebe in Galizien gibt. –

nen Betheiligung geschrieben, denn wie wollte man sonst die dreymonathlichen Verhaftungen der Unschuldigen zu rechtfertigen vermögen. Allen Kreishauptleuten wurde das Recht ertheilt, sich des Standrechts zu bedienen „judicium statarium." Im Tarnopoler Kreise wurde Graf Golejewski in seinem eigenem Hause durch ein „judicium nocturnum" des Kreishauptmanns Sacher ermordet, (das ist die allgemeine Stimme). Man wollte dieses auf seine Dienerschaft und Bauern schieben, aber die Criminal-commission hat alle Beschuldigten für unschuldig erklärt, und konnte trotz sechswöchentlicher Nachforschung an Ort und Stelle den Bösewicht nicht entdecken, der so kostbares, schuldloses Blut vergossen, es versteht sich von selbst, dass diese commission das Recht nicht hatte, oder vielmehr es ihr nicht frey stand, Handlungen einer politischen Behörde nach zu forschen. Der zuckersüsse Sacher glaubte seinen Dienst auf eine geheime Art besser ausgeführt zu haben, nahm dem Grafen alle seine Waffen weg, verhaftete ihn unschuldig in Tarnopol, und ließ ihn (da er ihn fürchtete, weil ihm derselbe oftmals die verdiente Wahrheit ins Gesicht wiederhohlte) mit dem Befehle auf sein Gut fahren, sich nicht von demselben zu entfernen; nach einigen Tagen dieses Hausarrestes wurde er ermordet. Dass nicht alle Kreishauptleute mit Orden behangen worden sind, hat eine ganz natürliche Ursache. Nicht alle haben einen Sacher'schen Diensteifer bewährt. Am tadelhaftigsten hat sich der Stanislawower Kreishauptmann Lorenz benommen. Ach! Er hat den Aufstand in der Tlumaczer Zuckerfabrick nicht zum Ausbruche kommen lassen, sondern nachdem er den Plan entdeckt, die Ausführung desselben

verhindert, und nur die verdächtigen Rädelsführer verhaftet. O! welche Nachlässigkeit! Denn wie leicht war es möglich, daß der Ausbruch mehrere compromittirte und Veranlassung zur Verhaftung der Edelleute gab, deren nun kein Einziger verhaftet wurde.

Hätten Breindl und Bernd auf eine solche Weise gehandelt, dann hätten sie wahrlich keinen Orden bekommen. O tempora o mores! Kratter im Stryjer, Martinowicz im Zolkiewer Kreise, haben sich schlecht verdient gemacht, da sie auch nicht einen Einzigen der Polnischen Edelleute verhafteten; Sacher dagegen, hatte die große Vorsicht, selbst eine Menge Unschuldiger einige Monate lang in Tarnopol verhaftet zu halten. Ich kann diesen erbaulichen Bericht nicht schließen, ohne noch des Richterdisputs im Samborer Kreise zu gedenken. — In Chorozany fand eine Ermordung statt, und obwohl das gefallene Opfer nicht einmal ein Edelmann war, so erhielt dennoch der eine der Dorf-Richter einen Orden, und beide Richter jeder hundert Gulden. Aber siehe da! diesen blutgedüngten Orden, wollte jeder der Richter haben, denn jeder behauptete ämtlich dem Opferlamm den wahren Todesstreich gegeben zu haben! —

Es steht fest, und die hier angeführten Thatsachen haben es zur Genüge bewiesen, der Kern des Galizischen Adels hatte keinen Antheil an der unbesonnenen Revolution, von hunderten desselben wußte kaum ~~etwas~~ Einer etwas davon, wie kann man also behaupten, daß er sich allgemein betheiligt? Um den Aufstand zu dämpfen, wurde beschlossen, die

68

Bauern in den ruhigen Kreisen zu bewafnen. Milbacher machte dem Erzherzoge ~~xxxxx~~ den Vorschlag, und er ward auch unverzüglich ausgeführt. Eine Plünderung der Häuser, Strassen, Gassen und Wälder, durch besoffene Bauern, mit Sensen bewaffnet, die mit diesen drohend sich immer noch des Spottnamens „Polak" bedienen, und jeden ohne Unterschied verhafteten. Das war die Execution jenes Vorschlags, die natürlich eine gewaltige Gährung hervorgebracht. Dieser Gährungsprozess ist noch in der Entwickelung, und man sucht ihn durch Stockschläge zu hemmen, aber das Uebel hat die Oberhand gewonnen.

In dem nähmlichen Artikel der A. A. Z. liest man, dass der Adel nie freundlicher, anscheinend herzlicher gegen die Deutschen und Civilbeamten gewesen, als in dem Augenblicke, da er dessen Verderben beschlossen hatte, u. s. w. Sind denn in Galizien Deutsche? Allerdings findet man dort Menschen, die aus deutschen Landen kommen, aber Deutsche, wahre Deutsche, die das Volk der deutschen Bundesstaaten repräsentiren, giebt es dort nicht. In Galizien giebt es keine Fremde, aber es hat Beamte, die keine Einwohner sind, und diese mag ich nicht als Deutsche erkennen, und Deutschland wird's mir Dank wissen. So wie in jeder Fabrik sich gute Waaren und Ausschuss finden, so unter den Völkern. Jedes Volk hat seinen Ausschuss, und ein solcher Ausschuss drängt sich seit 70. Jahren haufenweise in Galizien ein, denn siehe, gerade er wird zur Verwaltung des Landes berufen. Diesem Ausschusse gehören die Galizischen Beamten an, die, dem Heimathlande entlaufen, für Galizien und seine Interessen keinen Sinn haben,

sondern nur den persönlichen Vortheil, den eigenen Gewinn verfolgen, und gerade diese Galizischen Blutigeln sind die wahre Ursache, daß der Galizische Adel der Regierung nicht geneigt seyn kann, Woher sollen jene Zahllöscher Liebe für Galizische Zustände erlangen? Sie haben nicht einmal einen oberflächlichen Begriff von denselben, und doch sind die 65. Jahre alte Unterthansgesetze damals von solchen wahren Nationalfinden, wie jetzt, Milbacher. Lazanski, Emminger. Kraus-Encendorfer, Witman u. d. g. ausgegangen. Dagegen fanden die Galizischen Edelleute niemals willfährige Aufnahme am Throne ihrer Regierung; und wo immer sie, in Interessen dieser selbst und des Landes auf die Unzulänglichkeit und Unhaltbarkeit des herrschenden Systemes Allerhöchsten Orts aufmerksam zu machen sich herausnahmen, wurden sie nur abschlaeglich beschieden. Aber Oesterreich, Boehmen, Maeren wird durch seine eigenen Edelleute verwaltet, und nur sie werden Staatsraethe, Hofraethe u. s. w., was allerdings ein Glück für das Volk ist, und eben, weil es ein Glück ist für das Land, wenn es durch seine Sproesslinge, und nicht durch fremde verwaltet wird, darum klagt Galicien und fordert gleiche Rechte mit den andern Laendern desselben Staats. — Die landstaendischen Akten dienen zum Beweise, dass außer der einzigen Creditanstalt, um welche so viele Jahre lang gebettelt wurde, alle übrigen das Wohl des Landes betreffenden Gesuche nur abschlaeglich beschieden wurden. So gibt es in Galicien eine Grundsteuer, aber nicht nach der Schaetzung einheimischer Sachverstaendigen, sondern nach dem blinden Ermessen auswärtiger Beamten sind die ~~Güter~~ Gründe parifizirt und geschaetzt worden. Die Folge liegt nah. So viele Urbarial-Commisaere im Jahre 1786 waren, so viele Urbarien werden

7 9

Skarga Zofii Chmielowskiej do Appellacyi podana.

Wasza Excellencia! Wiadomo Waszej Excellencyi, jakie nieszczęście w ostatkich dniach lutego, cyrkuł nasz i wszystkich obywateli, posesorów, ekonomów, i t. d. spotkało, albowiem chłopstwo rozbukane, każdego z osobna w domu napadając, około tysiąca osób w samym Tarnowskim cyrkule wymordowało, majątki ich wyrabowało, wyniszczyło; reszta zaś obywateli, którzy przy życiu pozostali, okrutnie przez chłopów kaleczeni, do Tarnowa przywiezieni, i tamże na rozkaz cyrkułu zaaresztowani zostali. —

Ja i mój mąż trzymamy w posesyi folwark Migdałówka, o dwieście kroków pod samym Tarnowem leżący; widząc przeto, iż chłopi przez cały czwartek i piątek (19 i 20 lutego) drogą koło naszego folwarku idącą, całe karawany zabitych i pokaleczonych obywateli do Tarnowa zwożą, uznaliśmy za rzecz niebezpieczną dłużej w naszym, na ustroniu leżącym folwarku pozostać, i udaliśmy się w piątek, to jest dnia 20. Lutego do Tarnowa, gdzieśmy u pana Kollarskiego przenocowali. W sobotę z rana poszliśmy z mężem do pana Patelskiego urzędnika C. K. Forum Tarnowskiego, gdzie właśnie z państwem Patelskim rozmawialiśmy się, gdy w tém nadeszła zgraja chłopów uzbrojonych w piki, kosy, cepy, widły żelazne, pomiędzy któremi był Józef Stępek, Piotr Stępek i Jan Stępek, poddani hrabstwa tarnowskiego. Chłopstwo to wpadłszy do domu pana Patelskiego, obskoczyło mego męża, i mówiąc do niego: „Psie stary, na coś z domu uciekał, czemuś w domu nie czekał? chodź z nami, bo jak nie pójdziesz, to my cię tu prosić nie będziemy, tylko cię tak zawieziemy jak tu innych nieżywych, za nami wiozą." —

Gwałtem tedy zaprowadzili ci chłopi męża mego do cyrkułu, do pana Starosty, dokąd i ja za mężem poszła. Ledwieśmy do cyrkułu weszli, zaraz żołnierze w cyrkule na straży rozstawieni, tudzież pan Trojanowski urzędnik cyrkularny odezwali się do chłopów: „Na cóżeście go żywego przyprowadzili? czemuście go niezabili? po co tu żywych do cyrkułu przyprowadzacie?"

Te słowa żołnierzy i pana Trojanowskiego do chłopów wyrzeczone, jako też wszystkie wyrażone okoliczności, każdego momentu i w każdym sądzie zaprzysięgnąć jestem gotowa. —

Pan Starosta zawołał chłopów do siebie, ja zaś z mężem pozostaliśmy w Kancelaryi urzędników, i tam blisko godzinę na odpowiedź pana Starosty czekaliśmy, w któryto czasie na moje własne oczy widziałam, jak chłopi, co zabitych panów przywieźli, za to pieniędzy od urzędników cyrkularnych dostawali, a że niektórzy chłopi mówili, że mało pieniędzy dostali, odpowiedział im płacący urzędnik: „To macie tym czasem, a potem więcej dostaniecie!"

Na te okoliczności każdego czasu przysięgnę.

Pan Starosta i pan Wetawa (Konsyliarz kryminalny ze Lwowa) kazali mego męża zaaresztować, i do dzisiednia w areszcie trzymają, nie wiedzieć za co, gdyż do tego czasu protokołu z nim niezrobili.

Mój mąż jest zupełnie niewinny, starzec 70letni, który ma obowiązek utrzymywania pięcioro małoletnich wnuków, nigdy do żadnych tumultów nie należał, zawsze spokojnie siedział, gospodarstwa pilnował, nikt u nas nie bywał, a cała gromada Perlikowska, gdzie nasz folwark leży, o jego niewinności zaświadczy, i już nawet cyrkułu tarnowskiego o uwolnienie mego męża dopraszała się, gdyż nie własna gromada, ale obcy chłopi mego męża w mieście Tarnowie napadli i do cyrkułu przyprowadzili.

71

Pomimo tego wszystkiego siedzi mój mąż w areszcie lubo niewinny, bo w ogólnem zamieszaniu kogo chłopi do Tarnowa przyprowadzili, każdego zaaresztowano, nie pytając czy winny czy niewinny, a najlepszy dowód jak wiele niewinnych w areszcie siedzi jest ten, że do dziś dnia około sta osób jako niewinnych z aresztu wypuszczono. —

Mój mąż Augustyn Chmielowski jest człowiek stary, słabowity ciągle pielęgnowania mego potrzebujący, a teraz niewinnie cierpi, bo w ciasnym i niezdrowem miejscu, w zaduchu bez świeżego powietrza, bez światła, bez ruchu już od dziesięciu tygodni zamknięty siedzi, a przecież niepowinien cierpieć niewinny za winnego, przecież prawa nasze nie dozwalają żeby człowieka niewinnego tak długo więzić i tym sposobem jego zdrowie, jego majątek, jego gospodarstwo zniszczyć. Jeżeli Komisya kryminalna nie ma czasu mego męża indagować, to niech go na wolność wypuści, a taki starzec od żony, od wnuków, od gospodarstwa, od majątku pewnie nie ucieknie, i na każde zawołanie do Komisii się stawi, gdy tymczasem przez dłuższe jego zdrowie ze wszystkiem zniszczyje, a wyrok niewinności, życia i zdrowia nie wynadgrodzi. —

Zaś słusznie obawiać się muszę, aby mój mąż nie umarł, gdyż jego zdrowie przez długi areszt jest zniszczone, a pomiędzy aresztantami tyfus co raz bardziej się pokazuje. —

Upraszam tedy Waszej Excellencyi nie o łaskę, ale o sprawiedliwość, upraszam o nakazanie panu Wołtawie, aby natychmiast indygacyę z moim mężem rozpoczął, a gdy się jego niewinność pokaże, co niezawodnie po pierwszym z nim protokole zrobionym nastąpi, natychmiast go na wolność wypuścił. —

Tarnów, dnia 29. Kwietnia 1846. Zofia Chmielowska. —

(Podano do Prezidium Appellacyjnego we Lwowie, d. 4. Maja 1846,

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

DIGITAL – CENTER

ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.